

KALENDARZ SALWATORA 1934.



VENITE AD ME OMNES! — PÓJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY!

WYDANY PRZEZ
TOWARZYSTWO BOSKIEGO ZBAWICIELA
(SALWATORJANIE)

DLA UTRZYMANIA MŁODZIEŻY, PRZYSZŁYCH MISJONARZY.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ. — ROCZNIK DZIEWIĄTY. **Cena 1 zł.**

Rok od Narodzenia Zbawiciela świata 1934

jest rokiem zwyczajnym i ma 365 dni. Odpowiada rokowi 5694/5 wedle rachuby żydowskiej i 1352/53 wedle ery mahometańskiej.

Święta ruchome rzymsko-katolickie.

Niedziela Starozapustna	28 stycznia	Zesłanie Ducha Świętego	20 maja
Niedziela zapustna	11 lutego	Niedziela Trójcy św.	27 maja
Popielec	14 lutego	Boże Ciało	31 maja
Wielkanoc	1 kwiet.	Najśw. Serca Jezus.	8 czerwca
Wniebowstąpienie	10 maja	Niedziela 1 Adwentu	2 grudnia

Suche dni.

Przypadają 21, 23, 24 lutego; 23, 25, 26 maja; 19, 21, 22 września; 19, 21 i 22 grudnia.

Obowiązki chrześcijanina katolika.

Dni, w których każdy katolik ma obowiązek wysłuchać Mszy św.

- 1) Wszystkie niedziele całego roku.
- 2) Prócz niedziel, następujące powszechnie obowiązujące święta: Nowy Rok, Trzech Króli, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. P. Marji, Wszystkich Świętych, Niepokalane Poczęcie N. M. P. i Boże Narodzenie.

We wszystkie inne dni uroczyste, choćby nawet suma była odprawiana w kościele, jak np. w ur. Zwiastowania N. M. P. lub Narodzenia N. M. P., drugie święto Zielonych Świąt itd., nawet w dni uroczyste, w których ustaje praca po urzędach, jak np. w ur. M. B. Gromnicznej, drugie święto Wielkanocy lub Bożego Narodzenia, czy też w ur. Królowej Korony Polskiej itd., niema obowiązku pod grzechem ciężkim iść w te dni na Mszę św., natomiast zaleca się gorąco i w te dni, choć nie z obowiązku, to jednak z dobrej woli wziąć udział w nabożeństwach kościelnych.

Dni, w których każdy katolik ma obowiązek zachować przepisane posty.

Należy odróżnić abstynencję od ścisłego postu. Abstynencja obowiązuje do wstrzymania się od pokarmów mięsnych. Ile razy w ciągu takiego dnia użyje się świadomie pokarmu mięsnego, tyle razy popełnia się grzech ciężki. Post ścisły pozwala na odżywienie się do syta tylko raz na dzień, a więc zazwyczaj w południe. Pozatem dozwolony jest posiłek lżejszy rano i wieczorem; drugie śniadania i podwieczorki nie są dozwolone, chyba za dyspensą. Abstynencji podlegają wszyscy, którzy ukończyli 7-my rok życia. Zatem dzieci nieletnie nie podlegają wcale abstynencji. Do zachowania ścisłego postu w dni przepisane są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 21 rok życia, a nie zaczęli sześćdziesiątki. Od ścisłego postu są wolni chorzy, ciężko pracujący, kobiety karmiące i ci wszyscy, którzy dla pewnych przyczyn postarali się o dyspensę.

- 1) Prawo samej abstynencji należy zachować we wszystkie piątki całego roku.
- 2) Prawo abstynencji, a równocześnie i ścisłego postu należy zachować w środę popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche Dni, we wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia M. B., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.
- 3) Prawo ścisłego postu bez abstynencji obowiązuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu.
- 4) W niedziele i obowiązujące święta post i abstynencja ustaje, podobnie w Wielką Sobotę od południa.
- 5) We wszystkie dni, w których obowiązuje abstynencja, prócz mięsa nie wolno także używać rosółu, wolno jednak dla omasty używać smalcu, a nawet i słoniny.



KALENDARZ SALWATORA

NA ROK PAŃSKI

1934



DZIEWIĄTY ROCZNIK

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

TRZEBINIA

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW.

DRUKARNIA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA”, KRAKÓW, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 95. — TEL. 166-40.

KOLEGIUM OO. SALWATORJANÓW — Trzebinia, (Woj. krakowskie).

Konto P. K. O. 404.847. — Tel. Nr. 51. — Adres tel.: Salwatorjanie — Trzebinia.

Venite ad me omnes — Pójdźcie do mnie wszyscy.

Staje przed nami Boski Zbawiciel i wpatrzony w nasze potrzeby, w nasze biedy i cierpienia, chce nam pomóc, chce nas pocieszyć, a przez nas i z pomocą naszą pomóc także innym. Dlatego wzywa nas do Siebie tem słodkiem i pociągającym: Venite ad me omnes — Pójdźcie do mnie wszyscy.

O, gdyby tak pojedyncze dusze jak też i świat cały zwrócili się do Boga, do jedyne go celu swego i źródła szczęścia, gdyby w Nim poszukiwali nowej siły i nowej mocy w walce z trudnościami, gdyby od Niego brali pomoc i pociechę, wówczas zniknęłyby wszelkie kryzysy, skończyłyby się narzekania, zmniejszyłyby się cierpienia, a człowiek, dziecko Boże, rozkoszowałby pod tchnieniem Bożego błogosławieństwa i Bożego szczęścia.

Tego tylko trzeba ludziom, tego trzeba światu, by wszyscy poszli za Zbawicielem. Boć niema gdzie indziej ratunku, niema gdzie indziej szczęścia i zbawienia!

Dlatego właśnie tak stanowczo wzywa obecny Ojciec św., Pius XI do apostolstwa osób świeckich, do Akcji Katolickiej, by ani jedna dusza dobrej woli nie przepadła, by szczęście, błogosławieństwo Boże, i zbawienie, rozlały się po ziemi, by jeden

drugiego wspierał, jeden drugiego pocieszał, jeden drugiego ratował i zbawiał.

Rozpoczął się naprawdę wielki pobór dusz bohaterskich, dusz ofiarnych i apostołskich, które w całym świecie rozpoczęły impetyczną, gwałtowną pracę około wzmacniania wiary, bronięcia Kościoła i ratowania dusz.

Wtargnęły te oddzielne i uszykowane kadry bojowców katolickich w każdą dziedzinę życia, w każdą duszę i rodzinę, i rozpoczęło się wielkie apostolstwo osób świeckich, by wszystkich Chrystusowi pozyskać.

Właśnie dziewiąty Kalendarz Salwatora powziął zamiar budzenia ducha apostołskiego wśród osób świeckich, zapalania ich świętym ogniem Bożym, ogniem apostołskim. Do tego też celu zdążają artykuły w nim zamieszczone.

Niechże Rok Nowy rozbudzi w całym świecie jaknajpotężniejsze apostolstwo Chrystusowe, niechże przyprowadzi do Jezusa tysiące i miliony dusz nieśmiertelnych!

Kalendarz Salwatora na rok 1934 pragnie choć troszkę pomóc w tem wielkiem i zbożnem dziele Akcji Katolickiej, w dziele apostolstwa osób świeckich.

Redaktor.



Pójdźcie do mnie wszyscy.

Pójdźcie do mnie wszyscy, Jam jest drogowskazem,
Piekło w proch zetrzecie, gdy będziemy razem.
Pójdźcie do mnie ludzie prości, głodni, biedni,
A Ja wam ośłodzę gorzki chleb powszedni.
Pójdźcie do mnie grzeszni, otwórzcie swe serce
A ja was pocieszę i wzmocnię w rozterce.
Pójdźcie do mnie wszyscy, biedni, słabi, chorzy,
Dobroć Ma na rany lekarstwo położy.
Pójdźcie wy rolnicy przygarbieni pracą,
Mego słońca blaski, w plony was wzbogacą.
Pójdźcie robotnicy, zgarbieni od trudu,
Silną wiarą w sercach dostąpicie cudu.
Pójdźcie ojce, matki i nauczyciele,
Ja wam drogę życia różami uścielę.
Pójdźcie do mnie i wy bogaci, uczeni,
A prostota moja serca wam odmieni.
Pójdźcie do mnie chłopcy, pójdźcie i dziewice,
A ja wasze serca Duchem mym zaszczycę.
Pójdźcie do mnie Polsko, Polsko zmartwychwstała,
Przez krzyż moich cierpień wzrośnie twoja chwata.
Pójdźcie do mnie wszyscy, otwieram ramiona,
Niech was nie odstrasza cierniowa korona.
Pójdźcie do mnie wszyscy, na ten rok, na próbę,
A Ja się przed Ojcem, jak dziećmi pochlubię.
Pójdźcie do mnie wszyscy, pójdźcie jak do brata,
A Ja będę z wami aż do końca świata.

J. Kapuściński.





Św. Piotrze, módl się za nami!

STYCZEŃ, poświęcony imieniu Jezus.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 P	Nowy Rok. Obrzez. Pańskie. Mieczysł.	19	Grudzień. Bonifacego
2 W	Imienia Jezus, Makarego op.	20	Ignacego
3 S	Genowefy pn., Daniela	21	Juljany m.
4 C	Izabeli, Tytusa, Akwilina m.	22	Anastazji m.
5 P	Telesfora p. m., Szymona Słupn.,	23	10 męczenników kretejskich
6 S	Trzech Króli	24	Eugenji
1. Ewangelja u św. Luk. Roz. 2. 42—52: Jezus 12-letni w kościele.			
7 N	1 po 3 Kr. Lucjana, św. Rodziny	25	Narodzenie Jezusa Chrystusa
8 P	Seweryna op., Teofila m.	26	Sobór Przczystej Bogarodziej
9 W	Marcjanny pn., Juljana m.	27	Szczepana m.
10 S	Agatona p., Wilhelma b. w.	28	2000 męczenników
11 C	Honoraty, Matyldy	29	Młodzianków
12 P	Arkadiusza m., Probusa b., Ernesta	30	Anyzji
13 S	40 żołn. m., Weroniki, Leoncjusza b.	31	Melanji Rzymianki
2. Ewangelja u św. Jana Roz. 2. 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.			
14 N	2 po 3 Kr. Hilarego dokt. K., Feliksa	1	Styczeń. Nowy Rok. Obrz. P.
15 P	Pawła I. pust., Maura op.	2	Sylwestra pap.
16 W	Marcelego pap. m., Pryscylli matr. rz.	3	Malachjasza pror.
17 S	Antoniego op., Sulpicjusza	4	Sobór 70 apost.
18 C	Katedry św. Piotra w Rzymie	5	Teopempta
19 P	Marcjusza i Tow. mm., Henryka, Ferd.	6	Objawienie Pańskie. (Jordan)
20 S	Fabjana i Sebastjana	7	Sobór św. Jana
3. Ewangelja u św. Mat. Roz. 8. 1—13: Setnik w Kafarnaum.			
21 N	3 po 3 Kr. Agnieszki pn. m., Patr. m.	8	1 po Obj. P. Grzegorza
22 P	Wincentego m., Anastazego	9	Jerzego
23 W	Zaślubiny M. B., Jana jałm., Rajmun.	10	Polieukta
24 S	Tymoteusza b. m., Felicjana b. w.	11	Teodozja
25 C	Nawrócenie św. Pawła ap.	12	Tacjana
26 P	Polikarpa b. m., Felicjana b. w.	13	Ermyla m.
27 S	Jana Złotoustego, Witaljana pap.	14	ŚŚ. Ojców z Synaju i Raiti.
4. Ewangelja u św. Mat. Roz. 20. 1—16: O robotnikach w winnicy.			
28 N	Starozapustna. Leonidasa i Tow. mm.	15	2 po Obj. P. Pawła
29 P	Franciszka Salezego b. w., Sabiny	16	Pokłon okowom św. Piotra
30 W	Martyny pn. m., Hipolita k. m.	17	Antoniego Wielk.
31 S	Piotra z Nolas, Marceli wd.	18	Atanazego

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

(Podajemy jako rozrywkę).

1—3 zimno i pochmurno; 4—6 deszcz; druga połowa miesiąca na zmianę śnieg,
7—10 ostre zimno; 11—15 dżdżysto; mgła i wiatr.

ŚW. APOLONJA

W Kalendarzu na rok bieżący przedstawiamy łaskawym czytelnikom naszym szereg świętych Pańskich, należących do stanu świeckiego. Niema wśród nich ani kapłanów, ani biskupów, ani zakonników. Osoby świeckie, rozpalone gorącą miłością Boga i bliźniego, spełniły świetnie apostolską misję umocnienia i utwierdzenia wiary św. Chrystusowej w duszach ludzkich. Na ich wzorze nieugiętej i nieustraszonej wiary i gorącej miłości Bożej, ma się w życiu codziennem wzorować każda dusza prawego chrześcijanina-katolika, aby stał się apostołem i pomocnikiem duszpasterzy w zbawieniu dusz ludzkich.

Taką nieustraszoną i nieugiętą siłę na stanowisku wiary i miłości Bożej, okazała też św. Apolonja. Jakkolwiek była podeszłą w latach, najsrozsze katusze w czasie przesładowania chrześcijan znosiła, aby tylko nie zaprzeć się ukochanego Mistrza, Jezusa Chrystusa. Już w latach poprzednich nauczyła się wszystkie krzyże i dolegliwości życia znosić dla Chrystusa Pana cierpliwie i ochotnie. Teraz, w dniach swego męczeństwa pozwala sobie rozbić szczękę, powyrwać wszystkie zęby jeden po drugim; teraz w obliczu rozpalonego stosu, który dla niej przygotowano, staje bez bojaźni. Owszem, widząc buchające płomienie, sama wyrwa się spośród rąk swych oprawców, aby

czempredzej dokonać chwalebnego żywota w śmierci męczeńskiej.

Apolonja nie chciała oddać czci bżkom pogańskim, do czego ją zmuszano. Miała wiarę i miłość dla Boga jedynego w Przenajśw. Trójcy. Wiara i miłość do Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka, a Zbawiciela naszego,



dodała jej tej mocy i siły, że przetrwała wszystkie cierpienia i zasłużyła sobie na palmę zwycięstwa w męczeństwie. Tak powinni chrześcijanie-katolicy stać silnie przy wierze i bronić jej w każdym położeniu życia, a spełniać misję apostolską, chociażby należeli do stanu świeckiego.



Św. Pawle, módl się za nami!

LUTY, poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 C	Ignacego b. m., Brygidy	19	Makarego
2 P	<i>Matki B. Gromnicznej</i>	20	Eutemjusza
3 S	Błażeja b. m., Ansgara b., Celestyna	21	Maksyma
5. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 8. 4—15: O siebie na roli.			
4 N	Miesopustna. Andrzeja z Kors.,	22	Starozapustna. Tymoteusza
5 P	Agaty pn. m., Adelajdy pn.	23	Klemensa
6 W	Doroty pn. m., Tytusa b., Amanda b.	24	Ksenji
7 S	Romualda op., Ryszarda kr., Teod. ☉	25	Grzegorza
8 C	Jana z Mathy	26	Ksenofonta
9 P	Apolonji p. m., Nicefora m., Ansberta	27	Jana Złotoustego
10 S	Scholastyki pn., Wilhelma, Silwana b. w.	28	Efrema
6. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 31—43: O ślepym przy drodze.			
11 N	Zapustna. <i>Zjaw. się NMP. w Lourdes</i>	29	Miesopustna. Ignacego b.
12 P	Eulalji, 7 Założycieli Serwitów	30	Trzech Świętych
13 W	Grzegorza II. pap., Katarzyny Kastora	31	Cyrusa i Jana mm.
14 S	<i>Popielec.</i> Walentego k. m., Witalisa ☉	1	Luty. Tryfona
15 C	Faustyna i Jowity	2	Stritenje H.
16 P	Juljanny pn. m., Onezyna b. m.	3	Symeona i Anny
17 S	Juljana Kapad., Donata, Aleksego	4	Izydora
7. Ewangelja u św. Mat. 4. 1—11: Kuszenie P. Jezusa na puszczy.			
18 N	Wstępna. Symeona b. m., Maksyma	5	Zapustna. Agaty m.
19 P	Konrada p., Marcelego m., Gabina k. m.	6	Wukoła b.
20 W	Leona b., Eleuterjusza b. m.	7	Partenja
21 S	<i>Such.</i> Feliksa b. w., Eleonory kr. ☉	8	Teodora st.
22 C	Małgorzaty z Kortony, Stolicy św. P.	9	Nicefora
23 P	<i>Such.</i> Piotra Damjana b. w., Polikarpa	10	Charlampja m.
24 S	<i>Such. Macieja Apostoła</i>	11	Błażeja kapł. m.
8. Ewangelja u św. Mat. Roz. 17. 1—9: O przemienieniu Pańskim.			
25 N	<i>Sucha.</i> Wiktoryna m., Zygryda m.	12	1 Postu. Malecia
26 P	Wiktora, Nestora b. m.	13	Nartynjana
27 W	Aleksandra, Prokopa w., Juljana	14	Auksenejusza
28 S	Romana op., Teofila m.	15	Onesyma

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—7 pogoda przykra i deszcz; 8—12 deszcz ze śniegiem; 13—16 dni słoneczne; 18—22 śniegi i zimne wiatry; od 23 do końca ponuro i zimno.

Złote myśli.

Gdybyś ty wiedział, jak słodko jest czynić dobrze i jak pożyteczna wskazywać bliźnim drogę do nieba, inaczej brałbyś się do pracy.

O. Palau T. J.

ŚW. JULJANA

Apostolską gorliwością w służbie Bożej odznaczała się św. Juljana. Chociaż była córką rodziców pogańskich, zamieszkałych w Nikomedji w Azji Mniejszej, mimo to wstręt i obrzydzenie miała do pogańskich wierzeń i obyczajów. Natomiast serce jej zapalało serdeczną miłością do Jezusa Chrystusa tak dalece, że nawet odrzuciła związek małżeński ze starostą rzymskim, tylko dlatego, że był poganinem. „Będę twoją żoną — oświadczyła — tylko wtedy, jeśli uwierzysz w Jezusa Chrystusa i przyjmiesz chrzest św.". Agdy starosta zasłaniał się bojaźnią cesarza i obawą utracenia swego urzędu, wówczas Juljana oświadczyła mu: „Ty boisz się ziemskiego króla, który tylko kawałkiem ziemi rządzi, a nie boisz się Króla nad królami, który całem niebem i całym światem rządzi?”

W obronie świętej wiary Chrystusowej pozwoliła się św. Juljana smagać różgami, przypiekać boki rozpalonemi blachami. Wsadzona następnie do ciemnego więzienia z przekłutemi żelaznym prętem goleniami, modli się pokornie, mówiąc: „Boże — ojciec i matka mnie opuścili — przyjmij Ty mnie do siebie”. Zaprowadzona na stos, mocą Chrystusa ugasila jego płomień, tak, że kilkaset osób zpośród pogan nawróciło się do św.

wiary, głosząc, że „Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i my w Niego wierzymy”. Widząc starosta rzymski, że żadną siłą nie potrafi doprowadzić Juljany do czci bożków państwowych, kazał ostatecznie ściąć głowę Julja-



nie. Tak w roku P. 304 zginęła bohaterka dziewczyna chwalebną śmiercią męczeńską.

Przykład św. Juljany poucza nas, jak dalece w rzeczach wiary i obyczajów mamy być nieugiętymi w życiu i stałymi, gardząc fałszywym względem ludzkim i fałszywą opinią świata.



Św. Andrzeju, módl się za nami!

MARZEC, poświęcony św. Józefowi.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 C	Albina, Suitberta	16	Pamfila
2 P	Heleny, Pawła m., Jowina i Bazyl.	17	Teodora
3 S	Kunegundy cesarzowej	18	Leona W. pap.
9. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 11. 14—28: Pan Jezus wypędza czarta.			
4 N	Glucha. Kazimierza król. Lucjusza	19	2 Postu. Archipa
5 P	Jana od Krzyża, Euzebjusza, Geraz.	20	Leona b.
6 W	Perpetuy i Felicyty, Marcjana	21	Tymoteusza
7 Ś	Tomasza z Akwinu, Eubula	22	Eugenji
8 C	Bl. Wincentego Kadłub., Jana Boż. C	23	Polikarpa
9 P	Franciszki Rzym. wd., Grzegorza z N.	24	Znalez. głowy św. Jana Chr.
10 S	40 Męczenników z Sebastji	25	Tarasa
10. Ewangelja u św. Jana Roz. 6. 1—15: Pan Jezus karmi cudownie 5000 ludzi.			
11 N	Srodopustna. Konstan., Róży, Franciszki	26	3 Postu. Porfirjusza
12 P	Grzegorza Wielk. pap. dokt. K.	27	Prokopa
13 W	Krystyny, Nicefora b., Eufrazji pn.	28	Wasylja pust.
14 Ś	Matyldy kr., Eutyjusz, Leona b.	1	Marzec. Eudokji
15 C	Klemensa Dworzaka	2	Teodata
16 P	Cyrjaka m., Tacjana, Abrahama pust.	3	Eutropjusza
17 S	Gertrudy pn., Patrycjusza b.	4	Harasyrna i Pawła
11. Ewangelja u św. Jana Roz. 8. 46—59: Żydzi chcą Pana Jezusa ukamienować.			
18 N	Czarna. Cyryla Jeroz., Edwarda	5	4 Postu. Konona m.
19 P	Józefa Obl. Najśw. Marii P.	6	42 męcz. z Amorei
20 W	Eufemji pn. m., Teodozji, Wulframa	7	Wasylja m.
21 Ś	Benedykta op., Filomeny, Domnina	8	Teofilakta
22 C	Katarzyny szw., Okt.	9	40 męcz. z Sebastji
23 P	7 boleści MB., Feliksa m., Wiktorjana	10	Kondrata
24 S	Gabrjela arch., Symeona m.	11	Sofronjusza
12. Ewangelja u św. Mat. Roz. 21. 1—9: Triumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy.			
25 N	Palmowa. Ireneusza	12	5 Postu. Teofana
26 P	Emanuela, Teodora, Tekli, Jana Pust.	13	Nicefora
27 W	Jana Damasc., Ruperta b.	14	Benedykta
28 Ś	Jana Kapistrana, Sykstusa pap.	15	Agapa m.
29 C	Wielki Czwartek. Eustazjusza	16	Sawyna i Juljana
30 P	Wielki Piątek. Jana Klimaka	17	Aleksego
31 S	Wielka Sobota. Balbiny pn. i m.	18	Cyryla, Aleksandry

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—17 ostry wiatr i mróz; 19—23 śnieg, potem deszcz; od 24 do końca zmiennie.

Złote myśli.

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna
patrzyć, gdzie miłość panuje wzajemna.
J. Kochanowski.

ŚW. HERMENEGILD

Św. Hermenegild, syn króla Westgotów Leowigilda, żył w bardzo trudnych warunkach życiowych. Urodzony z ojca heretyckiej wiary arjańskiej, całe swoje życie musiał walczyć o prawa Kościoła św. rzymskokatolickiego. Prześladowany przez własnego ojca, wtrącony został do więzienia. Prześladowano też biskupów i kapłanów oraz zabierano im dobra kościelne, zmuszając do przejścia na heretycką wiarę arjańską. Sam Hermenegild, oblężony przez wojska swego ojca w twierdzy Ossate, zostaje wreszcie pojmany, zakuty w kajdany i osadzony w ciemnicy więziennej. Wolał raczej wszystko złe wycierpieć, niż porzucić drogę prawdy Bożej, a do ojca swego zwracał się z temi słowami: „Ojciec mój, nie zapomnę nigdy dobroci twojej i powinnej tobie czci i miłości, ale za koronę ziemską nie chcę i nie mogę postradać korony niebieskiej i gotówem raczej życie utracić, aniżeli się Bogu mojemu sprzeniewierzyć. Wreszcie wiernemu słudze Swemu P. Bóg zgotował koronę śmierci męczeńskiej. Na mocy wyroku wydanego przez ojca, Hermenegild został ścięty w dzień Wielkiego Piątku.

Także w czasach dzisiejszych mnożą się heretyckie i bezwyznaniowe prądy, napadające na rządy Kościoła

św., na biskupów i kapłanów, łamiąc ustawodawstwo małżeńskie, rozbijając życie rodzinne, osłabiając i niszcząc religijne wychowanie młodzieży, zatruwając dusze jadłem niewiary lub



oziębłości w wierze. Przecistawiać się tym prądom jest obowiązkiem każdego chrześcijanina—katolika. Walczyć z tym prądem słowem i piórem, w życiu codziennym, w swoim otoczeniu śmiało i wytrwale za wzorem św. Hermenegilda, oto apostołska działalność wszystkich osób do stanu świeckiego należących.



Św. Jakóbie starszy, módl się za nami!

KWIECIEŃ, poświęcony Odkupicielowi.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
13. Ewangelja u św. Mar. Roz. 16. 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jezusa.			
1 N	Wielkanoc. Hugona	19	Palmowa. Chryzanta i Darji
2 P	Poniedz. Wielk. Franciszka z Pauli	20	Męcz. w klaszt. św. Sawy
3 W	Ryszarda b., Darjusza	21	Jakóba
4 S	Izydora b., Ambrożego	22	Bazylego
5 C	Wincentego Fer., Ireny, Emilji	23	Nikona i 200 uczniów
6 P	Celestyna, Sykstusa	24	Zacharjasza
7 S	Epifanjusza b. m., Hermana	25	Nikity
14. Ewangelja u św. Jana Roz. 20. 19—31: O niewiernym Tomaszu.			
8 N	Przewodnia. Alberta b., Djonizego	26	Wielkanoc
9 P	Zwiastowanie NMP. Marji Kleofasowej	27	Poniedziałek świąteczny
10 W	Ezechjela pror., Terencjusza	28	Wtorek świąteczny
11 S	Leona W. pap., Anrypa b. m.	29	Marka b.
12 C	Juljusza pap., Zenona	30	Jana Listw.
13 P	Hermenegilda m., Maksyma m.	31	Ipatja
14 S	Justyna m., Ludwiny p.	1	Kwiecień. Marji Egipc.
15. Ewangelja u św. Jana Roz. 10. 11—16: O dobrym pasterzu.			
15 N	2 po W. Anastazji m., Bazylego	2	Przewodnia. Tytusa
16 P	Benedykta J. Labre, Lamberta m.	3	Zwiastowanie NMP.
17 W	Rudolfa b., Aniceta pap. m.	4	Józefa i Jerzego
18 S	Apolonjusza m., Eleuterjusza b. m.	5	Teodula
19 C	Jerzego b., Tymona m.	6	Eutychjusza
20 P	Agnieszki, Teodora W., Sulpicjusza	7	Grzegorza
21 S	Anzelma b., Symeona b. w., Wit.	8	Irydiona
16. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 16—22: Maluczko, a nie ujrzyście mnie.			
22 N	3 po W. Opieki św. Józefa, Sot. i Kaj.	9	2 po W. Eupsychjusza
23 P	Wojciecha b. m.	10	Terencjusza
24 W	Fidelisa ze Sigmaring, Saby m., Jerzego	11	Antypy
25 S	Marka ewang., Ewodjusza	12	Wasylja
26 C	MB. Dobrej Rady, Kleta i Marcelina	13	Artemona
27 P	Piotra Kanizego w., Teofila, Zyty pn.	14	Martynjana
28 S	Pawła od Krzyża, Walerji m.	15	Arystarcha
17. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 5—14: O odejściu do Ojca.			
29 N	4 po W. Piotra z Werony m., Tychyka	16	3 po W. Agaty pn.
30 P	Katarzyny z Sieny	17	Symeona

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—5 wiatr ze śniegiem; 6—15 pogod.

nie i ciepło; w drugiej połowie miesiąca
zmiennie i chłodno.

ŚW. KAZIMIERZ

Także nasz święty królewicz polski, św. Kazimierz, był zawsze przejęty duchem apostołskiej gorliwości o chwałę Bożą i sprawy św. wiary. W tej gorliwości o cześć Bożą został wychowany w Krakowie przez ks. kanonika Długosza, na zlecenie swych rodziców: ojca — króla Kazimierza i matki — Elżbiety Austriackiej. Nie mógłby dodatnio i w duchu apostołskim wpływać na drugich, gdyby sam wprzód na modłę apostołską nie ukształtował duszy swojej. Z tej przyczyny wiele godzin dziennie przepędzał na modlitwie. Często nawet w nocy wstawał i krzyżem leżąc na ziemi, modlił się. Nierzadko widywano go w nocy, klęczącego przed bramą kościoła i adorującego P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Czynił to nawet w porze przykryj, zimowej. Szczególną też miłością otaczał Matkę Najświętszą, ułożył hymn ku Jej czci, zaczynający się od słów: „Dnia każdego, Boga mego Matkę, duszo wysławiaj“, który śpiewamy do dnia dzisiejszego w naszych kościołach. Z tym hymnem, na pierśiach jego złożonym, włożono święte jego ciało do trumny, na jego własne życzenie.

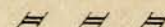
Słynie też w całym kraju, jako wzór światobliwego młodzińca. Wspiera duchowieństwo swoją pomocą. Troszczy się o dobro Kościoła św. W opiece swej ma opuszczonych, chorych, sieroty i wdowy. W stanie świeckim

żyjąc, pracy apostołskiej dokonywa, utrudniając innowiercom działalność w naszej ojczyźnie.

Umartwienie ciała, posty, sen na gołej ziemi, przyczyniły się, że w karbach surowych trzymał swoje ciało i wolał raczej umrzeć, niż utracić cnotę dziewictwa poślubioną Bogu.



Święty Kazimierz umiera młodo, w 25 roku życia, 4 marca 1484 r., a święte jego relikwie złożono w wspaniałej kaplicy katedry wileńskiej, gdzie grób jego licznymi zasłynął cudami. Święty nasz rodak, św. Kazimierz, jest wspaniałym wzorem dla młodzieży polskiej, która go naśladować winna.





Św. Janie, módl się za nami!

MAJ, poświęcony Najśw. Pannie Marji.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 W	Filipa i Jakóba Apost.	18	Jana Dekap.
2 S	Zygmunta kr., Atanazego	19	Jana W., Pafnucego
3 C	Królowej Kor. Pol.	20	Teodora
4 P	Znalez. Krzyża św., Flor. m., Mon. wd.	21	Januarego
5 S	Piusa V. pap., Krescencjanny	22	Teodora Syk.
18. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 23—30. O prawdziwej modlitwie.			
6 N	5 po W. Jana Ap. ew. w Oleju ☉	23	4 po W. Jerzego
7 P	1) Flawji, Domiceli p. m., Juwenata m.	24	Sawy
8 W	1) Stanisława b., Zjawienie się św. M.	25	Marka Ap.
9 S	1) Grzegorza z Nazjanzu b. dokt. K.	26	Bazylego m.
10 C	Wniebowstąpienie Pańskie. Izyd. rol.	27	Symeona
11 P	Franciszka, Mamerta b.	28	Jazona
12 S	Królowej Apost., Pankracego, Nereusza	29	9 męcz. w Kyz.
19. Ewangelja u św. Jana Roz. 15. 26—27 i 16. 1—4: Obietnica zesłania Ducha Św.			
13 N	6 po W. NMP. Łaskawej, Serwacego ☉	30	5 po W. Jakóba Ap.
14 P	Bonifacego	1	Maj. Jeremjasza pror.
15 W	Zofji męcz. z 3 ma cór., Jana de la Salle	2	Atanazego Wiel.
16 S	Bł. Andrzeja Boboli, Jana Nepomuc.	3	Teodozjusza
17 C	Paschalisa, Brunona	4	Wniebowstąpienie P.
18 P	Wenancjusza m., Feliksa z C.	5	Ireny
19 S	Wig. Piotra Celestyna pap.	6	Joba
20. Ewangelja u św. Jana Roz. 14. 23—31: O zesłaniu Ducha Świętego.			
20 N	Zesłanie Ducha Św. Bernardyna	7	6 po W. Pamięć św. Krzyża
21 P	Poniedziałek świąt. Tymoteusza ☉	8	Jana Teologa
22 W	Heleny pn., Julji pn. m.	9	Mikołaja
23 S	Such. Jana Baptysty de Rossi	10	Szymona Apost.
24 C	NMP. Wspomożenia Wiernych	11	Mokia, Metodogo
25 P	Such. Grzegorza VII pap.	12	Epifanja
26 S	Such. Filipa, Nereusza, Eleuterjusza	13	Glikierji
21. Ewangelja u św. Mat. Roz. 28. 18—20: Dana mi jest wszelka władza.			
27 N	Trójcy Św. Bedy w., Marji Magd. p. zak.	14	Zesłanie Ducha Świętego
28 P	Augustyna b. w., Senatora b. ☉	15	Trójcy Przenajśw.
29 W	Marji Magdaleny de Pazzis	16	Teodora i Modesta
30 S	Feliksa pap. m., Ferdynanda kr.	17	Andronika
31 C	Boże Ciało. Anieli Merici	18	Teodata m.

1) Dni krzyżowe.

Pogoda według 100-letniego kalendarza.
1—7 ciepło i słonecznie; 7—17 deszcz

i burze 18—22 pogodnie i wietrzno; 23
do końca pochmurno w końcu pogodnie.

ŚW. MONIKA

Św. Monika, urodzona w Tagaste, miejscowości położonej w północnej Afryce, związała się związkiem małżeńskim z Patrycjuszem poganinem. Pożycie jednak małżonków nie było miłe ani szczęśliwe, ze względu na lekkomyślność męża, który żonie nie dotrzymywał wierności małżeńskiej, lecz poza domem tracił czas, zdrowie i pieniądze na hulankach z podobnymi sobie towarzyszami. Monika była cierpliwą w napominaniu męża. Była także pokorną i skromną, a w chwilach udręki życiowej zatapiała się w gorącej i szczerzej modlitwie, która jej przynosiła ukojenie. Jej szlachetna powaga, rozumny zarząd domem, jej pobożność i ofiarność dla biednych, zjednały jej powszechny szacunek. Cześć otoczenia dla żony, objając się ciągle o uszy męża, sprawiły, że i on także stał się jej oddanym towarzyszem i przyjacielem, poznając występne życie, jakie dotychczas prowadził.

W 38 roku życia św. Monika straciła męża, który przed śmiercią przyjął chrzest św. Pozostała wdowa postanowiła teraz żyć dla szczęścia i zbawienia dwóch swoich synów i córki. Najwięcej starania łożyła o koło wychowania syna swego Augustyna, zdolnego lecz krnąbrnego młodzieńca. Wychowała go w św. wierze chrześcijańskiej. Lecz Augustyn wdał się w towarzystwo nieuczciwych kolegów, tak dalece, że stracił wiarę i przyłączył się do wstrętnej sekty Manichejczyków. Bardzo to bolało

serce szlachetnej matki Moniki. Płakała i modliła się. Augustyn tymczasem zostaje profesorem krasomówstwa naprzód w Kartaginie, a następnie w Rzymie. Wreszcie udaje się do Medjolanu, gdzie Opatrzność Boża zapoznaje go z świętym biskupem Ambrożym. Tam, pod wpływem łaski



Bożej i nauk biskupa, nawraca się zupełnie. Lzy i modlitwa matki zostały wysłuchane.

Gorąca i serdeczna modlitwa o nawrócenie grzeszników jest też prawdziwie czynem apostolskiej gorliwości i winniśmy tak czynić, modląc się za wzorem św. Moniki, aby Krew Chrystusowa, za wszystkich przelana, obmyła z grzechów zbłąkane dzieci Boże i przywiodła je do jedności i miłości Bożej.



Sw. Tomaszu, módl się za nami!

CZERWIEC, poświęcony Najśw. Sercu Pana Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 P	Bł. Jakóba Strzemię b., Pamfila	19	Patryka
2 S	Marcelina, Sadoka m.	20	Ftalateja
22. Ewangelja u św. Luk. Roz. 14. 16—24: O wezwaniu na ucztę.			
3 N	2 po Z. Św. Erazma, Klotyldy król.	21	1 po Zesł. D. Św. Wszyst. Świętych
4 P	Franciszka Caracciolo	22	Bazylego
5 W	Bonifacego b. m., Doroteusza	23	Michała
6 Ś	Norberta b. w., Kandydy i Pauliny m.	24	Symeona pr.
7 C	Roberta opata	25	Znalez. głowy św. Jana
8 P	Najśw. Serca Jez. Medarda b.	26	Karpa
9 S	Pryma m., Felicjana m.	27	Fteraponta
23. Ewangelja u św. Luk. Roz. 15. 1—10: O zgubionej owcy i groszu.			
10 N	3 po Z. Św. Małgorzaty kr., Bł. Bogum.	28	2 po Zesł. D. Św. Boże Ciało
11 P	Barnaby Ap. Paryzjusza w.	29	Teodozji
12 W	Onufrego wyzn., Jozuego	30	Izaaka
13 Ś	Antoniego z Padwy, Lucjana	31	ŚŚ. O. z Nicei
14 C	Bazylego b. w.	1	Czerwiec. Justyna
15 P	Jolenty pn., Wita, Modesta	2	N. Serca Jez.
16 S	Jana Franc., Regisa, Benona	3	Lucjana
24. Ewangelja u św. Luk. Roz. 5. 1—11: O obfitym połowie ryb.			
17 N	4 po Z. Św. Adolfa, Reinera, Nikandra	4	3 po Z. D. Św. Mitrofana
18 P	Efrema diak., Marka i Marceljana	5	Doroteusza
19 W	Gerwazego i Protazego, Juljanny	6	Wysarjona
20 Ś	Silwerjusza pap. m., Cyrjaka m.	7	Teodota
21 C	Alojzego Gonzagi	8	Teodora
22 P	Paulina b., Albanusa m.	9	Cyryla areyb. i m.
23 S	Zenona m., Agrypiny p.	10	Tymoteusza
25. Ewangelja u św. Mat. Roz. 5. 20—24: O sprawiedliwości faryzeuszów.			
24 N	5 po Z. Św. Narodz. św. Jana Chrzc.	11	4 po Z. D. Św. Bartłomieja Ap.
25 P	Wilhelma op., Febronji p. m.	12	Onufrego
26 W	Jana i Pawła mm., Wirgiljusza b.	13	Akwiliny
27 Ś	Władysława kr., Krescenta	14	Elizeusza
28 C	Leona II pap., Ireneusza b. m.	15	Amosa
29 P	Piotra i Pawła Apost.	16	Tychona
30 S	Wspomnienie św. Pawła	17	Manuila

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

W pierwszej połowie miesiąca prze-
ważnie pięknie i ciepło; 21—25 burze;
do końca miesiąca pogoda przykra, do-
kuczliwa i wilgotno.

Złote myśli.

Gdy w małżeństwie kobieta woli la-
tać, a mężczyzna pętać, lub odwrotnie —
to niema widoków na porozumienie.
Henryk Sienkiewicz.

ŚW. JOANNA D'ARC

Sw. Joanna d'Arc, często Dziewicą Orleańską zwana, urodziła się w r. 1412 w wiosce Domremy, na wschod-
niem pograniczu Francji. Prawd świę-
tej wiary nauczyła się w domu rodzi-
cielskim i u swego miejscowego pro-
boszcza. U niego także zapoznała się
w głównych zarysach z historją kraju
swego rodzinnego, któremu w przy-
szłości oddać miała tak wielkie usłu-
gi. Gorącą czią otaczała Przenaj-
świętszy Sakrament, a ku Matce Naj-
świętszej szczególną pałała miłością.
W trzynastym roku życia zaczęła do-
znawać nadzwyczajnych łask Bożych
i miewała widzenia św. Michała ar-
chaniola oraz innych aniołów świę-
tych. W widzeniach tych została
pouczona, iż Bóg wybrał ją, aby
niosła pomoc zagrożonej ze strony
Anglów swej francuskiej ojczyźnie.
Chociaż lękiem i trwogą przejmowało
ją to niezwykle posłannictwo, mimo
to, posłuszna głosowi niebios, podej-
muje się oswobodzić kraj od najeż-
dźcy. Po przewycięzeniu niezliczo-
nych trudności, biedna wiejska dzie-
wczyna, staje na czele wojsk francu-
skich, w walkach pokonuje Anglików,
zdobywa w rękach angielskich bę-
dącą twierdzę Orléanu i prowadzi
królewicza Karola VII do Reims, aby
tam dokonano koronacji królewskiej.
Tak w krótkim czasie najważniejsze
francuskie prowincje powróciły pod
panowanie prawowitego władcy.

W roku 1420 w potyczce z Angli-
kami zostaje św. Joanna wzięta do

niewoli. Więziona i przykuta żelaz-
nemi łańcuchami do łóżka w mieście
Rouen, zostaje wkońcu skazana na
śmierć, jako rzekoma spółniczka sza-
tana i buntownicza. W roku 1431
zginęła na stosie spalona, z najwię-
kszą cierpliwością znosząc męki swo-
je, a wpatrując się tylko w święte
piętna krzyża Chrystusowego. Żal



i płacz powszechny towarzyszył jej
niewinnej śmierci.

W postaci Dziewicy Orleańskiej
widzimy złączone harmonijnie: wielką
miłość Boga z miłością ojczyzny. Kto
Boga serdecznie miłuje, można się
zawsze spodziewać, że będzie prawym
synem ojczyzny i w potrzebie przyj-
dzie jej z pomocą.



Św. Jakóbie młodszy, módl się za nami!

LIPIEC, poświęcony Przenajdr. Krwi Pana Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
26. Ewangelja u św. Mar. Roz. 8. 1—3: O cudownem nakarmieniu 4000 ludzi.			
1 N	6 po Z. Św. Przenajdr. Krwi P. Jezusa	18	5 po Z. D. Św. Leontyja
2 P	Nawiedzenie NMP., Ottona	19	Judy Ap.
3 W	Anatola b., Ireneusza m.	20	Metodego
4 Ś	Teodora b., Flawjana b., Udalryka b.	21	Juljana
5 C	Antoniego, Marji Zach.	22	Euzebjusza
6 P	Łucji m., Trankwilina k. m.	23	Agrypiny
7 S	Cyryla i Metodego, Panteny w.	24	Nar. św. Jana Chrz.
27. Ewangelja u św. Mat. Roz. 7. 15—21: O fałszywych prorokach.			
8 N	7 po Z. Św. Elżbiety król., Kiljana	25	6 po Z. D. Św. Fewronji
9 P	Weroniki de Julianis zak., Anatolji	26	Dawida
10 W	7 Braci mm., Rufiny	27	Samsona
11 Ś	Piusa I pap. m., Jan. i Pelagji mm.	28	Cyrusa i Jana
12 C	Jana Gwalberta op., Paulina	29	Piotra i Pawła
13 P	Anakleta pap. m., Serapiona m.	30	Sobór św. 12 Apostołów
14 S	Bonawentury dokt. K., Justusa	1	Lipiec. Kosmy i Dam.
28. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 16. 1—9: O niesprawiedliwym włodarzu.			
15 N	8 po Z. Św. Henryka ces.	2	7 po Z. D. Św. P. K. Przecz. Bogarodza.
16 P	MB. Szkaplerznej, Eustachego b. w.	3	Jacentego
17 W	Aleksego, Generoza m., Marcelego	4	Andrzeja Ap.
18 Ś	Bł. Szymona z Lipnicy, Kamila z Lellis	5	Cyryla i Metodego
19 C	Wincentego z Paulo	6	Atanazego
20 P	Bł. Czesława, Hieronima	7	Tomasza i Akakia
21 S	Praksedy pn., Daniela pror.	8	Prokopa
29. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 19. 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.			
22 N	9 po Z. Św. Marji Magdaleny	9	8 po Z. D. Św. Pankracego
23 P	Apolinarego b. m., Liborjusza b. w.	10	Antoniego Piecz.
24 W	Kunegundy kr., Krystyny p. m.	11	Eufemji i Olgi
25 Ś	Jakóba Apost. Krzysztofora m.	12	Prokla i Hilarego
26 C	Anny, Pastora k., Symfronjusza	13	Sobór arch. Gabrijela
27 P	Rudolfa Akw. i Tow. mm.	14	Akily
28 S	Wiktora pap. m., Innocentego	15	Włodzimierza
30. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 9—14: O faryzeuszu i celniku.			
29 N	10 po Z. Św. Marty pn., Olafa kr. m.	16	9 po Z. D. Św. Antynohena
30 P	Rufina m., Abdena m.	17	Martyny
31 W	Ignacego Loyoli, Fabjusza m.	18	Emiljana

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—5 ponuro i zimno; 6—10 pogodnie
i ciepło; 11—15 deszcz; 17—29 po kilku
dniach pogodnych znowu deszcz; 30—31
pogodnie.

ŚW. ALEKSY

Św. Aleksey urodził się w Rzymie, jako syn znakomitej rodziny. Ojciec jego Eufemiusz, był senatorem, wielkim bogaczem, ale zarazem wielce miłosiernym dla biednych, których sam wraz z żoną obsługiwał codziennie przy trzech ogromnych stołach. Syn jego Aleksey odznaczał się pobożnością, skromnością i wzorowem prowadzeniem się; rozczytywał się też pilnie w żywotach świętych meceników i pustelników, budując się ich pogardą dla świata, bogactw i dostojestw ziemskich.

Na życzenie rodziców zaręczył się z Sabiną, bliską krewną rodu cesarskiego. Po ślubie, który odbył się z wielką okazałością, przemówił do swej małżonki o marności rzeczy ziemskich w te mniej więcej słowa: „Spójrz, droga przyjaciółko, na te kwiaty zdumiewające barwą i zapachem — jutro powiedną wszystkie. Spójrz na blask tych świec jarzących — w kilka godzin pogasną. Do tych światel i kwiatów podobne są wszystkie rozkosze zmysłowe. Bądźmy roztropni, ubiegajmy się za wiecznymi rozkoszami, które nigdy nie przemijają”. Opuścił następnie dom rodzinny, udał się statkiem do Syrii, gdzie zamieszkał w Edesie, prowadząc życie umartwione wśród modlitwy i rozmyślań.

Rodzice z płaczem poszukiwali zaginionego syna, lecz nadaremnie. Po wielu latach płynąc do Tarzus, został zapędzony burzą do Włoch. Przybył do domu rodzinnego i jako cudzoziemiec i pielgrzym zamieszkał, przez

nikogo niepoznany, w skromnym pokoiku pod schodami w domostwie swego ojca. Tak przeżył lat 17 w postach i modlitwie. W dzień śmierci jego, już u zimnych zwłok, zjawili się wolą Opatrzności sprowadzeni, papież Innocenty I. i cesarz Honorjusz,



którzy wraz z ojcem Aleksego, Eufemiuszem, dowiedzieli się z pisma, z zastryglej dłoni zmarłego wyjętego, kim to był ów nieznany ubogi pielgrzym, zgasyły w aureoli świętości.

Świat, żądny bogactw, rozkoszy i zaszczytów, przemija szybko. Wiedzie trwać tylko miłość Boża i szczęście niebian, którzy drogą cnoty, pokory, ubóstwa i zaparcia siebie samego stąpali za życia, aby dziś wraz z św. Aleksem triumfować w niebie.



Św. Filipie, módl się za nami!

SIERPIEŃ, poświęcony Niepokalanemu Sercu P. Marji.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 S	Piotra w okowach	19	Makryny
2 C	NMP. Anielskiej, Alfonsa	20	Eljasza pr.
3 P	Znalezienie relikwii św. Szczepana	21	Jana
4 S	Dominika, Aristarcha	22	Marji Magdaleny
31. Ewangelja u św. Mar. Roz. 7. 31—37: O głuchoniemym.			
5 N	11 po Z. Św. NMP. Śnieżnej	23	10 po Z. D. Św. Trofyma
6 P	Przemienienie Pańskie	24	Borysa, Hliba
7 W	Kajetana, Donata b. m.	25	Zaśn. św. Anny
8 S	Emiljana, Cyrjaka m.	26	Jermolaja
9 C	Jana Vianney, Romana m., Firmusa	27	Pantaleona
10 P	Wawrzyńca m., Asterji pn. m	28	Prochora
11 S	Tiburejusza, Zuzanny pn.	29	Katynyka
32. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 10. 23—37: O miłosiernym Samarytaninie.			
12 N	12 po Z. Św. Klary pn., Hilarji m.	30	11 po Z. D. Św. Syły i Syłuna
13 P	Hipolita i Kasjana	31	Eudokima
14 W	Wig. Euzebjusza b., Ursycyna	1	Sierpień. Podn. św. Krzyża
15 S	Wniebowzięcie NMP. Tarsycjusza	2	Przeniesienie ciała św. Stefana
16 C	Joachima, Diometa	3	Izaaka
17 P	Jacka w., Liberta i Tow. mm.	4	7 Ojców z Efezu
18 S	Heleny ces., Agapita m.	5	Eusygnya
33. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 17. 11—19: O dziesięciu trędowatych.			
19 N	13 po Z. Św. Ludwika z Tuluzy, Tekli	6	12 po Z. D. Św. Przemienienie Pańskie
20 P	Bernarda, Lucjusza, Filiberta	7	Demetja
21 W	Joanny Franciszki de Chantal	8	Emiljana
22 S	Tymoteusza m., Hipolita b. w.	9	Macieja Ap.
23 C	Filipa i Benicjusza	10	Wawrzyńca
24 P	Bartłomieja Ap., Ptolom.	11	Eupła
25 S	Ludwika kr., Generjusza m.	12	Fotja i Anikity
34. Ewangelja u św. Mat. Roz. 6. 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.			
26 N	14 po Z. Św. MB. Częstochowskiej	13	13 po Z. D. Św. Maksyma
27 P	Józefa Kalasantego	14	Micheasza pr.
28 W	Augustyna dokt. K., Hermesa w.	15	Zaśnięcie NMP.
29 S	Święcie św. Jana Chr., Sabiny	16	Przeniesienie obrazu P.
30 C	Róży Limańskiej, Gaudencji	17	Mirona m.
31 P	Rajmunda w., Opata b. w., Ajdana	18	Flora

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—9 obfity deszcz; 10—15 po krótkim wypogodzeniu znowu deszcz; 16—25 ciepło i sucho; w końcu miesiąca ponuro i deszczowo.

Złote myśli.

Nie strojeniem się żona męża uszczęśliwi, nie śpiewaniem matka dzieci hoduje, nie tańcem się dom rządzi.

Ignacy Krasicki.

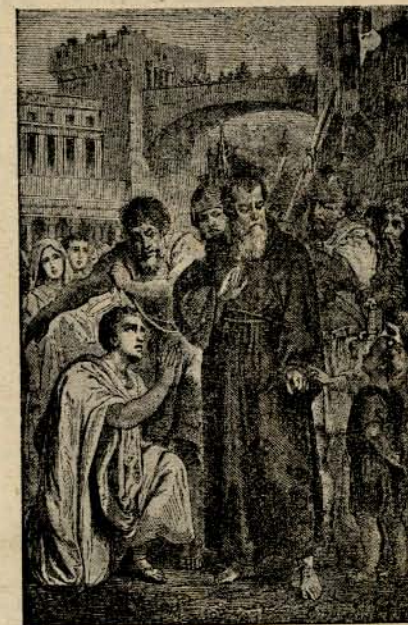
ŚW. NICEFOR

W drugiej połowie trzeciego wieku żył w Antjochji mąż wysokiej nauki i wybitnego znaczenia, imieniem Nicefor. Był on zaprzyjaźniony z pewnym kapłanem, którego imię było Saprycjusz. Długo trwała wzajemna miłość i przyjaźń tych dwu osób, póki się nie wmieszał zły duch, ten nieprzyjaciół rodu ludzkiego, przede wszystkim wróg wzajemnej miłości, która należy do najważniejszych rozkazów Bożych. Piekło bowiem nienawidzi jedności w Chrystusie. Zamary piekła zawsze dąży do wywołania wśród ludzi niezgody, rozdwójenia, a co zatem idzie, także zgorszenia. Miłość jest posiewem Bożym, nienawiść posiewem szatańskim.

Tak stało się i w tym wypadku. Miłość Nicefora ku Saprycjuszowi, z nieznanych bliżej powodów, z wolna przemieniła się w nienawiść. Nicefor jednak, wspomniawszy na naukę Chrystusową o miłości bliźniego, prędko się upokorzył i starał się na wszelki sposób pojednać z Saprycjuszem. Czynił to częścią przez pośrednictwo jego krewnych, częścią też osobiście i zaklinał go na sprawiedliwość Bożą i miłosierdzie Chrystusowe, aby mu wreszcie zechciał przebaczyć. Wszystkie zabiegi jego były jednak próżne.

Tymczasem, na rozkaz cesarza Walerjana, wybuchło prześladowanie chrześcijan. Saprycjusz został pojmany i męczony na torturach. Stał jednak nieugięty, jako wyznawca Chrystusowy, odmawiając pokłonu pogańskim bożkom. Widząc to sędzia,

rozkazał, aby go ścięto mieczem. Saprycjusz szedł z radością na śmierć męczeńską. Wtem zabiegał mu drogę Nicefor, prosząc raz jeszcze o przebaczenie. Saprycjusz odwrócił się od niego i nie przebaczył. Za karę — Bóg odmówił mu łaski śmierci męczeń-



skiej, bo w chwili gdy kat miał mu ściąć głowę toporem, zaczął się trząść i wołać: „Stójcie, pokłonę się tej pani“. Nicefor zaś, celem publicznego zadosyćuczynienia zelżywości wyrażonej Chrystusowi Panu, zawołał: „Jam jest chrześcijaninem... stracie mnie, zamiast jego“. I umarł śmiercią męczeńską. Prawdziwy chrześcijanin przebacza drugim chętnie, a przez to uświęca siebie i daje dobry przykład innym.



Sw. Bartłomieju, módl się za nami!

WRZESIEŃ, poświęcony ŚŚ. Aniołom.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 S	Idziego op., Bronisławy	19	Andrzeja
35. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 7. 11—16: O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.			
2 N	15 po Z. Św., MB. Pocieszenia, Stef. kr.	20	14 po Z. D. Św. Samuela
3 P	Zenona m., Serafji pn. m.	21	Tadeusza Ap.
4 W	Rozalji m., Marcelego	22	Agatonika
5 Ś	Wawrzyńca, Wiktoryna b. m.	23	Luppa m.
6 C	Zacharjasza pror.	24	Eutycha
7 P	Bl. Melchjora Grodzickiego	25	Bartłomieja
8 S	Narodzenie NMP.	26	Hadrjana
36. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 14. 1—11: Uzdrawienie opuchłego.			
9 N	16 po Z. Św. Piotra Klawera	27	15 po Z. D. Św. Pymena
10 P	Mikołaja z Tolentynu, Nemezjana	28	Augusta, Mojżesza
11 W	Prota i Jacka mm.	29	Święcie św. Jana
12 Ś	Najśw. Imienia MB.	30	Aleksandra
13 C	Filipa m., Amata	31	Położ. poj. Przecz. Bogarodz.
14 P	Podwyższenie Krzyża św., Kornel.	1	Wrzesień. Symeona
15 S	MB. Bolesnej, Nikodema	2	Mamanta
37. Ewangelja u św. Mat. 22. 34—46: O najprzedsiednim przykazaniu.			
16 N	17 po Z. Św. Korneliusza, Cyprjana	3	16 po Z. D. Św. Antyma
17 P	Stygmaty św. Franciszka Serafic.	4	Wawły
18 W	Józefa z Kupertynu	5	Zacharjasza
19 Ś	Such. Januarego b. m., Pompozy	6	Cud św. Mich. męcz.
20 C	Eustachego m., Teopisty	7	Sozanta
21 P	Such. Mateusza Ap. i ew.	8	Narodz. Przen. Dziewicy
22 S	Such. Tomasza z Wilanowa, Maurycego	9	Joachima i Anny
38. Ewangelja u św. Mat. Roz. 9. 1—8: Uzdrawienie powietrzem ruszonego.			
23 N	18 po Z. Św. Tekli pn. m.	10	17 po Z. D. Św. Menodory
24 P	NMP. od wykupu niewolników, Gerarda	11	Teodory
25 W	Władysława z Gielniowa, Kleofasa	12	Antonoma
26 Ś	Cyprjana i Justyny mm., Nila op.	13	Korneliusza
27 C	Kosmy i Damjana	14	Podwyższenie św. Krzyża
28 P	Wacława kr., Silwina b.	15	Nikity
29 S	Michała arch., Gaudelji m.	16	Eufemji
39. Ewangelja u św. Mat. Roz. 24. 2—14: O szacie godowej.			
30 N	19 po Z. Św. Hieronima dokt. Kośc. ☿	17	18 po Z. D. Św. Zofji

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—12 piękna jesienna pogoda; 13—25

pochmurno, zimno i wilgotno; 25—30 słonecznie i ciepło.

ŚW. LIDWINA

W roku Pańskim 1380, w Niedzielę Palmową, gdy w kościele czytano Pasję, czyli historję Męki Pana Jezusa, urodziła się Lidwina. Jej krajem ojczystym była Holandja. Od dzieciństwa okazywała wielką pobożność i gorącą miłość ku Bogarodzicy. Będąc niezwyklej urody, znalazła wielu takich, którzy ubiegali się o jej rękę. Wszakże Lidwina zapewniła rodziców, że żadnego ziemskiego oblubieńca mieć nie chce. Jeżeli zaś rodzice zmuszać ją będą do małżeństwa, to uprosi sobie u P. Boga tak wstrętny wygląd, że dla wszystkich stanie się obrzydzeniem.

Pewnego razu, wczasie ślizgawki, potrącona przez jedną panienkę, upadła Lidwina na lód i złamała sobie zebro. Od tej chwili zaczęło się dla niej życie, pełne męki i cierpienia. Zapadała coraz więcej na zdrowiu. Osłabła tak dalece, że musiała się czołgać na kolanach i rękach. Wreszcie nie zdołała się już ruszać o własnej mocy i lat trzydzieści trzy przeleżała w łóżku leżąc nawznak. Ciało jej się odleżało, porobiły się rany, w których legło się robactwo. Dołączyła się wodna puchlina, febra, ból głowy i zębów. Mało też widziała na swe oczy, gdyż jedno obumarło, a drugie krwawiło. Musiała tedy leżeć w ciemnej izbie, nie mogąc znieść światła. Utrapienia swego życia znosiła Lidwina cierpliwie, zatapiając się w rozważaniu gorzkiej Męki Chrystusa Pana. Doszła w cierpliwości swej do doskonałości tak dalece, że

mówiła: „Gdybym przez odmówienie jednego Zdrowaś Marjo mogła zdrowie odzyskać, nie uczyniłabym tego“.

Rozważanie Męki P. Jezusa i częste przyjmowanie św. Komunii sprawiły, że Lidwina pośród najcięższych i długich cierpień życia, przetrwała i zwyciężyła, nieugięta na duchu. Jest to



wskazówką dla wszystkich, którzy cierpią, a takich nie brak w czasach dzisiejszych, aby pomocy do wytrwania szukali tam, gdzie prawdziwie znaleźć ją mogą: u stóp Chrystusowych i w połączeniu z Nim w Komunii św. Niechaj krzyże życia ofiarują za swoje grzechy i za nawrócenie grzeszników, a będzie to apostołską pracą w Kościele świętym.



Św. Mateuszu, módl się za nami!

PAŹDZIERNIK, poświęcony Królowej Różańca św.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia		według obrządku greckiego
1	P	Bł. Jana z Dukli, Remigjusza	18		Eumenja
2	W	Aniołów Stróżów, Eleuterjusza	19		Trofima
3	Ś	Teresy od Dz. Jezus, Kandyda m.	20		Eustachego
4	C	Franciszka z Assyżu	21		Kondrata
5	P	Placyda i Tow. mm., Kortyny pn.	22		Foki
6	S	Brunona op., Emila	23		Poczęcie św. Jana Chrz.
40. Ewangelja u św. Jana Roz. 4. 46—53: O uzdrowieniu syna królewskiego.					
7	N	20 po Z. Św. MB. Różańcowej	24		19 po Z. D. Św. Tekli m.
8	P	Brygidy, Symeona	25		Eufrozyny
9	W	Ludwika, Bertranda, Djonizego	26		Jana B.
10	Ś	Franciszka Borgiasza, Gereona m.	27		Kalistrata m.
11	C	NMP. Matki Zbawiciela	28		Charytona
12	P	Maksymiljana b., Walfrida b. w.	29		Kirjaka
13	S	Edwarda kr., Kolomana	30		Grzegorza
41. Ewangelja u św. Mat. Roz. 18. 23—35: O niegodziwym słudze.					
14	N	21 po Z. Św. Kaliksta pap. m., Fortun.	1		Październik. 20 po Z. D. Św.
15	P	Teresy pn., Jadwigi, Fortunata m.	2		Cyprjana
16	W	Gerarda Majelli	3		Djonizego
17	Ś	Małgorzaty Alacoque	4		Eroteja
18	C	Lukasza ew.	5		Charytymy m.
19	P	Piotra z Alkantary	6		Tomasza Ap.
20	S	Jana Kantego, Ireny p. m.	7		Sergjusza
42. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 15—21: O monecie czynszowej.					
21	N	22 po Z. Św. Urszuli pn. m., Hilarjona	8		21 po Z. D. Św. Pelagji
22	P	Korduli pn., Melanjusza b.	9		Jakóba Ap.
23	W	Serwanda, Germana, Seweryna b.	10		Eulampjusza
24	Ś	Rafała arch., Proklusa b.	11		Filipa Ap.
25	C	Kryspina m., Chryzanta i Darji	12		Andronika
26	P	Éwarysta pap., Rogacjana	13		Karpa i Papjusza
27	S	Florencjusza, Sabiny	14		Nazareusza m.
43. Ewangelja u św. Mat. Roz. 9. 18—26: O córeczce Jaira.					
28	N	23 po Z. Św. Chrystusa Króla	15		22 po Z. D. Św. Lucjana
29	P	Szymona i Tadeusza, Euzebj pn. m.	16		Longina m.
30	W	Alfonsa Rodrigueza w., Eustropji	17		Ozjasza
31	Ś	Wolfganga, Nemezjusza	18		Lukasza ew.

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—3 pięknie; od 5 do końca miesiąca zimno, pochmurno i deszcz, który w ostatnich dniach przechodzi w śnieg.

Złote myśli.

Stateczny umysł pamiętaj zachować, jeśli cię pocznie nieszczęście frasować.
Jan Kochanowski (Pieśni).

ŚW. IZYDOR

Św. Izydor był Hiszpanem, urodzonym w Madrycie. Rodzice jego byli pobożnymi wieśniakami, którzy od dziecka wszczepiali w serce Izydora tę piękną zasadę: „Módl się i pracuj, Bóg ci dopomoże”. Tej zasadzie, wyniesionej z domu rodzicielskiego, pozostał Izydor wiernym do końca życia. Codziennie chodził do kościoła i kilka godzin dziennie spędzał na modlitwie. Chętnie odwiedzał miejsca cudami słynące.

Gdy wyrósł, zgłosił się na służbę u bogatego pana w Madrycie i ożenił się ze służebną dziewczyną, z którą od śmierci pierwszego dziecka, żył we wstrzemięźliwości. Właściciel ziemski, u którego Izydor służył, obawiał się, że sługa jego za wiele czasu poświęca modlitwie, zaniedbując swe prace. Mylił się jednak. Godziny modlitwy Izydora nie przyniosły mu żadnej szkody na majątku. Owszem przekonał się naocznie, że P. Bóg pracy Izydora błogosławił tak bardzo, że w orce pomagali mu dwaj nieznani młodzieńcy, orząc białymi wołami, mimo, że Izydor o pomoc nikogo nie prosił. Obdarzył przeto pan ów Izydora pełnem zaufaniem i oddał mu majątek swój ziemski w całkowitą opiekę, który odtąd zaczął przynosić podwójne dochody.

Był też św. Izydor oracz, wielkim dobroczyńcą ubogich. Karmił ich, a dla spragnionych w tej bezwodnej części kraju, z wielkim trudem studnię wykopał, która do dnia dzisiej-

szego istnieje. Z wielką łagodnością odnosił się też do zwierząt. Nie przeklinał ich, nie bił i pracą zbytnią nie przemęczał. Umarł Izydor, tak jak żył — pobożnie, w roku 1130 po 60 latach życia. Umarł pełen rozkosznego szczęścia w duszy. Nietylko Izydor, ale także pobożna i cnotliwa



małżonka jego, została policzona w poczet Świętych.

Zasada życia św. Izydora: „Módl się i pracuj, Bóg ci dopomoże”, winna być zasadą każdego chrześcijanina-katolika. Ta zasada w życie wprowadzona, może przynieść błogosławieństwo Boże dla całego społeczeństwa i dla całego kraju.



Św. Szymonie, módl się za nami!

LISTOPAD, poświęcony duszom w czyście cierpiącym.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 C	Wszystkich Świętych	19	Joela pror.
2 P	Dzień zaduszny, Wiktoryna	20	Artemjusza
3 S	Huberta b., Malachjasza b.	21	Hilarjona
44. Ewangelja u św. Mat. Roz. 13. 31—35: O burzy na morzu.			
4 N	24 po Z. Św. Karola Boromeusza b. w.	22	23 po Z. D. Św. Aberejusza
5 P	Zacharjasza pror., Elżbiety	23	Jakóba Ap.
6 W	Leonarda pust., Winoka op.	24	Arety pn. m.
7 Ś	Bł. Antoniego Bal., Engelberta	25	Marejana
8 C	Gotfryda b., Klaudjusza	26	Demetrjusza
9 P	Teodora m., Oresta	27	Nestora
10 S	Andrzeja z Awelinu, Tryfona	28	Terencjusza
45. Ewangelja u św. Mat. 13. 24—30: O dobrem ziarnie i koku.			
11 N	25 po Z. Św. Marcina b., Bartłomieja op.	29	24 po Z. D. Św. Anastazji
12 P	5 Braci Polaków, Marcina pap. m.	30	Zenobjusza
13 W	Stanisława Kostki, Dydaka	31	Stachjusza
14 Ś	Józafata b. m., Serapjona m.	1	Listopad. Kaliksta
15 C	Gertrudy, Leopolda	2	Akindyna
16 P	MB. Ostrobramskiej	3	Akcepsymy
17 S	Salomei król. pn., Grzegorza	4	Joannika
46. Ewangelja u św. Mat. Roz. 24. 15—35: O ziarnku gorczyce.			
18 N	26 po Z. Św. Pam. pośw. b. św. P. i P.	5	25 po Zesl. D. Św. Helaktjona
19 P	Elżbiety kr., Poncjana pap. m.	6	Pawła w.
20 W	Feliksa, Walezego, Benig. b.	7	Lazarza
21 Ś	Ofiarowanie NMP., Demitra	8	Michała arch.
22 C	Cecylji pn., Filemona	9	Oneyzfora
23 P	Klemensa pap. m., Felicity	10	Erasta
24 S	Jana od Krzyża, Chryzogona m.	11	Miny, Wiktora
47. Ewangelja u św. Mat. Roz. 24. 15—35: O wielkiem spustoszeniu.			
25 N	27 po Z. Św. Katarzyny pn. m.	12	26 po Z. D. Św. Jozafata
26 P	Jana Berchmana, Leonarda a Porto M.	13	Jana Złotoustego
27 W	Walerjana b., Wirgiljusza, Akacj.	14	Filipa Ap.
28 Ś	Zdzisławy, Rufina m., Sosteneza	15	Hurja, Samsona
29 C	Saturnina b. m.	16	Mateusza Ap.
30 P	Andrzeja Ap.	17	Grzegorza

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—5 ponuro i słotno; 6—7 pogodnie;
9—18 deszcz ze śniegiem; po 19 ostry
mróz i śnieżyce.

Złote myśli.

Gdy wielkość duszy w całym chcesz
okazać blasku, pisz dary na marmurze,
a krzywdy na piasku.

Ks. A. S. Krasieński.

ŚW. FERDYNAND

Król hiszpański Ferdynand III, panował w wieku trzynastym, w czasach, gdy Hiszpanja narażona była na napady Maurów, wyznawców Mahometa. Przeprawili się oni z Afryki do Hiszpanji, gdzie chrześcijan w sposób okrutny uciskali. Przez siedem lat walczył król Ferdynand z Maurami i przy pomocy Bożej znaczną część kraju z niewoli wroga oswobodził. Walczył wtedy nie tylko o kraj własny, ale przede wszystkim o pomnożenie chwały Bożej. Mówił bowiem otwarcie te słowa: „Boże, który serca przenikasz, Ty wiesz, że szukam Twojej, a nie swojej chwały. Nie chcę dla siebie zdobywać znikomych królestw, lecz jedynie rozszerzać panowanie Imienia Twojego“. W okresie wojennym, świecił żołnierzom przykładem pobożności, zachowywał stale posty, na ciele nosił włosiennicę i modlił się po całych nocach. W obozie stał ołtarz Najśw. Panny Marii, gdzie odprawiały się nabożeństwa.

Pod miejscowością Kseres pobili siedemkroć liczniejszych nieprzyjaciół, którzy następnie wspominali, jakoby na czele chrześcijan stał w świetlistej zbroi św. Jakób Apostoł, patron Hiszpanji. Po zajęciu przez Ferdynanda warownej twierdzy Sewilli, wódz Maurów oświadczył ze łzami, że „tylko Święty, z tak małą garstką mógł podobnie warowną fortecę zdobyć“. Ferdynand wszystkie meczety tureckie zamienił na kościoły, a w odzyskanych ziemiach pozakła-

dał biskupstwa i klasztory. Także w mieście Toledo wystawił wspaniałą katedrę, która po dzień dzisiejszy budzi podziw zwiedzających ją. Pragnął wreszcie Maurów całkowicie wyprzeć z Hiszpanji, gdy wtem ciężko zachorował. Przyjął tedy z najgłębszą



pokorą ostatnie Sakramenta święte, pobłogosławił dzieci swoje i wraz z duchowieństwem odmawiał hymn dziękczynny „Te Deum“, trzymając w ręku gorejącą gromnicę. Umarł w Sewilli 1252 r. mając lat 54.

Oto piękny przykład działalności w duchu apostołskim na stanowisku króla-rycerza, u którego Bóg jest początkiem i końcem wszystkich szlachetnych poczyną.



Sw. Tadeuszu, módl się za nami!

GRUDZIEŃ, poświęcony Dzieciątku Jezus.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1 S	Eligjusza, Natalji	18	Platona
48. Ewangelja u św. Luk. Roz. 21.25—33: O znakach dnia sądnego.			
2 N	1 Adw. Bibjany pn., Pauliny, Martany	19	27 po Z. D. Św. Awadja
3 P	Franciszka Ksawerego, Lucjusza kr.	20	Prokta, Grzegorza
4 W	Barbary pn., Piotra Chryzologa	21	Ofiarowanie NMP.
5 S	Sabby op., Kryspiny m.	22	Filemona
6 C	Mikołaja b., Dionizy	23	Amfilocha
7 P	Ambrożego dokt. K., Agatona	24	Katarzyny
8 S	Niepokalane Poczucie NMP.	25	Klemensa m.
49. Ewangelja u św. Mat. Roz. 11. 2—10: O Janie Chrzcicielu w więzieniu.			
9 N	2 Adw. Leokadij pn. m., Restituta	26	28 po Z. D. Św. Alipjusza
10 P	NMP. Loretańskiej, Melchadesa pap.	27	Jakóba m.
11 W	Damazego m., Barbary m., Sabinusa	28	Stefana m.
12 S	Aleksandra m., Syneszjusza m.	29	Paramona
13 C	Lucji pn., Autberta b.	30	Andrzeja Ap.
14 P	Spirydjona b., Nikazego	1	Grudzień. Nahuma pror.
15 S	Walerjana b., Maksymina w., Cel. m.	2	Abdakuma pror.
50. Ewangelja u św. Jana Roz. 1. 19—28: O świadectwie Jana Chrzc.			
16 N	3 Adw. Euzebjusza b. m., Walentyny	3	1 Adw. Sofonjusza pror.
17 P	Lazarza b., Sturmjusza op.	4	Barbary
18 W	Oczekiwanie NMP.	5	Sabby
19 S	Such. Nemezjusza m., Adjutusa op.	6	Mikołaja
20 C	Teofila m., Pilogona b.	7	Ambrożego
21 P	Such. Tomasza Ap., Temistoklesa m.	8	Patapjusza
22 S	Such. Zenona m., Demetrija	9	Niepokalane Pocz. NMP.
51. Ewangelja u św. Luk. Roz. 3. 1—6: O posłannictwie Jana Chrzciciela.			
23 N	4 Adw. Wiktorji pn. m., Serwul. żebr.	10	2 Adw. Minasa, Hermogenesa
24 P	Wig. Adama i Ewy, Tarzylji pn.	11	Daniela
25 W	Narodzenie Pana N. J. Chr. Zbaw. św.	12	Spirydjona
26 S	Szczepana m., Marinusa m.	13	Eustrata
27 C	Jana Ap. i ew.	14	Tyrsa
28 P	Młodzianków, Teofili pn. m.	15	Eleuterjusza
29 S	Tomasza b. m., Dawida kr.	16	Aggeusza
52. Ewangelja u św. Luk. Roz. 2. 33—40: O Symeonie i Annie.			
30 N	1 po B. Nar. Eugenjusza b. w.	17	3 Adw. Daniela pror.
31 P	Sylwestra pap., Barbacjana k. w.	18	Sebastjana

Pogoda według 100-letniego kalendarza.
1—15 wielkie mrozy, od czasu do cza-

su śnieg; 16—23 śnieg i zimno; po 24
pogoda łagodna, deszcz.

ŚW. ZYTA

Wkońcu trzynastego wieku, wpo-
bliżu włoskiego miasta Luki, uro-
dziła się św. Zyta, jako córka rodziny
wieśniaczej. Mając lat dwanaście,
udała się do miasteczka Luki na słu-
żbę. W mieście tem przebyła na służ-
bie u jednej i tejsamej rodziny lat
sześćdziesiąt, nie zasłużwszy sobie
nigdy na nagane. Hasłem jej życia
stała się zasada: „Czyń zawsze to,
co się Bogu podoba”. Ćwiczyła się
Zyta w cnotach chrześcijańskich,
a przedewszystkiem w cnotach tak
niezbędnych dla służby, jak cierpli-
wość, cichość i pokora. Nad utrzyma-
niem cnoty czystości panieńskiej pra-
cowała pilnie, strzegąc swych zmy-
słów, a przedewszystkiem swych oczu.
Pokonywała pilnie wszelką zmysło-
wość. Nienawidziła próżnowania i le-
nistwa. Często sypiała na gołej ziemi.
Kochała natomiast modlitwę i niosła
z radością pomoc biednym. Dla
siebie była surową, dla drugich wy-
rozumiałą. Za zniewagi, szyderstwa
i oszczerstwa, jakich doznawała w pe-
wnym czasie od innych służących,
nigdy się nie mściła, nie odpłacała
im ani złorzeczeniem, ani klątwą.

Po wielu latach pracy zyskała tak
wielkie zaufanie u swych chlebobaw-
ców, że powierzyli jej opiekę nad
dziećmi swymi i nad całem gospo-
darstwem, które było znaczne. Ko-
rzystając ze swego stanowiska w do-
mu, wpływała na to, aby zarów-
no wśród dzieci, jakoteż i wśród
licznej służby, panowała bojaźń Boża.
Sama świeciła wszystkim swoim przy-

kładem, łącząc zawsze modlitwę
z pracą. Będąc przełożoną nad cze-
ladzią, nie dawała jej nigdy odczuć
swojej wyższości, była przyjaciółką
dla niej, a widząc państwo zagniewa-
ne na czeladź, wstawiała się za nią,
prosząc o przebaczenie.



Mając w swem sercu wyryte po-
stanowienie: „Ręce przy robocie,
serce w Bogu”, przeszła św. Zyta
przez życie doczesne, jako ciągły
wzór do naśladowania dla wszyst-
kich służących, aby wszystkie pamię-
tały o tem, że służąc u chlebobawców,
Bogu służą, od którego spodziewają
się nagrody, nie przemijającej, lecz
wiecznej.

Ks. Tadeusz Marekowski.

Tabela świąt ruchomych w latach 1934—1944.

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstą- pienie Pańskie	Zesłanie Ducha Świętego	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu.
1934	14 lutego	1 kwietnia	10 maja	20 maja	31 maja	2 grudnia
1935	6 marca	21 kwietnia	30 maja	9 czerwca	20 czerwca	1 grudnia
1936	26 lutego	12 kwietnia	21 maja	31 maja	11 czerwca	29 listopada
1937	10 lutego	28 marca	6 maja	16 maja	27 maja	28 listopada
1938	2 marca	17 kwietnia	26 maja	5 czerwca	16 czerwca	27 listopada
1939	22 lutego	9 kwietnia	18 maja	28 maja	8 czerwca	3 grudnia
1940	7 lutego	24 marca	2 maja	12 maja	23 maja	1 grudnia
1941	25 lutego	13 kwietnia	22 maja	1 czerwca	12 czerwca	30 listopada
1942	18 lutego	5 kwietnia	14 maja	24 maja	4 czerwca	29 listopada
1943	10 marca	25 kwietnia	3 czerwca	13 czerwca	24 czerwca	28 listopada
1944	22 lutego	9 kwietnia	18 maja	28 maja	8 czerwca	3 grudnia

Święta żydowskie.

Rok 5694.

1. święto Paschy	31 marca
2. " "	1 kwietnia
3. " "	6 kwietnia
4. " "	7 kwietnia
Zielone Święta	20 i 21 maja

Rok 5695.

Nowy Rok	10 września
2. święto N. Roku	11 "
Święto Pojednania (Sądny Dzień)	19 wrześ.
1. święto Kuczek	1 października.
Radość z Prawa	2 "

Zaćmienia w roku 1934.

W roku 1934 nastąpią 4 zaćmienia, mianowicie 2 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżyca. W Polsce widoczne będzie tylko jedno z zaćmień księżyca.

I. Zaćmienie częściowe księżyca dnia 30 stycznia 1934 r. widoczne w Polsce.

Czas środk.-europ.

Wejście księżyca w półcień	godz. 15 min. 7.5
" " w cień	" 17 " 1.0
Środek zaćmienia	" 17 " 42.6
Wyjście księżyca z cienia	" 18 " 24.2
" " z półcienia	" 20 " 16.9

Wielkość zaćmienia 0.12 (w częściach średnicy księżyca).

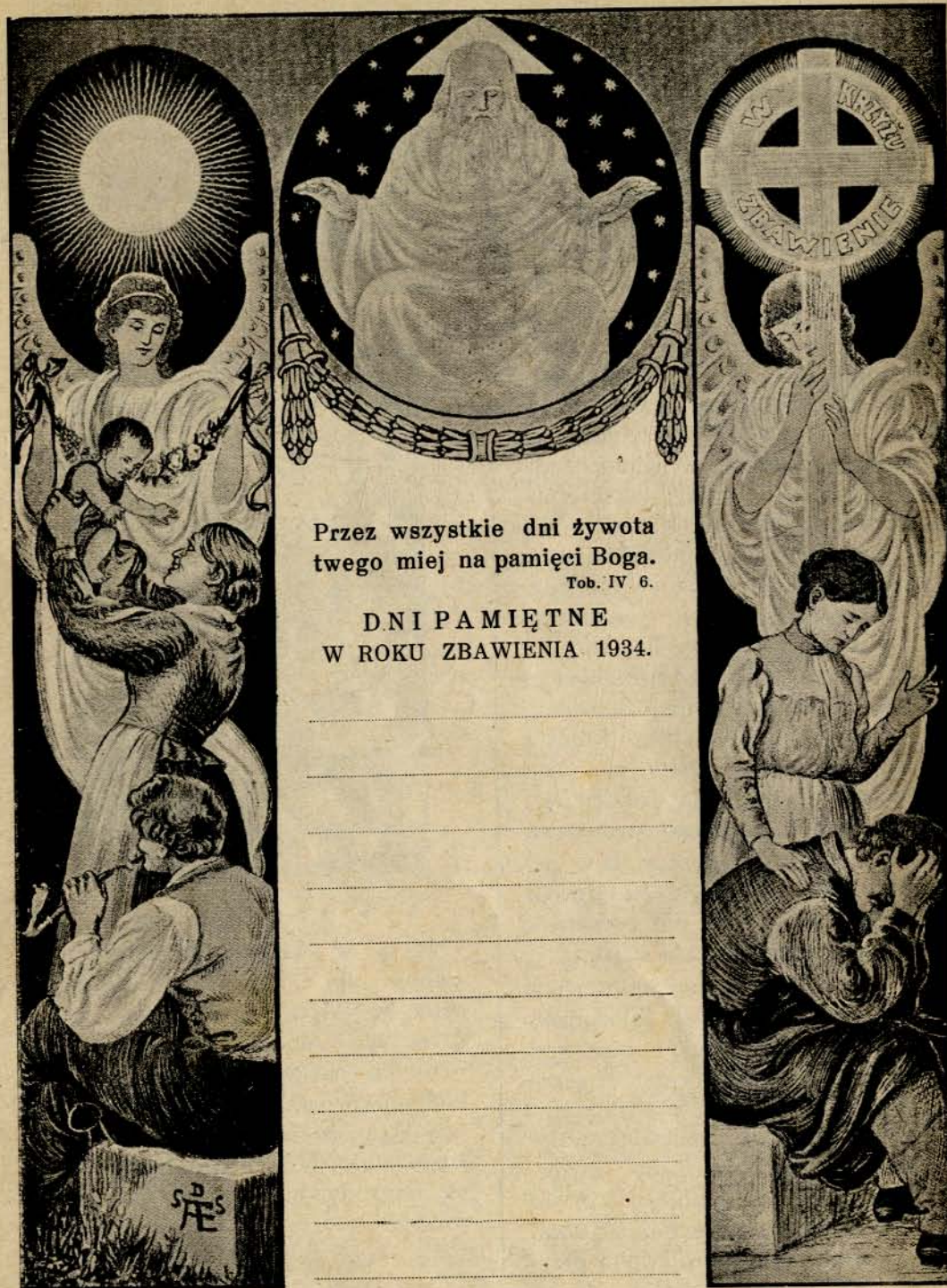
II. Całkowite zaćmienie słońca 13—14 lutego 1934 r. niewidoczne w Polsce.

Obszar widzialności obejmuje wschodnie wybrzeże Azji, Japonię, zachodni skrawek Ameryki półn., Australję i północne wody Oceanu Spokojnego.

III. Zaćmienie częściowe księżyca dnia 26 lipca niewidoczne w Polsce.

IV. Obrączkowe zaćmienie słońca dnia 10 sierpnia, w Polsce niewidoczne.

Widoczne w południowej części Afryki, w zachodnich częściach Oceanu Indyjskiego i na Oceanie Lodowatym południowym.



ŚWIĘCI POLSCY

4 marca św. Kazimierz królewicz, zmarł 1484 r.

8 marca bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, cysters w Jędrzejowie, zmarł 1223 r.

15 marca św. Klemens Dworzak, redemptorysta w Warszawie i Wiedniu, zmarł 1820 r.

17 marca bł. Jan Sarkander, kapłan w Skoczowie na Śląsku, zmarł 1620 r.

23 kwietnia św. Wojciech, biskup praski, benedyktyn, zmarł 997 r.

8 maja św. Stanisław, biskup krakowski, zmarł 1079 r.

16 maja bł. Andrzej Bobola, kapłan T. J. w Janowie na Podlasiu, zmarł 1657 r.

1 czerwca bł. Jakób Strzebie, dominikanin w Sandomierzu, zmarł 1260 r.

10 czerwca bł. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, zmarł 1182 r.

15 czerwca bł. Jolanta, klaryska, w Gnieźnie, zmarła 1298 r.

18 lipca bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn w Krakowie na Stradomiu, zmarł 1482 r.

20 lipca bł. Czesław, dominikanin we Wrocławiu, zmarł 1242 r.

21 lipca św. Andrzej Żórawek, zmarł około 1011 r.

21 lipca św. Benedykt, pustelnik, zmarł około 1014 r.

24 lipca bł. Kinga, klaryska w Starym Sączu, zmarła 1292 r.

17 sierpnia św. Jacek, dominikanin w Krakowie, zmarł 1257 r.

1 września bł. Bronisława, norbertanka, w Krakowie, zmarła 1259 r.

7 września bł. Melchior Grodzicki, kapłan T. J. zmarł 1619 r.

25 września bł. Ładysław (Włodzisław) z Gielniowa, bernardyn w Warszawie, zm. 1505 r.

1 października bł. Jan z Dukli, bernardyn we Lwowie, zmarł 1484 r.

17 października św. Jadwiga, księżna śląska, cysterka z Trzebnicy, zmarła 1243 r.

20 października św. Jan Kanty, kapłan i prof. U. J., zmarł 1473 r.

12 listopada święci: Benedykt, Jan Mateusz i Izaak Chrystyn, pustelnicy, wszyscy zmarli (zamordowani) 1005 r.

13 listopada św. Stanisław Kostka, nowicjusz T. J. w Rzymie, zmarł 1568 r.

14 listopada św. Józefat Kuncewicz, bazylianin, arcybiskup połocki w Witebsku, zmarł 1623 r.

17 listopada bł. Salomea, klaryska z Krakowa, zmarła 1268 r.

Hierarchja Kościoła Katolickiego

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy Pasterz Kościoła:

Jego Świątobliwość

OJCIEC ŚW. PIUS XI PAPIEŻ

(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Ap. w Polsce), ur. 1857 r., obrany papieżem 6-go lutego, i koronowany 11 lutego 1922 r.

Nuncjusz Apostolski w Polsce

Mgr. Franciszek Marmaggi

Arcybiskup.

METROPOLJA GNIEŹNIENSKO-POZNAŃSKA.

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.

Arcybiskup - Prymas Polski: J. Em. Kard. Dr. August Hlond.

Biskup - sufragan gnieźnieński: Antoni Laubitz.

Biskup - sufragan poznański: Walenty Dymek.

Diecezja włocławska.

Biskup - Ordynariusz: Karol Radoński.

Biskup - sufragan: Walenty Owczarek.

Diecezja chełmińska.

Biskup - Ordynariusz: Stanisław Okoniewski.

Biskup - sufragan: Konstantyn Dominik.

METROPOLJA WARSZAWSKA.

Archidiecezja warszawska.

Arcybiskup - metropolita: J. Em. Kard. Dr. Aleks. Kakowski.

Biskup - sufragan: Antoni Szlagowski.

Diecezja plocka.

Biskup - Ordynariusz: Antoni Julian Nowowiejski.

Biskup - sufragan: Leon Wetmański.



J. Em. Ks. Kardynał-Prymas
Dr. August Hlond

Diecezja sandomierska.

Biskup - Ordynariusz: Włodzimierz Jasieński.

Biskup - sufragan: Paweł Kubicki.

Diecezja lubelska.

Biskup - Ordynariusz: Marjan Leon Fulman.

Biskup - sufragan: Adolf Józef Jełowicki.

Diecezja podlaska.

Biskup - Ordynariusz: Henryk Przeździecki.

Biskup - sufragan: Czesław Sokołowski.

Diecezja łódzka.

Biskup - Ordynariusz: Wincenty Tymieniecki.

Biskup - sufragan: Kazimierz Tomczak.

METROPOLJA LWOWSKA.

Archidiecezja lwowska.

Arcybiskup - metropolita: Bolesław Twardowski.

Biskup - sufragan:

Diecezja przemyska.

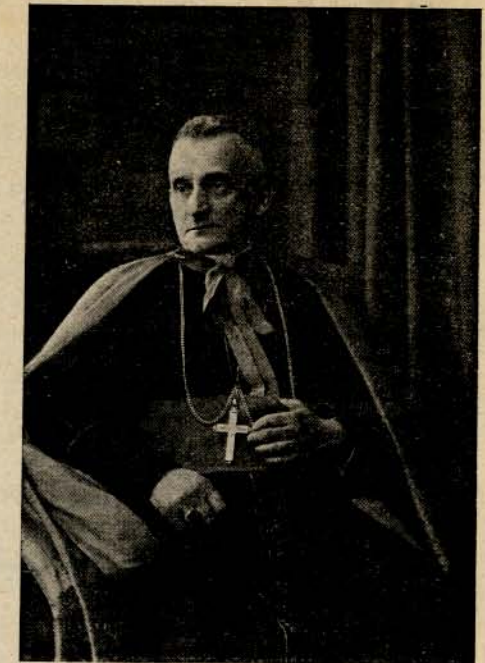
Biskup - Ordynariusz:

Biskup - sufragan: Franciszek Barda.

Diecezja łucka.

Biskup - Ordynariusz: Adolf Piotr Szelażek.

Biskup - sufragan: Stefan Walczykiewicz.



J. E. Księżę Metropolita krakowski
Adam Stefan Sapieha

METROPOLJA KRAKOWSKA.

Archidiecezja krakowska.

Księżę-metropolita: Adam Stefan Sapieha.

Biskup - sufragan: Stanisław Rospond.

Diecezja kielecka.

Biskup - Ordynariusz: Augustyn Losiński.

Diecezja tarnowska.

Biskup - Ordynariusz: Franciszek Lisowski.

Biskup - sufragan: Edward Komar.

Diecezja częstochowska.

Biskup - Ordynariusz: Teodor Kubina.

Diecezja katowicka.

Biskup - Ordynariusz: Stanisław Adamski.

METROPOLJA WILEŃSKA.

Archidiecezja wileńska.

Arcybiskup - metropolita: Romuald Jałbrzykowski.

Biskup - sufragan: Kazimierz Michałkiewicz.

Diecezja łomżyńska.

Biskup - Ordynariusz: St. Kostka Łukomski.

Biskup - sufragan: Bernard Dembek.

Diecezja pińska.

Biskup - Ordynariusz: Kazimierz Bukraba.

Biskup polowy:
Józef Gawlina.

Wolne miasto Gdańsk.
Biskup-Ordynariusz: Edward O'Rourke.

W Ameryce polscy Ks. Biskupi:
W diecezji Green Bay: Paweł Rhode.
Biskup-sufragan Detroit: Józef Plagens.
W diecezji Grand Island: Stanisław Bona.

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi Polacy,
nieposiadający diecezji:

Metropolita mohylewski: Edward Ropp
(mieszka w Warszawie).
Były biskup-sufragan łucki, Michał Godlewski, obecnie prof. U. J.

Były biskup tarnowski, Leon Wałęga
(mieszka w Tuchowie).

Były biskup łucko-żytomierski, Ignacy Dubowski, (mieszka w Rzymie).

Aposto'lski wizytator obrządku wschodniego:
Ks. Biskup Mikołaj Czarnecki.

Mieszka we Lwowie:
Były biskup Kanadyjski, obrz. gr.-kat.
Ks. Budka.

Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi innych
katolickich obrządków w Polsce:

Archidiecezja lwowska obrz. gr.-kat.
Arcybiskup-metropolita: Andrzej Szeptycki.

Biskup-sufragan: Jan Buczek.
Diecezja przemyska obrz. gr.-kat.
Biskup-Ordynariusz: Józef Kocyłowski.
Biskup-sufragan: Grzegorz Łakota.

Diecezja stanisławowska obrz. gr.-kat.
Biskup-Ordynariusz: Grzegorz Chomyszyn.
Biskup-sufragan: Jan Latyszewski.

Diecezja lwowska obrz. ormiańsko-kat.
Arcybiskup: Józef Teodorowicz.

U P R Z Y W I L E J O W A N I

CZYLI DZIEJE WYTWORNEGO KAPELUSZA.

(W TRZECH CZĘŚCIACH).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Lille, niedziela 1880 r.

W kościele Najśw. Serca Jezusowego rozpoczęła się uroczysta suma niedzielna. Świątynia napelniona po brzegi pobożnym ludem, pogrążonym w cichem skupieniu. W jednym z pierwszych rzędów siedzi, modląc się z książki, przystojny młodzieniec, z wyrazem głębokiego nabożeństwa na twarzy. Z chóru spływają ostatnie dźwięki rzewnego *Kyrie eleison*, które przechodząc powoli w ledwie dosłyszalne tony, giną gdzieś w przestworzach. Kapłan rozpoczął czytanie ewangelji. Młodzieniec podnosi oczy, a wzrok jego jakby oczarowany, zatrzymuje się na anielskim obliczu chrześcijańskiej dziewicy, która, siedząc w poprzednim rzędzie, zwrócona jest do niego profilem.

Tak upłynęło kilka minut, a nasz młodzieniec nie zauważył, że kapłan przy ołtarzu odśpiewał ewangelję. Nagle spostrzega, że wszyscy obok niego już siedzą, a na ambonę wstępuje kaznodzieja, celem wygłoszenia niedzielnego kazania, więc i on siada miękko — bo na swym wytwornym kapeluszu. Sąsiedzi, mimo wysiłku do zachowania powagi, wybuchają śmiechem. Kaznodzieja zgorszony w najwyższym stopniu takim zachowaniem się, marszczy groźnie brwi. Także panienka musiała coś widzieć, bo i na jej twarzy zakwita uśmiech. Uśmiech — rzecz wiadoma — to niezawodny środek do wzbudzenia wzajemnej sympatii. Nic dziwnego, że młodzieniec, który go spowodował, zaczyna w tej chwili zdobywać jej serce!

Cuda wytwornych kapeluszy!

* * *

Minęło kilka dni. Julja, owa uśmiechnięta panienka, siedzi w sali bilaradowej domu rodzicielskiego i szyje ubranka dla biednych dzieci. Kto wie, może na dnie jej serca dźwięczy jeszcze jakaś nuta owego uśmiechu, a za nim, jakby za przeźroczystą zasłoną, rysuje się postać przystojnego młodzieńca, który dla jej serca nie jest obojętnym. Nagle, poprzez cienką ścianę, słyszy rozmowę, prowadzoną w przyległym pokoju. Nadstawa ucha. To mama rozmawia z jakimś panem, a ten pan prosi o rękę Julji dla młodzieńca „z wytwornym kapeluszem“. Całą jej postać przeleciał dreszcz, a serce zaczyna zadawać pytania: „Chcę? — nie chcę? Czy będzie wola Boża? — A może nie?“ Lecz gdy wieczorem na „dobranoc“, mama szepnęła jej do ucha: „On był zawsze dobry dla swej matki, będzie też dobrym i dla swej przyszłej małżonki“, w zasadzie już dała swe zezwolenie.

Dnia 4 maja 1881 r. w tym samym kościele, Leon Basquin i Julja Delahaye zawierali związek na całe życie. Były to dni gorączkowej pracy. Miasto Lille czyniło przygotowania do pierwszego kongresu eucharystycznego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Lille, 30 czerwca 1929 r. Kościół Najśw. Serca Jezusowego, ta przepiękna świątynia gotycka, wspaniale przyozdobiona i od samego rana przepelniona pobożnymi. Już od dnia poprzedniego prawie jedynym tematem rozmów była dzisiejsza nadzwyczajna uroczystość. Wszędzie słychać pytania i odpowiedzi, jak np.: „Jutro, pamiętasz?“ — „A jakże, wiem, sześciu braci Basquin odprawia Mszę świętą“. — „To dopiero zdarzenie, nieprawda?“ — „Pewnie jedyne na świecie!“ — „Chyba przyjdiesz?“ — „Ma się rozumieć, całą rodzinę zabiorę“. — „Niezwycię będzie uroczystość — jutro!“

Jakoż jeszcze nie wybiła dziesiąta godzina, a świątynia już tak nabita była ludźmi, że palcaby nie włożył.

Co za morze głów, co za tęcza najrozmaitszych kolorów! Duch pobożnego miasta jest tu czynny. Z tysiąca serc płynie ku niebu modlitwa radosna i skupiona, jak nigdy.

W pierwszym rzędzie, w otoczeniu krewnych i przyjaciół, siedzą: Leon i Julja Basquin. Pamiętacie ich. — Wprawdzie już nie tak młodzi, ale o ileż szczęśliwsi, niż wówczas, kiedy przed 48 laty ślubowali sobie na temsamem miejscu miłość dogonną. Z oczu ich bije blask radości, a po obliczu spływają łzy szczęścia.

* * *

Gdy stary zegar na wieży wybijał godzinę dziesiątą, nagle u bramy kościoła powstał wielki ruch, albowiem z ostatniem uderzeniem wkroczył w świątynię wspaniały pochód, który przy śpiewie: „Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie“, posuwał się wolno ku ołtarzowi. Ileż tam kapłanów, prałatów, dostojników duchownych, przybranych w złociste ornaty i kapy! Na końcu tego orszaku kroczy sześciu kapłanów, rodzonych braci Basquin. Z wszystkich piersi wyrывa się okrzyk: „O, patrzcie, patrzcie, to oni — już idą — błogosławieni!“ Ten pierwszy, to najstarszy, Modest, proboszcz w Tressin; drugi, to O. Teofil, jezuita; potem Andrzej, wikary w Tourcoing; O. Leon, benedyktyn; Jan, wikary w Lomme, a ostatni, to dzisiejszy prymicjant, ks. Józef, także jezuita. Szczęśliwi, szczęśliwi!

Oczy wszystkich zwrócone są w tej chwili tylko ku nim. Pobożny tłum prawie nie zauważa innych kapłanów, nie zwraca nawet uwagi na swego czcigodnego arcybiskupa, Monsignora Liénart, który kroczy na końcu pochodu szczęśliwy, że swoją obecnością może podnieść blask tej niezwyklej uroczystości i dzielić szczęście swoich najdroższych, tak uprzywilejowanych dzieci duchownych.

Sześciu braci posuwa się powoli naprzód, dziękując skinieniem głowy za serdeczne przywitania. A tam, przy

ołtarzu, spostrzegają swoich ukochanych rodziców. Na ten widok przyspieszają kroku — już są przy nich — już się uśmiechają. Rodzice, powstawszy z miejsc, to się uśmiechają, to płaczą naprzemian — z radości. Gdy zaś zbliżył się ich benjaminek, Józef, król tej uroczystości, wyciągają ra-

Słodkie pienia dobranego chóru, zlewają się z dźwiękami organu po świątyni.

Po ewangelji, najstarszy brat, Modest, wstępuje na ambonę i opowiada, jak to dzisiejszy prymicjant, ks. Józef, w dniach straszliwych zmagania wojny światowej i przelewu krwi,



P. Basquin wraz z sześcioma synami.
Siedzą: Józef, jezuita Teofil, jezuita
Jan pani Julia Basquin
Stoją: Modest pan Leon Basquin Andrzej Leon, benedyktyn

miona do serdecznego uścisku. Wnet jednak te ramiona opadają, a dłonie łączą się do gorącej modlitwy.

„Introibo ad altare Dei“ (Wnijdę do ołtarza Bożego) odzywa się sześć głosów drżących ze wzruszenia, jako wezwanie do przystąpienia do przybytków Pańskich, i rozpoczyna się Msza św., a raczej sześć Mszy równocześnie. Józef odprawia przy wielkim ołtarzu, inni bracia przy 5 ołtarzach, ustawionych w tym celu w prezbiterjum.

spostrzegł nad głową swoją jasną gwiazdę powołania do służby Bożej. Ukryty w domu rodzicielskim podczas czteroletniej inwazji niemieckiej, bywał codziennie na Mszy świętej, odprawianej, jak za czasów pierwszych chrześcijan, w podziemiach. Gdy nareszcie wybiła godzina zawieszenia broni, rzekł do Pana: „Panie, co chcesz, abym czynił?“ I usłyszał odpowiedź: „Pójdź za mną“. Niezwłocznie poszedł za tym głosem. Wstąpił do nowicjatu OO. Jezuitów, aby postępować śladami św. Ignacego

z Lojoli i św. Franciszka Ksawerego. A oto teraz, stawszy się pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, przy ołtarzu ponowi dramat męki Chrystusowej, ku największej radości kochanych rodziców, którzy z świętą dumą patrzą, jakich rodzina, podobna do ofiary całopalenia, trawiona ogniem miłości Bożej, spala się na ołtarzach Pańskich, zamiast się pomnażać w przyszłych pokoleniach.

Lecz piękniejsze kazanie układali sobie słuchacze w sercach swoich. „Ileż cnót chrześcijańskich“, tak mówili sobie w duszy, zdobić musi te bohaterskie dusze rodziców i synów, że nie zmarnowali ani jednego powołania, powierzonego ich trosce? Wszak powołania i cnoty, to ziarenka niebieskie, z których mają wyrósć potężne drzewa w ogrodzie Kościoła. Ale jak słabiutkie są one w swych początkach! Lada silniejszy podmuch potrafi je złamać, lada mróz może je zwarzyć. A nade wszystko matka! Zapewne ma ona ducha kapłańskiego, że go potrafiła przelać na swoich synów. Kto wie, z jaką stanowczością zwalczała wady ich wieku dziecięcego, z jaką słodczą rozpraszala wątpliwości dręczące młode umysły, wówczas, kiedy się pojawiły pierwsze przebliski powołania, z jaką pogodą i męstwem rzekła się słodkich marzeń każdej matki, która w wyobraźni widzi się otoczoną gromadą przyszłych synowych i małych wnuczków, napelniających jej dom i ogród wesołym szczebiotaniem.

Po kazaniu akcja liturgiczna przy ołtarzu rozwija się nadal. Ku niebu wzbijają się nabożne modły wiernych, to korne, to radosne, w takt dźwięków, idących z chóru.

Nadchodzi chwila najuroczystsza. Na srebrny głos dzwonka, zginają się kolana, pochylają się głowy, a nad

tem morzem głów, podnosi się sześć białych hostyj, błyszczą sześć złotych kielichów, jakby zawieszonych w powietrzu. W świątyni słychać szlochy i westchnienia. Usta i serca powtarzają za św. Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój“. Z chóru tymczasem falą dźwięków płynie na świątynię cudna melodia Gaunoda do pięknych



Pomnik Ks. Biskupa Bandurskiego.
Wielkiego kaptana-patrjoty i przyjaciela żołnierzy.

słów Monsignora de Ségur: „Niebo zstąpiło na ziemię“. Wszystkie serca czują w tej chwili, że naprawdę niebo schyliło się ku ziemi, do pocałunku pokoju.

CZEŚĆ TRZECIA.

Lille, 4 maja 1931 r., w kościele Najśw. Serca Jezusowego. W świątyni, napelnionej pobożnym ludem, panuje nastrój świąteczny. Z wszystkich oczu bije niezwykła radość.

W pierwszym rzędzie, tuż przed ołtarzem, klęczą Leon i Julia Bas-

quin. Na temsamem miejscu, w tym samym dniu, z tym samym wyrazem szczęścia na obliczu, widziano ich tu przed 50 laty.

Dzisiaj obchodzą swoje złote gody małżeńskie.

Znikła wprawdzie świeżość i uroda lat młodości. Za to ich głowy zdobi jakaś aureola świętości, jakiś dziwny majestat otacza ich osoby. Wspólnota życia, wspólnota uczuć i nót, wyrzyła nawet na ich obliczach uderzające podobieństwo rysów.

Ks. Modest Basquin, w asyście 5 braci, odprawia uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Jubilaci tymczasem przywodzą sobie na pamięć przeróżne losy swego półwiekowego pożycia małżeńskiego. Jakkolwiek na zewnątrz nie różnili się od innych rodzin północnej Francji, tak głęboko religijnej, przecież sumienie daje im świadectwo, że to życie dobrze spędzili. Za tę łaskę składają Bogu korne dzięki. Życie małżonka nacechowane było uczciwością, wiernością i duchem wiary. Małżonkę znowu zdobiły cnoty dobrej matki: roztropność, pracowitość, pobożność i słodczyć połączona ze stanowczością. Lecz nade wszystko jedna cnota, wspólna obydwoim, łączyła ich serca wspólnym uczuciem, wspólnymi uczynkami — to miłość. Wszyscy biedni w Lille, wszystkie ubogie kościoły, wszyscy chorzy i nieszczęśliwi, doznali niezliczonych dowodów dobroci serca Leona i Julji. Cóż dziwnego, że z takich serc wykwitło sześć powołań apostołskich?

Takie to myśli przelatują im w tej uroczystej chwili przez pamięć. Tłumaczem ich uczuć jest ks. Modest, który po ewangelji wygłasza kazanie, nacechowane synowską miłością i serdeczną wdzięcznością dla Dawcy wszystkiego dobrego. Leon i Julja Basquin zalewają się łzami, ale są to łzy radości. A gdy ukochany syn przy ołtarzu podnosi Najśw. Ciało i Krew Pańską, oni szepcą tylko tę jedną krótką modlitwę: „Dzięki Ci o Panie, za wielkie jest szczęście nasze — dzięki, dzięki!”.

Gdy po nabożeństwie jubilaci z rodziną i krewnymi zasiedli do skromnej uczty, wspólna radość doszła do zenitu. Przy końcu uczty wstaje najmłodszy z synów, ks. Józef, i wznosi toast. W krótkim przemówieniu, tryskającym humorem, opowiada ową historję wytwornego kapelusza, który dał początek niezwykłym dziejom rodziny Basquin. W dalszym ciągu kreśli żywy obraz jej życia rodzinnego i lata młodości sześciu synów uprzywilejowanych od Boga.

Skąd zebrał tak bogate żniwo wspomnień rodzinnych? Widocznie natchniony miłością synowską grzebał, jak mól książkowy, w starych listach, kronikach rodzinnych, dzienniczkach, fotografiach i zachował w pamięci żywą tradycję, podawaną w rodzinie z ust do ust.

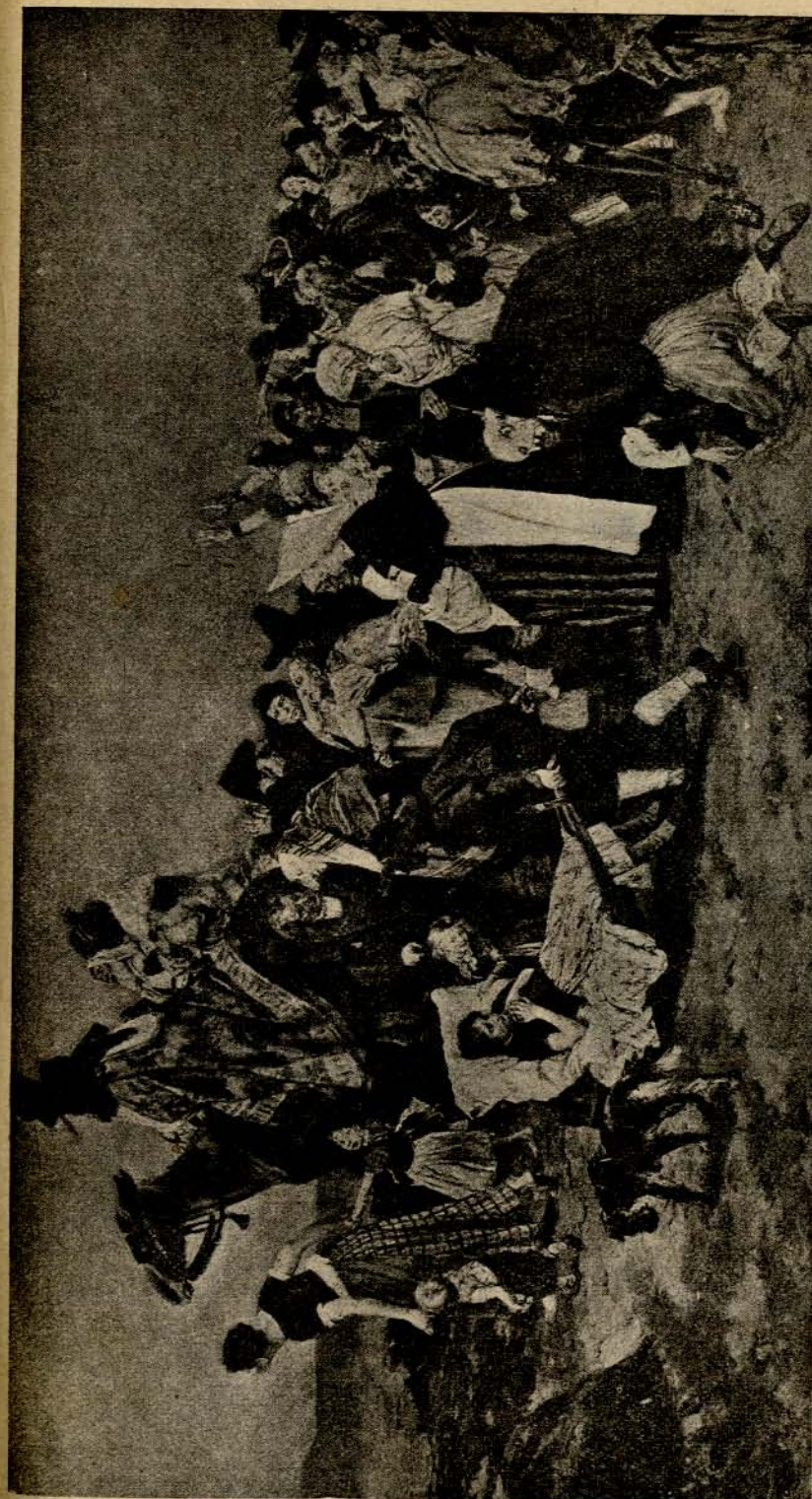
Gdy — uśmiechnięty — skończył swe przemówienie, głos mu się załamał ze wzruszenia, a na całej sali powstała burza oklasków.

Gdy nareszcie goście się uspokoiли, odezwał się wśród głębokiej ciszy stary przyjaciel rodziny: „Ty jednak księżu Józefie, nie powiedziałeś nam, co ciebie skłoniło do poświęcenia się, za przykładem swych braci, świętej służbie Bożej. Mnie się zdaje, że jest to najpiękniejszy moment w całej tej historii, a tyś go pominął milczeniem. „Co takiego?” — zapytał ks. Józef rozbawiony.

— Nie przypominasz sobie tego pięknego zdarzenia z życia św. Bernarda? Gdy ten święty z 5 braćmi swymi opuszczał dom rodzicielski, aby wstąpić do klasztoru, rzekł do Niwarda, najmłodszego brata, który jeszcze był pacholęciem: „Kochany Niwardzie, zostawiamy ci wszystko”. Na co Niward odrzekł ze smutkiem: „Jako, mnie zostawiacie ziemię, a dla siebie zabieracie niebo?”.

I poszedł za nimi.

Tłum.: Ks. Antonin Michalik T. B. Z.



WSZYSCY ZA CHRYSYSEM.

Obraz ten przedstawia całą ludzkość, która tęskni za wiecznością, pragnie wiary w Boga i od Zbawiciela oczekuje szczęścia. Widzimy tu naprzód trzech Królów, którzy pierwsi ponosili trud pójścia za Chrystusem. Za nimi idą w strojach minionych wieków wszystkie stany: Duchowni i świeccy, biedni i bogaci, uczeni i prostacy. Matka prowadzi dzieci, jakiś wieśniak wiezie swe chore dziecko na taczkach. Wszyscy oni szli za Chrystusem w poszukiwaniu szczęścia i znaleźli je — jeśli wytrwali. Ale obraz nie obejmuje wszystkich, bo za temi idą wszystkie narody, wszystkie rasy i pójdą tak, aż do końca świata, przez pustynię życia. Chodźmy i my za Chrystusem — Światłością świata i pomagajmy iść tym, którzy upadli przygnięceniu życiem, albo zbłądzili spowodu nieświadości, lub też zesłani na manowce, uwiedzeni przez fałszywych proroków.

ROK ŚWIĘTY

Obchodzimy dziś wiele jubileuszów i rocznic. Obchodzimy je hucznie, wesoło, uroczyście lub lekceważąco — zależnie od tego, jak nas dany jubileusz interesuje. Ale obecnie Ojciec św. ogłosił jubileusz, który powinien obchodzić wszystkich bez wyjątku — uczonych i prostaczków, bogatych



Gdzie Piotr, tam Kościół.

i biednych, rolników, rzemieślników i przemysłowców. Bo oto upłynęło 1900 lat od czasu śmierci największego Dobroczyńcy ludzkości — Jezusa Chrystusa.

My wiemy, co otrzymaliśmy od Niego, korzystamy z Jego łask codziennie; wiemy, że po śmierci da nam takie szczęście, jakiego nawet nie potrafimy sobie wyobrazić naszym słabym rozumem. My czujemy się szczęśliwi, że wyznajemy wiarę Chrystusową. Dla Niego pracujemy, dla Niego znosimy cierpienia, dla

Niego chcemy żyć. On nam wskazał wyraźny cel życia, że nie idziemy w ciemności.

Ale nietylko życie wieczne dał nam Zbawiciel, bo poprawił również nasze życie doczesne, nasz byt materialny. Gdzie dotarła nauka Chrystusa — tam wzrastała cywilizacja i dobrobyt. Prawda, że mamy dziś biedę, ale jest ona niewielka w porównaniu z nędzą proletariatu chińskiego, hinduskiego, czy też dzikusów, a przecież chińska kultura była przed tysiącami lat wyższa od naszej, nie miała jednak światła wiary prawdziwej i nie rozwinęła się ani w dziedzinie umysłowej, ani materialnej.

Czyż Żydzi nie byliby narodem napółdzikim, jak Arabowie, lub inne azjatyckie narody, gdyby nie to, że mieszkają wśród chrześcijan? Kto wie?

Toteż rok jubileuszowy śmierci Boga-Człowieka powinni czcić wszyscy ludzie bez wyjątku.

A my, którzy nazywamy się Jego uczniami? My powinniśmy całym sercem dziękować Mu za tyle dobrodziejstw, za tyle miłości, za słodką naukę i za szczęście doczesne. Ojciec św., Namiestnik Jego, wzywa nas do obchodzenia tak wielkiego jubileuszu temi słowy:

„...Do tej uroczystości wzywamy w tej chwili wszystkich odkupionych przez Krew Jezusa Chrystusa, Krew, którą Kościół katolicki i tylko On, zachowuje w sposób nieskażony i nie naruszony wraz z temi wszystkimi owocami łaski i życia nadprzyrodzonego, które poczynając od pierwszych dni rozwijały się i dojrzewały przez wieki, aż do naszych czasów, wraz z Boską obietnicą wiekuistej obfitości.

Jaka rocznica jest wspanialsza? Jakie dobrodziejstwa większe od tych, które ona sprowadza? Jaki obchód jubileuszowy jest bardziej obowiązujący? — szczególnie obowiązujący dla nas i dla naszych czasów, kiedy obchodzenie rocznic stało się jak-

gdyby modą i wskutek tego rozszerzyła się ona w sposób nieunikniony na osobistości i wydarzenia, których godność i wielkość może być poważnie kwestjonowana...

Nie małą już będzie korzyścią, że świat przestanie słuchać wyłącznie — albo prawie wyłącznie — o konfliktach i sprzecznościach, o nieufności i braku zaufania, o uzbrojeniach, o uszkodzeniach i reparacjach, o długach i o ich splatach, o odroczeniach i niewypłacalności, o interesach gospodarczych i finansowych, o nędzy jednostek i nędzy społecznej; że będzie słyszał nietylko o tych rzeczach, ale także o wzniosłych sprawach ducha i o potężnym nakazie powrotu do życia duchowego, do spraw tego życia, powrotu do uznania godności i ich szacowności we Krwi i łasce Chrystusowej, do braterstwa wszystkich ludzi przez tę Krew w sposób Boski

przypieczętowanego, do zbawczej misji Kościoła wśród ludzkości, do tych wszystkich innych świętych myśli i natchnień, jakie nie mogą nie wyłonić się z Boskich faktów, które będą przedmiotem owego obchodu, o ile zwróci się na nie uwagę...

Wszystko to jest konieczne w naszych czasach wśród tylu zawikłań, wobec takiego zapomnienia o wieczności, wśród pogaństwa, przenikającego do życia, wśród pogoni za życiem i światowością, oraz pieniądzem, który jest nadużywany jako środek do jednego i drugiego...

Oby dobry Bóg zechciał błogosławić zamierzeniom naszym i wszystkich dzieci wielkiej Rodziny przez Niego Nam powierzonej, jak My błogosławimy w Imię Jego obecnym i nieobecnym, bliskim i dalekim“.

J. Pores.

TRUCIZNA PRAWDZIWE.

Nietylko w aptekach kupuje się trucizny: kupuje się je słono jeszcze częściej po księgarniach, a nawet zacięni przyjaciele i kochane przyjaciółki robią z bardzo zabójczych trucizn.... podarki.

Kto to czyta ten się domyśla. Ale ktoby się tego potrafił domyślić, że nawet rodzice tak często trują własne dzieci, — choć nic nie słysząc o tem, by ich za to (jak zasłużyli) wieszano lub wsadzano do kryminału! A tak jest nistety. Oto żywy przykład.

Przed kilkunastu laty stało w Belgji przed sądem przysięgłych 16-letnie dziewczę. Była oskarżona o uśiłowanie popełnienia morderstwa i rzeczywiście udowodniono jej zbrodnię... Pytanie, jak doszła do tej przepaści złego?

Była to piękna duszyczka, jedna z tych, co czystym sercem odgadła raj prawdziwy i najszczytniejsze ide-

aly w zupełnem poświęceniu się Bogu. Marzyła o liljowym wieńcu i o murach klasztornych... Niestety — miała ojca, co choć katolik z imienia poganinem był z zasad i z życia. Nie chciał ani słyszeć o tem i wymyślił iście piekielny plan, aby to udaremnić. Jednego dnia przychodzi z miasta i powiada do córki, dając jej świeżo kupioną powieść śliską:

— Kupiłem ci tu znakomitą powieść. Czytaj, rozerwiesz się. Jest to najświeższa nowość i wszyscy ją bardzo zachwalają.

Następnie ze złośliwym uśmiechem wyszedł do drugiego pokoju i mówi do żony:

— Dałem Anielce coś takiego, co jej raz na zawsze wybije zakon z głowy...

Rzeczywiście zgadł. Biedne dziewczę zaczęło czytać. Jej serce czyste zrazu oburzało się, sumienie czyniło

wyrzuty, ale ciekawość nęciła. Jaki język piękny! Jaki żywy dowcip!... Ależ to grzech!... Ej, przecież ojciec polecał... krytyka to zachwała...

Podobnie śliczne, wzorzyste ómy latają nieraz koło ognia, rozkoszują się blaskiem i płomieniem i... paląc sobie skrzydła, giną. Tak i ona zginęła.

Do klasztoru już nie poszła... Stała się w jej duszy taka straszna przemiana, jak w aniele, co spadł w pie-

kło z rozkosznych niebiosów. Obrzydła jej modlitwa, kościół, Msza święta, różaniec i żywoty Świętych... Tylko czytać... czytać dniem i nocą powieści, romanse i... marzyć... Nakoniec oswoiła się z brudem i rozpustą; sumienie zamarło... W szesnastej życia wiosnie stała się zbrodniarką... Zamiast do zakonu, poszła na 10 lat do kryminału, a skierował ją tam... ojciec. Cz.

Kapitał złożony u Pana Jezusa

Legenda, wyjęta z pism św. Sofroniusza.

Niedaleko Nisibe żyła pewna chrześcijanka, która miała męża poganina. Oboje byli prostymi, biednymi ludźmi, a cały ich majątek stanowiło 50 podwójnych drachm, które mąż chciał dać na procent. Gdy tak rozmyślał, jakby to najpewniej i najkorzystniej umieścić uciulane pieniądze, odezwała się żona do niego:

— Wiesz co, jeśli zamyślasz oddać pieniądze na lichwę, to oddaj je Bogu chrześcijańskiemu, jako pożyczkę.

— Dobrze, ale gdzie znajdziemy tego Boga? — zapytał mąż.

— Wskażę ci — odrzekła żona — a gdy Jemu powierzysz pieniądze, wróci ci je w dwójnasób i z hojnym procentem.

Mąż uwierzył słowom niewiasty i oboje udali się do kościoła katolickiego. Tam przy bramie siedziało wielu biedaków, a żona odezwała się:

— Jeśli rozdasz pieniądze między tych biednych chrześcijan, to Bóg chrześcijański przyjmie je, ponieważ ci biedacy są Mu jakoby bracia i siostry. —

Mąż uwierzył temu zapewnieniu żony swojej i w radosnem usposobieniu rozdzielił pieniądze między żebraków, poczem oboje powrócili w spokoju ducha do domu.

Po dwóch miesiącach atoli zdarzyło się, że zapanował u nich wielki

brak pieniędzy. Wtedy mąż tak odezwał się do żony:

— Jakże to będzie, moja kochana, czy Bóg chrześcijan nie zacznie nam udzielać jakichś procentów? Potrzeba teraz u nas wielka!

— Niezawodnie, — odpowiedziała, — dopomoże nam On, tylko idź na miejsce gdzie rozdałeś pieniądze, a bądź pewny, że cię nie wypuści z próżnemi rękoma do domu.

Z tą pociechą udał się ów człowiek do kościoła, obszedł całą świątynię wewnątrz, ale nie ujrzał nikogo innego, prócz żebraków, którzy jednak nie okazali najmniejszej ochoty do udzielenia mu czegośkolwiek. Kiedy tak zastanawiał się nad tem, kogo ma zagadnąć w tej sprawie, spostrzegł nagle u swych stóp na płycie marmurowej srebrną drachmę podwójną, takuteńką, jak te, które rozdał między ubogich. Podniósł ją i powróciwszy do domu, rzekł do żony:

— Byłem w kościele, jak mi zalecałaś, ale nie zobaczyłem Boga chrześcijan, ani też nikt nie objawił zamiaru udzielenia mi czegośkolwiek. Jednak w miejscu, gdzie rozdzieliłem pieniądze nasze, znalazłem ten oto srebrny pieniądz.

Ufna w Bogu niewiasta odrzekła:

— Wierz mi, że Bóg chrześcijan, a nie kto inny położył ci ten pie-

niądz pod stopy twoje w sposób niewidzialny. On to bowiem jest ową potęgą niewidzialną, która rządzi wszystkim. Idź tedy i zakup dla nas pożywienie na dzisiaj i bądź dobrej myśli, gdyż Bóg napewno ma nas w swojej opiece.

Mąż poszedł, kupił chleba i wina, a także rybę, i przyniósł to wszystko swej żonie. Ona zaczęła ją skrobać i sprawiać, gdy w tem w jej wnętrzu znalazła błyszczący kamyczek, nad którego pięknością bardzo się zdumiała, jakkolwiek nie wiedziała, co to jest za kamień. Dlatego pokazała go swemu mężowi. Ten obejrzał kamień, zachwycił się również pięknością jego, lecz i on nie znalazł jego wartości.

Gdy spożyli obiad, odezwał się do swej żony:

— Daj mi ten kamień, może go będę mógł sprzedać i uzyskam za niego trochę grosza.

Zabrał kamyczek i poszedł do handlarza, który kupował zwykle podobne rzeczy. Handlarz zamknął właśnie swój kramik, bo już nadszedł wieczór. Mimo to zagadnął go:

— Czy nie kupiłbyś tego kamienia?

Handlarz, obejrawszy go, zapytał natychmiast:

— Ile chcesz za to?

— Daj, ile myślisz, że jest wart, — odrzekł pocziwiec.

— Dam ci pięć podwójnych drachm!

Sprzedający zawołał ze zdziwieniem:

— Tyle chcesz dać za niego?

Sądził on bowiem, że kamyczek nie jest wart ani jednej sztuki srebrnej. Ale handlarz, myśląc, że mu się to wydaje za mało, ofiarował mu dziesięć drachm podwójnych. Gdy ten milczał, kupiec, przekonany, że jeszcze nie zgadza się na podaną cenę, podniósł ją na dwadzieścia, potem trzydzieści i doszedł wreszcie do trzydziestu podwójnych drachm, które wypłacił zdziwionemu biedakowi.

Z wielką radością pobiegł ów człowiek do żony. Widząc go tak uradowanym, zapytała:

Jak drogo sprzedałeś kamień?

I ona bowiem myślała, że nie jest on wart więcej, jak parę groszy.

Wtedy mąż wydobył i odliczył trzysta srebrnych monet i dał je żonie. Zdumiała się pobożna niewiasta nad przedziwną dobrocią Boga i rzekła:

— Widzisz teraz, jak dobrym jest Bóg chrześcijan i jak szczerze wynagradza wszystko, co wyświadczamy naszym biednym bliźnim. Nietylko zwrócił ci twoje pięćdziesiąt drachm, które Mu pożyczyłeś, ale pomnożył ci je sześćiorako, w tak krótkim czasie. Rozpoznaj tedy, że nie ma krom Niego innego Boga na niebie ani na ziemi.

Mąż jej, nie mogąc zaprzeczyć cudu, jakiego doznali przez chrześcijaństwo, nawrócił się do wiary chrześcijańskiej, poprosił o chrzest i oboje małżonkowie wiedli bogobojny żywot aż do śmierci.

PORUCZNIK-ZAKONNICA

Czyż może być szlachetniejsza dusza od takiej, która swoim życiem stwierdza, że rozumie czym jest przykazanie miłości Boga i bliźniego? Jedną z takich dusz była Leopoldyna Stawecka.

Gdy wybuchła wielka światowa zawierucha, osiemnastoletnia Leopoldyna odczuwa cierpienia rannych żoł-

nierzy i wstępuje do legionów, aby nieść pomoc cierpiącym, jako sanitariuszka.

Nadchodzi rok 1918, wojna światowa się kończy, z mroków niewoli powstaje Polska, lecz na wschodzie zaczyna się nowy ucisk, który zagrażał Polakom, aż po Rzeszów i Sandomierz, a według powszechnej opi-

nji byłby większy niż moskiewski. Więc zrywają się do walki ci, którzy umieją odczuć niedolę braci. Między nimi jest także Leopoldyna jako żołnierz linjowy, przy boku swego brata, oficera. Spełnia tam sumiennie swoje twarde obowiązki, toteż cieszy się uznaniem i szacunkiem.

Gdy w rok potem Wilno znalazło się w szczególnem niebezpieczeń-



Porucznik Stawecka.

stwie, to między obrońcami nie brakło również Leopoldyny, a jej praca żołnierska była tak wybitna, że przełożeni wyróżnili ją awansem i dekoracją Krzyżem Walecznych.

Od tego czasu upłynął znów rok. Dzicz bolszewicka szła na zachód chcąc zniszczyć kulturę chrześcijańską. Ale aby pójść na zachód trzeba było najpierw zdobyć Warszawę. I tu rozgorzała walka, tu starła się kultura Zachodu z kulturą Wschodu, podobnie jak to już wiele razy bywało na ziemiach polskich, podobnie jak przed 250 laty pod Wiedniem.

Potrzeba było ludzi silnych wiarą i duchem, którzyby ożywili zmęczoną cofaniem armję polską. I między tymi, którzy porywali żołnierzy do boju, znalazła się pod Warszawą również podporucznik Stawecka. Ona, podobnie jak ks. Skorupka, porywała do walki swoje „legjonistki” i żołnierzy. Za wiarę, za Ojczyznę, za cywilizację chrześcijańską. Zyskuje tam sławę



Siostra Marja Eligja.

i pochwały, a dowództwo awansuje ją na porucznika.

Wojna się kończy, porucznik Stawecka ma do wyboru nową drogę życia. Zapewne niejeden dzień zastanawiała się nad tem w jaki sposób najlepiej może służyć swoim bliźnim i wybrała... zakon. Z armji polskiej, do ścisłej armji Chrystusowej.

Sanitarjuszka, żołnierz frontowy, porucznik, komendantka bataljonu „legjonistek” w Stanisławowie i we Lwowie, dowódca kompanji frontowej pod Warszawą zostaje skromną siostrą Marją Eligją. Brała udział w wielu bitwach zwy-

cięskich i pewnie chciała osiągnąć zwycięstwo największe, bo przecież już starożytni filozofowie głosili, że „największem zwycięstwem, jest zwycięstwo nad samym sobą”.

Koleżanki jej twierdzą, że ta „bitwa” z sobą, ze swojemi złemi skłonnościami wypadła dla niej chlubnie, bo każdy obowiązek, który jej powierzono, wykonywała wzorowo, zapałem i z pokorą. Ileżto pochwał otrzymała od różnych osób, które zwiedzały kolonję dla biednych dzieci powierzoną jej opiece!

Ale te pochwały nieraz wprowadzały ją w zakłopotanie, bo przecież wszyscy ludzie — to byli ukochani bliźni, chciałyby im pomóc, chciałyby ich porwać za sobą swoim przykładem do walki ze złem, walki dla Chrystusa. Bo temu Panu chciała wyłącznie służyć, dla tego Pana spełniała swe obowiązki, pracując nad sobą i dla bliźnich, na Jego pochwałę chciała zasłużyć. I zasłużyła.

Zapewne anioł stróż w „raportach” zanoszonych przed tron Najwyższego, nieraz złotemi zgłoskami pisał o jej zwycięstwach, podobnie jak wojskowe rozkazy pisały pochwa-

ły jej czynów pod Lwowem, Wilnem i Warszawą.

Ale czyż nie spostrzegamy, że ludzie z pięknymi charakterami umierają nieraz wtedy, kiedy ich najbardziej wszyscy kochają? Tak stało się i ze Stawecką — po 37 letnim życiu umiera w Oświęcimiu.

I oto 10 lutego 1933 roku idzie ulicami Oświęcimia niezwykle kondukt żałobny. Prowadzą na wieczny spoczynek zakonnicę. Ale niejednego przechodnia dziwi, co na tym pogrzebie skromnej serafitki robi kompanja honorowa piechoty? Oficerowie niosą trumnę, a na trumnie poruczyk wyszyty przez dawne koleżanki. Zakon, ta ściślejsza armja Chrystusowa, oddaje jej ostatnią posługę za to, że umiała dzielnie siebie zwyciężać i iść za Boskim ideałem Zbawiciela, a armja polska oddaje jej cześć, bo broniła Polski, tego przedmurza cywilizacji zachodniej, bo walczyła z bronią w ręku w myśl hasła armji polskiej, które wyraża każdy żołnierz przez salutowanie dwoma palcami — Bóg i Ojczyzna!

J. Sienko por.

Rzeczy ciekawe

Wielkość słońca.

W słońcu pomieściłoby się 1 i ćwierć miliona planet wielkości naszej ziemi. A podobnych i większych słońc jest we wszechświecie miliony.

Sila niektórych elektrowni.

Warszawa 50,000 KW (kilowatów) czyli 68,000 KM (koni mechanicznych); Lwów 16,000 KW; Paryż 800,000 KW. Znana fabryka związków azotowych w Mościcach posiada elektrownię o sile 31,125 KW. Elektrownia ta wytwarza prąd o napięciu 6,300 V (wolt), prąd przetwarza się na 6,000 V, 380 V i 220 V zależnie od przeznaczenia. Elektryczność wytworzona zużywa się na oświetlenie, na procesy chemiczne i do poruszania motorów, których w tej fabryce jest 500 o sile 1 do 1060 KM.

Zapasy kopalniane w Polsce.

Według obliczeń, w Polsce mamy tyle węgla, że powinno nam wystarczyć

na tysiące lat. Nafty ma być zapas na 225 lat. Ale najwięcej jest soli kuchennej, której zapasy obliczają na 10 tysięcy lat.

Czytajmy tylko książki wartościowe.

Pewien, bibliotekarz angielski obliczył po wielu latach pracy, że od wynalezienia sztuki drukarskiej w 15 wieku do roku 1926 wydrukowano na całym świecie około 16 i pół miliona książek. (Liczył on tylko tytuły książek, a nie egzemplarze i nie wyliczał czasopism). Z tej olbrzymiej ilości uważa on za wartościowe dla ludzkości jedynie 20 tysięcy książek pod osobnym tytułem.

Są między naszymi znajomymi ludzie, którzy twierdzą, że muszą czytać wszystko, co dostaną w swoje ręce. Gdyby ktoś znalazł wszystkie języki świata i czytał codziennie jedną książkę, to wystarczyłoby mu tych książek na przeszło 45 tysięcy lat.

NOWOCZESNE HERODY

Wiemy wszyscy, że jest źle i wędług twierdzeń ekonomistów nie zanosi się na czasy lepsze. A my chcemy żyć! Nie żądamy przepychu, nie żądamy błyskotek, ale chcemy mieć jakiś kąt, żeby w nim móc schronić się na noc i w razie słabości, żeby wypocząć po pracy, żeby założyć sobie rodzinę. Żądamy też tego co konieczne do życia — chcemy jeść, codzień chcemy jeść. Takie prawo natury, prawo Stwórcy.

Ale Stwórca, ten Ojciec nasz, dając nam życie, nakazał ziemi, aby wydała owoców tyle, ile potrzeba dla wszystkich.

Prawda, że człowiek musi w tę ziemię włożyć swą pracę, bo wyrok Boży głosi, że „W pocie czoła twego będziesz jadł chleb”. Ale ten chleb jest z łaski Bożej, nawet jest go więcej, niż wszyscy ludzie na świecie mogą zjeść, a gdyby tak ludzie uprawili wszystkie nieużytki i przyłożyli się lepiej do pracy nad ziemią, to wydałaby sześć razy tyle, a może więcej żywności, ubrań, maszyn i domów, tak nawet obliczyli ludzie uczeni. Latwo w to uwierzyć, bo przecież nawet w naszej ojczyźnie możnaby zebrać zboża o wiele więcej, gdyby uprawić błota, nieużytki i polepszyć uprawę.

Tak, ziemia daje nam wszystkiego aż za dużo, więcej, niż przy dostatniem życiu możemy zużyć i naprawdę, to *niczego na świecie nie brakuje, a jednak miliony ludzi przymiera z głodu i chłodu.*

Oglądamy się więc na wszystkie strony za ratunkiem. Znaleźli się „ratownicy”, którzy postanowili ratować ludzkość tak, żeby sobie kieszenie jaknajlepiej wypchać. Usiedli za stołami ci ludzie bardzo bogaci, podobno bardzo mądrzy, którym oddaje się cześć na ziemi, którym się kłaniają i zaczęli radzić. Wymyślili oni, że trzeba mniej ziemi uprawiać, a jeśli gdzie jest pszenicy za dużo, to należy ją spalić, lub do morza wrzucić.

Wrzucili więc do morza w roku

1931 tyle pszenicy, że wystarczyłoby z niej mąki dla Warszawy na wszystkie potrzeby, prawie na 10 lat, choćby Warszawa jadła wyłącznie pszeniny chleb. Wrzucano też do morza śledzie, kukurydzę, kawę i t. p.

Znaleźli się inni, zaczęli myśleć i radzić. Ci znów wymyślili, żeby wymordować część ludzi na świecie, to tym co pozostaną, będzie lepiej. Byli to ludzie znów strasznie wykształceni, ale naprawdę strasznie, że tak straszne projekty w ich głowach powstały. Jeszcze się cieszyli i wołali, że uszczęśliwią świat.

Idjoty, może jakieś, pomyśli kto! Może ludzi z zapadłej Afryki, jacyś murzyni dzicy, a może to chłopcy z pińskich błot lub górale, którym nie zawsze ziemia daje dosyć zboża, a którzy nie wiedzą, że *ziemia może wyżywić sześć razy tyle ludzi, ile jest na świecie*, którzy nie wiedzą, że zboże wysypuje się do morza, a kawę pali się w piecach.

Nie, Drodzy Czytelnicy. Nawet, proszę Was, nie mówcie o tem ani góralom, ani Poleszukom pocziwym, bo może się który zagniewać, i „palnie” od lewicy. Nie mówcie o tem, bo gotowi mię do sądu podać za oszczerstwo. Ludzie proszą, nawet dzikusy są za uczciwi na to, aby takie projekty stawiać.

Otóż znaleźli się tacy, którzy przeczytali dużo książek i skończyli nawet wyższe szkoły. Zapewne między temi książkami były też głupie i okrutne, jeśli ich nauczyły zabijania.

Ale ci ludzie pomyśleli sobie tak: Człowiek dorosły będzie się bronił, mogą się ludzie oburzyć i jeszcze nam kości połamią, więc postanowili zabijać dzieci.

Czytelnicy Drodzy! nie sądźcie, że opisuję Wam bajki, albowiem czasy panowania króla Heroda, o nie, bo to dzieje się dziś, i Wasze dzieci też chcą zabijać. Matki, pilnujcie je, bo tu chodzi o Wasze pociechy, o Wasz cel życia, o *dzieci!*

Ale ludzie ci, ci dzieciobójcy, te

Herody czasów dzisiejszych, boją się Was jeszcze i nie odważą się zabijać dzieci dużych, bo wiedzą, że wy matki polskie, kochacie te dzieci, więc bronilibyście ich kijami, widłami, no-

tym dzieciobójcom zaczęli tłumaczyć, że to zbrodnia, że człowiek ma duszę choć jest bardzo maleńki, to wiecie co im na to odpowiedzieli? Powie- dzieli: Co nas obchodzi dusza, aby



TROSKA MATKI.

żami czy zębami. Toteż obmyślili, że dzieci dużych nie będą zabijać, ale maleńkie, te najmniejsze, co jeszcze na świat nie przyszły.

Pilnujcie ich matki, chyba, że mniej kochacie swoje dzieci, niż kotka czy wróbelka swoje młode.

Znaleźli się ludzie uczciwi, którzy

tylko sobie brzuch napchać i dogodzić wszystkim zmysłom. A jeśli opisują o Herodzie, o Neronie, o Napoleonie, to i o nas też będą pisać i tak będziemy sławnymi.

Zaczęli się rozwodzić nad tem, że człowiek nie ma duszy, tłumaczyli długo i ogromnie uczenie, że jak czło-

wiek umrze, to może komu smutno, ale to wszystko jedno jakby zdechł pies lub zarżnięto nożem świnię.

Zaczęto im mówić o Chrystusie Panu, ale oni powiedzieli: My mamy za pana złoto i zmysły, innych panów nie chcemy, o Chrystusie nie chcemy słuchać! Ale czy ta odpowiedź nie przypomina tego okrzyku żydowskiego przed Piłatem: Jednego mamy pana, cesarza, a Chrystusa ukrzyżuj! Nic dziwnego w tem, bo między tymi dzieciobójcami *przewodzą żydzi, którzy chcą, żeby wszyscy chrześcijanie wymarli, a oni się rozmnożą i zagarną cały świat.*

Są tam też tacy, którzy chcą być mordercami, i boją się żeby ich za to nie powieszono, więc dążą do tego żeby większość ludzi zabijała, wtedy ich nikt nie będzie karał, bo przecież „kruk krukowi oka nie wykole“.

Opowiedziałem tu nie bajkę, nie opowieść historyczną, lecz najprawdziwszą prawdę z dzisiejszych czasów.

Ktoś sobie powie: Cóż mi to obchodzi? Chcą żydzi i bezbożnicy mordować dzieci, to niech mordują, może wymordują się wszyscy i będę miał z nimi spokój. Tak uczniowi Chrystusa powiedzieć nie wolno, bo miałby spółkę w tym grzechu, ale gdyby chcieli mordować swoje dzieci, to byłoby dopiero trochę biedy. Cała bieda jest w tem, że *oni chcą nasze dzieci mordować.* Nasze, to znaczy — dzieci chłopów, robotników, urzędników! Chcą wymordować przyszłość naszej Ojczyzny!

Zdaje mi się, że niejeden z Czytelników zaciska pięści i myśli: O, żeby się tylko taki w moje ręce dostał, to kości mu pogruchoczę. — Nie tak prędko, człowieku! Sądzić ma prawo Bóg i władze sądowe — a my nie.

Jak oni postępują.

Przyjdzie do Ciebie znajomy i zacznie Ci o tem opowiadać, jakby to dobrze było poznać się połowy Twoich dzieci. Albo przyjdzie taka paniusia, zbierze żony i zacznie im opowiadać, jakieto złote czasy nastaną jak się dzieci wymorduje, a zostawi się tylko

jedno, albo najwyżej dwoje. Albo przyjdzie jakiś pan o podejrzaney moralności i przeszłości, zwykle nie-polskiego pochodzenia, bardzo pewny siebie i zacznie mówić jakato bieda na świecie, a wszystko przez te dzieci i przez to, że ludzie szanują sakrament małżeństwa.

Do czego dążą?

Dążą oni do tego, żeby ludzi było mniej na świecie, i wtedy ma im być niby lepiej. Zastanówmy się trochę nad tem.

Wielu Czytelników zna Kraków. Jak wiemy, liczy on w swoich murach 220 tys. mieszkańców.

Wyobraźmy sobie, że morderców krakowskich tak wszyscy słuchają, że za lat kilkanaście zostanie w Krakowie tylko połowa ludności, to jest 110 tysięcy. Myśli może kto, że będzie im lepiej?

Każdy musi przyznać, że mieszkań byłoby dużo, ale ktoby za nie płacił? Wiadomo, że urzędnik w domach Związku Pracowników Umysłowych, płaci za mieszkanie 2-pokojowe z dodatkami około 100 zł. i to Związek podobno na tem wcale się nie bogaci. Gdyby cena mieszkań była o połowę niższa, to majątek Związku zniknie. Widzielibyśmy więc, że rozbiera się starsze domy, szczególnie na przedmieściach, bo za niski czynsz nie można ich reperować i opłacać podatków. W krótkim więc czasie blisko połowa domów w Krakowie uległaby rozbiórce, a w pozostałych byłyby mieszkania najwyżej o 25% tańsze. Nowych domów niktby nie budował, zanimby czynsz nie podrożał.

Jeden z krawców krakowskich, z którym o tem rozmawiałem, tak się odezwał: Mieszkanie mieszkaniem, żeby tak człowiek miał trochę obszerniejsze, toby mu wystarczyło, ale przecież, jakby wymarła połowa krawców, to zarobki pewnieby się zwiększyły.

— Hola, mój panie! A dla kogóż będą szyć ubrania, chyba dla nieboszczyków, jak szyją dla sławnego śpiewaka Caruso, którego po śmierci

co roku w modne ubranie ubierają? Przecież ubyłoby nietylko krawców ale i kupców, urzędników, szewców i t. d. W rezultacie, ile krawiec miał klientów przedtem, to pozostałoby mu i potem. Chyba, żeby kilku bogatszych krawców przekupiło tych

wajami, elektrowniami, urzędnikami, kupcami, szewcami, faktorami i posłami. Może nie ubyłoby tylko ministrów i przedstawicieli dyplomatycznych.

O wsi, to nie chcę wiele wspominać. Jeśli dziś wieś, która ma 1000



MATKO NAJMILSZA, WEŻ W OPIEKĘ POLSKIE DZIECI!

morderców, żeby krawców wymordowali w całym mieście, a ich tylko zostawili.

Podobnie byłoby z fabrykami i kopalniami. Jeśli fabryka ma dziś 1000 robotników i pracuje 3 dni w tygodniu, to gdyby jej ubyła połowa robotników, lecz i połowa odbiorców, wtedy 500 rob. wykonałoby za 3 dni w tygodniu tyle, ile byłoby potrzeba.

Tak samo byłoby z kolejami, tram-

mieszkańców, może ich wyżywić i nie ma gdzie sprzedać nadwyżki zboża, to cóżby ta wieś robiła, gdyby pozostało 500 mieszkańców? Musieliby pszenicą palić, bo ją bydło je niechętnie, a cena pszenicy spadłaby chyba do 5 złotych za 100 kg. i to nie miałby jej kto kupić, tak, że w rezultacie połowa gruntu musiałaby stać odlogiem. *Wszyscy gospodarze byłiby bogaci, ale tylko w morgi,*

lecz ich gospodarstwa byłyby podobne do tych zamartwych jabryk, które stanęły.

Tak. Gdyby połowę ludzi wymordowano, to zarówno w miastach, jak i we wsiach, powstałaby jeszcze straszniejsza nędza i tą drogą do niczego lepszego nie dojdziemy.

Rozumowałem tu jedynie po ludzku, ale wiemy, że za wielkie zbrodnie Bóg karze czasem i w tem życiu, więc obawiamy się tego, że za karę mogą przyjść choroby, wojny i przewroty. Bo jak djabła nie wypędzi belzebubem, tak nędzy nie wypędzi morderstwem.

Co robić?

Gdyby do mnie kto przyszedł i namawiał mnie do zabójstwa, tobym mu powiedział mniej więcej tak: Jeśli cię twoja skóra świerzbi, to sobie ją zedrzej po kawalku i daj z niej zrobić buty. Powiadam ci, że to jest zbrodnia wobec Boga i nie masz do tego prawa. A jeśli Boga się nie boisz, to zabij siebie, będzie tylko jedno zabójstwo, a nie będziesz namawiał innych do setek zbrodni, i pewnie lżej ci będzie na sądzie Boskim z jedną zbrodnią, jak z dziesiątkami.

Roześmiałby się może, bo to są ludzie, którzy mówią, że w Boga nie wierzą; wtedy powiedziałbym mu tak: Człowieku, twoje życie drogie, a mojego dziecka ma być tańsze? Ty się śmiesz z sądu Bożego, ale wiesz, że dobrze się śmieje, kto się na końcu śmieje. Wspomnij na matkę swoją. Przecież gdyby twoją matkę ktoś tak uczył, jak ty mnie, toby cię ta ziemia nie nosiła, boby cię matka dawno zgubiła. Otwórz jasno oczy, popatrz na biednych ludzi. Im biedniejszy chłop czy robotnik, tem więcej dzieci, a z głodu nie umrą. Więcej ci powiem, bo znam tę biedotę i ręczę, że między nimi jest dużo uczciwych i zdrowych, bo Boga mają w sercu, a między zamożnymi, to dobrze wiesz sam, jak jest.

Ja wolalbym być chłopem na dwóch morgach na Polesiu i być uczciwym, jak być choćby takim Kreu-

gerem, coto miał pieniędzy kupy i nawet wszystkie polskie fabryki zapalek wydzierzawił, a był fałszerzem weksli i złodziejem, choć mu się królowie kłaniali. Przecież człowiek żyje poto, żeby był bogatym w prawdziwe bogactwa, przez miliony lat, a nie poto, żeby przez te parę lat życia na ziemi miał dużo kamyków, choćby nawet bardzo błyszczących.

Gdyby mnie taki agitator dalej namawiał, to nie wiem czy moja pięść wytrzymałaby spokojnie, boto człowiek jest człowiekiem, a wiadomo, że do głupiego rozumu czasem łatwiej trafić przez skórę niż słowami. Ale nie róbcie tak, bo to nie po katolicku, no, chyba żeby się tak bardzo upierał, i nie chciał się usunąć, to można mu dać próbkę tego, jak dobrze zabijać i wypchnąć za drzwi.

Albo gdy przyjedzie taka histeryczna paniusia, co się z mężem rozeszła i nie ma co robić w mieście, i zaczyna mówić, nieraz tak mądrze, że trudno z tego coś zrozumieć. Słyszysz się tylko tyle: zabijajcie dzieci i używajcie!

Takiej paniusi powiedziałbym tak: Pani nas tu chce uczyć jak kobieta ma mordować, by żyć wygodnie, ale taka kobieta nie nadaje się na żonę. Takie kobiety, to stoją w mieście na rogu ulicy i jeśli pani chce nasze na takie wyprowadzić, to my nie pozwolimy. Jak pani chce mordować, to niech sobie morduje, ale my jesteśmy uczciwi i chcemy mieć uczciwe żony. Przecież taka żona co ją piąte przykazanie nie obchodzi, to nie będzie szanować i 6-go i 7-go i innych, a ja jako mąż, bałbym się z taką morderczynią mieszkąć, boby mnie struła, jak jej się sprzykrze.

Proszę Państwa! Kto w Boga wierzy, kto szanuje piąte przykazanie, kto chce mieć uczciwą żonę, kto nie chce być mordercą niech nie pozwoli takiej paniusi czy takiemu fircykowi, przemawiać.

Potem podnieść krzyk: Nie pozwalamy! A jeśli by gdzieś było na sali dużo żydów i kandydatów na dzieciobójców i ci chcieliby słuchać, to za-

wolać: Kto szanuje Boga i piąte przykazanie niech wyjdzie i nie słucha tych namawiań do zbrodni. Potem wyjść — (i nie wracać).

Gdzie ratunek na biedę.

Są na świecie różne władze i różne potęgi, słowem, różni prorocy. „Ci

kazuje, aby ludzie się kochali, aby odstępowali drugim, kto ma dużo lub trochę więcej od innych, bo przecież i tak nikt z sobą majątku nie weźmie do grobu. Zabrania jednak brać samemu cudze i wydierać przemocą.

Powiedział On: „Szukajcie najpierw



W LESIE PO BITWIE

Rys. A. Grottger.

fałszywi palą zboże, ażeby pozostałe sprzedać 3 razy drożej, a inni lub nawet cisami wołają: Mordujcie się, a będzie wam lepiej! Sami w to nie wierzą, lecz mówią tak, żeby zamydlić oczy biednym.

Są też prorocy, którzy wołają: Wydrzyjcie bogatym majątki, zamordujcie ich, to też fałszywi prorocy, bo nawołują do zbrodni. Inni prorocy nawołują do wojny i obiecują, że po wojnie będzie dobrze, ale my Polacy wiemy, jakim „dobrem“ jest wojna.

Jest jednak jeden prorok na świecie, który radzi dobrze. Radzi i na-

Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane“. Wszystko będzie przydane, a więc jedzenie, ubranie i mieszkanie. Nie wierzycie, że to prawda? Proszę bardzo, spróbujcie. Już psalmista Pański pisał: „Zestąpiłem się, a nie widziałem sprawiedliwego w opuszczeniu, ani potomstwa jego szukającego chleba“. A jakby wszyscy ludzie byli sprawiedliwi, toby wszystkim było dobrze.

Toteż to jest jedyna i niezawodna recepta na uleczenie niedomagań świata.
J. Sienko por.

ŻARŁOČZNOŚĆ WOJNY

Wojna to smok, który pożera wszystko co spotyka na swej drodze. Nawet ziemi nie daruje, lecz zryje ją okopami, rowami, schronami, przewróci granatami, szukając tych, którzy się przytulili do tej ziemi żywicieli i skryli się pod jej płaszczem. Tratuje zboża i trawy, niszczy drzewa i oplata ziemię drutem kolczastym, aby była usiana cierpieniami i kolcami, jak to życie uczciwego człowieka, aby nie dała pożywienia. Powietrzu nie daruje, lecz miesza go lotem i wybuchem kul, rozdziera samolotami i bombami, a ponieważ to powietrzu niewiele szkodzi, więc zaciemnia go dymem, aby oczom nie pozwalało widzieć i zatruwa gazami, aby nie żywiło płuc ludzkich, lecz by je zabijało.

Burzy domy, aby człowiek był tułaczem bezdomnym, aby go gryzł mróz, aby go siekły wiatry i deszcze, aby człowiek szedł o chłódzie i głodzie w wyniszczeniu i poniewierce, aby czuł, że ziemia może mu dać tę odrobinę szczęścia i pokoju tylko wtedy, jeśli miłość będzie panować między ludźmi, miłość Boga i bliźniego.

Nawet ciałom nieboszczyków nie daruje, lecz rzucając doły wyrzuca ich kości, z wielką czcią przez ludzi pogrzebane. Nawet świątyniom Pańskim nie daruje, lecz burzy je i pali, aby ludzie wspomnieli na koniec świata, który przyjść musi i wszystko zniszczy.

Ale mało wojnie ziemi, mało zbóż, domów i życia ludzkiego, mało jej strzępów ciał, rozbitych serc, ona sięga po dusze ludzkie. Deprawuje je, wywleka na wierzch te zwierzęce skłonności, które wlały w człowieka po grzechu pierworodnym i tej bestji pozwala zapanować, pozwala pohulać i zabawić się na swój sposób.

Strasza jest wojna, strasza i niszcząca, ale jakże może być słodka, kiedy wyrasta na złem drzewie nie-

nawiści, a złe drzewo nie może do-
brych owoców rodzić.

Wojnę możemy porównać do przedsiębiorstwa, a ponieważ przedsiębiorstwo musi mieć cel, więc określmy, że celem wojny jest wzajemne mordowanie. W tem to przedsiębiorstwie zorganizowała ludzkość w czasie ostatniej wojny aż sześćdziesiąt siedem milionów ludzi. Tyle było ludzi najzdrowszych, których przeznaczono do mordowania. Potrzebowali oni jednak kul, nożów, żywności i odzienia, i nad tem pracowała prawie połowa ludności kuli ziemskiej. To też wytworzono ogromne ilości różnych materiałów. Nie mogę tu wszystkiego wyliczać, wspomnę tylko o niektórych. Naprzykład podczas bitwy nad Sommą we Francji, tylko pierwsza i trzecia armja francuska otrzymała około 5 milionów pocisków artyleryjskich za 18 dni, a przed atakami Niemców w marcu 1918 zapasy armji francuskiej wynosiły przeszło 30 milionów pocisków armatnich, i okazało się, że trzeba było oszczędzać, bo pocisków tych było za mało; ale ilość dział też była olbrzymia. W końcu wojny Francja miała ich przeszło 10 tys., Niemcy około 13 tys. i Anglja około 7 tys.; a wojskowi żądali, aby jedno działo przypadało na około siedem metrów frontu. Z tego możemy sobie wyobrazić, ile trzeba było karabinów, amunicji do nich i t. p.

Ale nietylko takie pokarmy wojna żre, bo potrzebuje żywności, narzędzi, koni, wozów, bielizny, ubrań, i t. d. Samej tylko szczepionki tyfusowej zużyto we Francji 250 tys. kilogramów, a chininy 90 tys. kg. i to tylko w 1918 roku. Nie można tego wszystkiego wyliczyć, bo to nawet oleju lnianego zużyto 3 miliony kg., farb do maskowania 2 miliony 300 tys. kg., płótna do maskowania około tysiąc kilometrów miesięcznie i t. d. i t. d.

Tyle materiałów zeżarła wielka wojna, a wszystko po to, żeby jaknajwięcej ludzi zamordować. Udało się

też wojnie w ciągu ostatniej rzezi światowej zamordować 11 milionów ludzi, 8 milionów okaleczono na stałe, a 30 milionów zostało łżej rannych i chorych. Obliczono też, że krwi ludzkiej wylało się około 100 milionów litrów.

Smutek i przygnębienie opanowuje człowieka, gdy czyta o tym strasznym pokarmie wojny, na który wydano olbrzymie sumy pieniędzy. Obliczają, że wydatki i koszty zniszczenia wynoszą około 900 miliard. dolarów! Jestto tak olbrzymia kwota, że licząc tylko 6 procent rocznie od tego, to wystarczyłoby na zapłacenie budżetu 160 państw takich jak Polska, licząc budżet przedkryzysowy.

Wielkie są straty materialne wojny, a jeszcze większe straty moralne; kiedyż odrobimy tą demoralizację, to wyuzdanie, ten brak zaufania i kłamstwo powszechne, ogólnie mówiąc zdziczenie, które świat przez wojnę opanowały?

Widzimy z tego, że rozum ludzki jest bardzo niedoskonały, jeśli dąży do wojny.

Ale jak wojny uniknąć? Jedna jest recepta — zachowanie praw Bożych, praw miłości. Prawa te nadał światu Bóg, tak samo jak prawo ciężkości, jak prawo wytrzymałości, jak prawa regulujące zdrowie. Jeżeli budownicz da za cienką belkę, to za to nieposzanowanie praw Bożych dom się zawali i może go zabić. Jeżeli w kotle parowym powstanie większe ciśnienie, aniżeli pozwalają prawa ustanowione przez Boga przed wiekami — to kocioł rozsądzi i zabije tych, którzy są w pobliżu. Jeżeli człowiek zje pokarm, który w myśl odwiecznych praw Bożych jest dla niego szkodliwy, to się zatruje i umrze. Tak samo jest z prawem miłości Boga i bliźniego. Nie wolno go łamać, bo przez to powstają krzywdy różne, które czynią ludzi nieszczęśliwymi, rozrywają małżeństwa, rozbijają rodziny, sprawiają kradzieże, bójkę, krzywoprzysięstwa, zbliżają człowieka do zwierzęcia, i sprowadzają napady wojenne. Na-

padnięty musi się bronić i tak powstaje wojna.

Jeżeli wiemy jak powstaje wojna, to jest naszym obowiązkiem niedopuszczyć do niej, a najlepiej będziemy wojnie przeciwdziałać, jeśli będziemy szerzyć wykonywanie praw nakazanych przez Boga, jeśli tama miłości



Krucyfiks pod Saarburiem w Lotaryngji.
Pocisk armatni rozbil słup krzyża. Ocalała jedynie figura, która zdaje się mówić: Ludzie! uczy-
cie się was miłości, a wy co robicie?

będzie tak mocna, że obroni nas od zalewu wojny. Ale nie wołajmy, aby tamę miłości wzmacniali ministrowie i dyplomaci, wzmacniajmy ją najprzód sami, rozszerzajmy miłość w rodzinie, między sąsiadami, między stronnictwami, a wtedy wytworzą się nici miłości między osobami i narodami, które będą tamą dla wojny.

Dokąd jednak nienawiść powszechna panuje, dokąd bolszewicy i hitlerowcy wołają: „Nam trzeba nienawidzić“, dotąd mamy pracować nad rozszerzaniem pokoju, ale być gotowi do obrony i modlić się: Przyjdź Królestwo Twojej miłości. *I. Pores.*

Akcja Katolicka w oświeceniu rekolekcyjnym

(Referat, który wygłosił ks. Czesław Małysiak w Częstochowie, dnia 2. października 1932 r. na Zjeździe Delegowanych na Walne Zgromadzenie Rad Związkowych).

Był czas, kiedy wiara dopiero się budziła, tłumiona tysiącami lat przez nierozumne pogaństwo i niewierne żydowstwo. Był czas, kiedy po umocnieniu wiary i wyrugowaniu pogaństwa w wielu krajach, materializm, przywiązanie do używania i dóbr ziemskich, osłabiały Kościół i niszczyły jego działalność. Był czas, kiedy to herezje buntowały ludzi przeciw Bogu i Kościołowi Jego, szerząc fatalną i zgubną reformę protestancką. Były też i inne bolączki ludzkości i cierpienia Kościoła świętego, a przecież na wszystko znajdował lekarstwo dobry i wszechmocny Bóg.

Bo dla szerzenia wiary dawał świętych męczenników, których krew była posiewem nowych i licznych wyznawców; dla zwrócenia myśli ku ideałom, ku Bogu i niebu, posłał św. Franciszka z Asyżu i tego ducha franciszkańskiego, co przeżył całe wieki; taranem na rozbicie wielu herezji zrobił św. Ignacego z Loyoli i Jego armię duchownych synów; a na czas oziębłości i niewdzięczności ludzkiej, dał nabożeństwo do Serca Jezusowego i t. d.

A kiedy dziś w naszych czasach, wszystko się chwieje, bo wszystko podminowane zostało przez laicyzację, zeświecczenie i spoganienie nowoczesnego człowieka, kiedy zachwiała się i upadła wiara, kiedy materializm zatopił człowieka w ziemi i używaniu, w kulturze i kulcie ciała, a pycha popchnęła bardzo wielu do szatańskiego buntu przeciw Bogu i do walki z Bogiem, już nie wystarczył jeden człowiek, nie wystarczyła akcja jednego jakiegoś zakonu, lecz trzeba było obudzić i pchnąć do działania całe setki i tysiące, a nawet miliony świeckich katolików, jako apostołów Kościoła wojującego i to w obronie czci Boga i dusz zagrożonych nowym pogaństwem, za-

grożonych sekciarstwem, niewiarą, niemoralnością, bezbożnością i radykalizmem bolszewickim.

I powstała Akcja Katolicka, jako nowa organizacja apostołstwa osób świeckich, której zadaniem nie jest coś innego, jak tylko obronienie wiary świętej, Kościoła katolickiego i dusz nieśmiertelnych w każdym stanie i zawodzie, we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego i na każdym jego kroku.

Bo teraz wszystkiego i wszystkich trzeba bronić i to zawsze i wszędzie tak, że w tej wytężającej pracy nie wystarczy sam stan duchowny, lecz trzeba mnóstwa apostołskich dusz spośród świeckich katolików.

I dlatego Pius XI, obecny papież jest tak wielkim na stolicy św. Piotra, że odgadnął potrzebę czasów obecnych, że obok akcji misyjnej i uniijnej, stworzył Akcję Katolicką, dla ratowania dzieci Kościoła, a przez nich heretyków i pogan.

A czy ta Akcja Katolicka jest potrzebna? — Jeszcze jak! Bo cóżby było z ruchem misyjnym i uniijnym, gdyby dzieci katolickiego Kościoła traciły wiarę, odpadały od Boga i gubiły swe dusze? Któżby tamtych ratował?

Ale Akcja Katolicka potrzebuje koniecznie umocnienia dusz i wyszkolenia apostołów świeckich, a to dzieje się na ćwiczeniach duchownych, zwłaszcza na zamkniętych rekolekcjach. Tutaj to uświęcają się dusze i zapalają do apostołstwa. Wszak zamknięte rekolekcje, wyższa szkoła życia wewnętrznego i apostołstwa, wszak one są dziś twierdzą Kościoła świętego, są najpraktyczniejszym i aktualnym środkiem pasterzowania, są też i najważniejszym zadaniem Akcji Katolickiej.

To też bez rekolekcji zamkniętych niema owocnej Akcji Katolic-

kiej, niema świętych dusz i zapalonych apostołów dla sprawy Bożej.

Akcja Katolicka tak ściśle jest związana z rekolekcjami, a one znów z Akcją Katolicką, że właśnie zadanie i znaczenie Akcji Katolickiej poznajemy dopiero w oświeceniu rekolekcyjnym.

Spróbuję wykazać, że tak jest wistocie.



J. E. Ks. Biskup Stanisław Adamski
Wielki Protektor rekolekcji zamkniętych

Aby skutecznie rozwinąć Akcję Katolicką, to wielkie i konieczne dziś apostołstwo osób świeckich, trzeba wprawdzie wyrobić dusze dzielne, o zasadach katolickich, niewzruszonych i stałych. To wyrobienie wewnętrzne, to przeszkolenie religijne dusz odbywa się na zamkniętych rekolekcjach i w domach rekolekcyjnych.

Daremnie będziemy się wysilać w szukaniu apostołów świeckich i szkoleniu ich przez zjazdy, referaty i zachętę do wielkiego dzieła zbawienia dusz, broniienia wiary i Kościoła, jeżeli ich nie przeprowadzimy przez domy rekolekcyjne. Jeżeli bowiem

odprawiać ćwiczenia duchowne, to sami się zgłoszą do pracy, a jeżeli nie odbędą rekolekcji zamkniętych, to albo ich nie znajdziemy wcale, albo choćbyśmy ich znaleźli, i nawet poczyli, co mają czynić — to pociechy z ich pracy nie będzie.

Życie bowiem wewnętrzne — jak się Chautard wyraża — jest duszą apostołstwa i tylko ludzie, prowadzą-



J. E. Ks. Biskup Stanisław Rospond
Przyjaciół ruchu rekolekcyjnego

cy to życie wewnętrzne, zaczerpnięte w ćwiczeniach duchownych, będą mieli zrozumienie potrzeby i obowiązku apostołowania, będą mieli zarazem zapal do tej świętej sprawy i wreszcie wytrwają w niej, mimo najrozmaitsze przeszkody.

Więc duszom apostołskim potrzeba koniecznie zamkniętych rekolekcji.

Tak też tę sprawę przedstawia najwyższy autorytet w Kościele św., bo sam papież Pius XI. W encyklice o rekolekcjach („Mens nostra“) pisze Głowa Kościoła między innymi tak: „Ci, co licznie na rekolekcje się uda-

ją, by bardziej przygotowani i ochotniejsi byli do prowadzenia świętych bojów Pańskich, znajdują w nich nie tylko pomoc do wyrobienia w sobie doskonałego chrześcijanina, ale także niejednokrotnie tajemny głos Boży słyszą, zrywający ich do świętych czynności i do pracy nad postępem dusz, a tą drogą do pełnienia całkowitego apostołstwa“.*



J. E. Ks. Biskup Gawlina
Propagator ruchu rekolekcyjnego

Słusznie żądają nasi Księża Biskupi, między nimi Książe Metropolita Sapieha, aby do pracy w Akcji Katolickiej brać ludzi wewnętrznie wyrobionych, a to życie wewnętrzne, życie z Bogiem, dadzą napewno zamknięte rekolekcje.

Tacy ludzie będą dzielnie szerzyć Chrystusowe apostołstwo.

Oto inżynier, który odprawił rekolekcje, urządził kurs ćwiczeń duchownych dla panów ze swego otoczenia; mecenas, persona wpływowa

* „O znaczeniu rekolekcji zamkniętych“ (przekład encykliki „Mens nostra“) — Ks. Pachucki T. J. str. 28.

w mieście, postanawia po odbytych rekolekcjach zamkniętych zbudować dla diecezji dom rekolekcyjny, by i inni także skosztowali rozkoszy z Bogiem i życia prawdziwie chrześcijańskiego. — Ileż tacy ludzie robią dobrego w swym biurze, w stowarzyszeniach i organizacjach — ile nawet na towarzyskich zebraniach, i wogóle wszędzie!

Z jednej parafii zagranicą idzie na ćwiczenia duchowne 60 mężczyzn radykalnych, tak słabych w wierze, że do kościoła nie chodzili, praktyk religijnych nie wypełniali, a po odbytych rekolekcjach modlili się, na nabożeństwa pilnie uczęszczali; na miejscu dawnych socjalistycznych obrazów umieścili wizerunki P. Jezusa i Matki Bożej w swych mieszkaniach; mimo prześladowań, jakie za to cierpieli, nie przestali trwać w mocnych postanowieniach rekolekcyjnych, a nawet mieli odwagę kolegów do Boga zachęcać i wśród nich nieustannie apostołować.

W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, sławni aktorzy nie chcieli po odbytych rekolekcjach brać udziału w sztukach niemoralnych, i woleli raczej posady tracić, niż naruszyć swe przekonania katolickie i swój honor splamić.

Hiszpański aktor filmowy Ramon Novarro, by się uspokoić i nauczyć apostołstwa w swym zawodzie, idzie do domu rekolekcyjnego w San Francisco.

Jest to wielką pociechą dla nas, że na rekolekcje zamknięte idzie już nie tylko elita społeczeństwa, ludzie wierzący i cnotliwi, lecz i ludzie wykołajeni, złamani na duchu i zrozpaczeni, ludzie zachwiani w wierze, aby odzyskać wewnętrzny spokój, równowagę ducha i katolicki światopogląd.

Ponieważ z rodzin wychodzą jednostki apostołskie, przeto ważną jest rzeczą dla Akcji Katolickiej, aby całe rodziny brały udział w ćwiczeniach duchownych na odpowiednich dla nich kursach rekolekcyjnych.

Apostołują takie osoby najpierw

wśród swoich, a potem wśród dalszych i najdalszych. Wszak pracują oni nie tylko w domu, lecz i poza nim, pracują w fabrykach, biurach, w wojsku, szkołach, a nawet wśród dyplomatów i polityków, wśród pisarzy i publicystów.

Więc przedewszystkiem z rodzin musi wyjść przykład, zachęta i propaganda rekolekcyjna.

A zresztą szczęście rodziny jest zarazem szczęściem tak jednostek, jak

rodzinach i żyjący ściśle według zasad katolickich, nie będą dzielnymi apostołami przy każdym warsztacie pracy? Czyż sami żyjąc z Chrystusem, nie pociągną do Chrystusa drugich? Czyż sami szczęśliwi, nie dadzą szczęścia drugim?

W wielu diecezjach pracę Akcji Katolickiej oparto na bractwach, stowarzyszeniach i organizacjach religijnych. I choć Akcja Katolicka nie może się ograniczać do działalności



Uczestniczki rekolekcji zamkniętych dla niewiast w Trzebinie.

też i całych społeczności, parafii, gmin i narodów, boć z pojedynczych rodzin one się składają. Więc jeżeli całe rodziny wezmą udział w rekolekcjach, to uszczęśliwią się i uzdrowią społeczeństwa i narody.

Z zamkniętych rekolekcji w domu św. Józefa w Trzebinie, wraca do swej rodziny mężczyzna, który odtąd jest idealnym mężem i ojcem; wraca do pałacu pani, zrównoważona i spokojna, choć przedtem była trudną i nieznosną dla otoczenia. Młody człowiek odprawia ćwiczenia duchowne li tylko poto, aby żył w stanie małżeńskim — do którego się właśnie przygotowywał — jako idealny chrześcijanin — katolik.

Czyż tacy właśnie ludzie, spokojni i zrównoważeni, szczęśliwi w swych

danego bractwa, czy stowarzyszenia, gdyż jej apostołstwo jest ogólne i powszechne, bo dociera ono wszędzie nawet i tam, gdzie nie dotrze żadne bractwo lub jakieś stowarzyszenie religijne, nawet i tam, gdzie sam kapłan dotrzeć nie może, to przecież wielką pomocą dla działalności tejże Akcji Katolickiej są właśnie bractwa, stowarzyszenia i organizacje katolickie. One są tą armią Kościoła walczącego, która pomaga stanowi duchownemu pokonać nieprzyjaciół wiary i Kościoła, one bronią naszych katolickich zasad i ideałów, one bronią naszych świętości, one wyrabiają ludzi, ich charaktery, dają społeczeństwu szczęście Boże i zbawiają dusze ludzkie.

Ale konstatujemy fakt, że tym sto-

warzyszeniom i bractwom, a zwłaszcza ich członkom, brakuje nieraz silnego ducha religijnego, ducha świętości i apostołstwa. Ogarnia je jakaś śpiączka i martwota, jeżeli coś czynią, to zasadzają swą apostołską działalność na obchodach i uroczystościach, na uprawianiu pewnych, zresztą etycznych i zdrowych sportów, czasem robią jakiś gest w kierunku humanitarnym, ludzkim. To wszystko jest dobre i pożyteczne, czasem nawet i apostołskie, ale przecież musimy pamiętać o tem, że akcja naszych organizacji religijnych nie polega tylko na obchodach i niektórych humanitarnych wystąpieniach, nie na samych statutach i przepisach, względnie pięknych uchwałach, lecz że tu trzeba wewnętrznego wyrabiania dusz i ekspansywnego apostołstwa.

Tak zaś długo będą nasze katolickie organizacje i stowarzyszenia, nawet i same bractwa bezduszne i tylko uroczystościowe, jak długo ich członkowie i członkinie nie odprawiają zamkniętych rekolekcji. Tam to dusza uczy się życia wewnętrznego i apostołstwa.

Więc posyłajmy na zamknięte rekolekcje bractwa i arcybractwa, posyłajmy sodalicje i kongregacje, młodzież z S. M. P., posyłajmy też i stowarzyszenia patriotyczne i społeczne, a nawet i sportowe organizacje czy kluby, o ile tylko przyznają się do Kościoła i wiary katolickiej!

Przecież w takiej Holandji, gdzie jest bardzo mało katolików, ruch rekolekcyjny jest tak silnie rozwinięty, że nawet klub sportowy piłki nożnej wysyła co roku swą drużynę na zamknięte rekolekcje.

Nie jeden katolik, choć uczęszcza na Mszę św. i spełnia niektóre praktyki religijne, to przecież nie zna dokładnie zasad katolickich i nie zawsze stosuje je w swym życiu, boć tu i ówdzie wyraża się wolnomyślnie, nie według światopoglądu katolickiego, bo naprz. zlekceważy sprawę sakramentu małżeństwa, wystąpi przeciw katolickiemu wychowaniu młodzieży, nie zachowa nakazu kościel-

nego, weźmie do ręki książkę zakazaną, tę truciznę dusz ludzkich; wdzieje suknię, niezgodną ze skromnością chrześcijańską, pójdzie na zabawę, sprzeciwiającą się etyce katolickiej i t. p.

A skąd to pochodzi?

Otóż z braku uświadomienia i wyrobienia katolickiego. A uświadomienia tego i wyrobienia nabywa się pewnością na zamkniętych rekolekcjach.

Toteż daj Boże, by każdy stan i zawód miał w każdej diecezji swoje kursy rekolekcyjne, by przede wszystkim członkowie Akcji Katolickiej, ci świeccy apostołowie, brali liczny udział w ćwiczeniach duchownych!

Tam to każdy stan pozna, zrozumie i w życie wprowadzi zasady katolickie, postulaty wiary, przykazań i Kościoła. Tam ojciec rodziny nauczy się kierować domem troskliwie i z miłością, tam kobieta nauczy się poświęcenia dla męża i dzieci, tam młodzież uczy się cnoty i wzajemnego współżycia.

Na zamkniętych rekolekcjach znajdzie też każdy zawód wskazówki, jak ma po katolicku spełniać swoje obowiązki i swe powołanie.

Duchownym bowiem wskazują ćwiczenia rekolekcyjne ich wielką misję kapłańską, apostołstwo wewnętrzne i zewnętrzne; wychowawcom dają wskazówki ewangeliczne, by młodzież prowadzili nie tylko do ludzi, lecz i do Boga, by ta kochana młodzież widziała swe szczęście nie tylko w życiu doczesnym, lecz i wiecznym; lekarzom pomogą one do tego, by unikali tego wszystkiego, co się sprzeciwia nakazom Bożym i dekalogowi; prawnikom wkładają w usta słowa prawdy i sprawiedliwości; uczą pisarzy i publicystów apostołować słowem i piórem; uczonym wskazują dogmaty, prawdy Boże i t. p.

Zrozumiała to zagranica, dlatego też urządza specjalne kursy rekolekcyjne dla różnych zawodów i powołań, jak n. p. dla lekarzy, dziennikarzy, posłów do parlamentu, dla dyplomatów, oficerów, artystów teatral-

nych i filmowych, dla przemysłowców, bankowców i innych.

Starają się też w różnych krajach i o to, by wodzowie narodu, t. j. by inteligencja tłumnie korzystała z zamkniętych rekolekcji, bo jeżeli ci ludzie pójdą na rekolekcje, wówczas apostołstwo świeckich będzie potężne i skuteczne.

Dążeniem Akcji Katolickiej jest nie tylko apostołować wśród parafii i diecezji, lecz objąć potężnym apo-

katolików, przy 74.000 robotników socjalistycznych.

Holandja, choć w znacznej części protestancka, zawdzięcza katolikom i ich zamkniętym rekolekcjom, że się obroniła przed komunizmem.

Węgry także wnet otrząsnęli się z agitacji komunistycznej, bo tam dr. Huszar, prezydent ministrów i wielu innych wpływowych w rządzie ministrów i posłów, agituje za ruchem rekolekcyjnym w kraju.



Uczestnicy rekolekcji zamkniętych dla S. M. P. w Trzebinie.

stolstwem całe państwa i narody, wogóle świat cały. Takie też zadanie ma i ruch rekolekcyjny, bo jest on już dziś wszechświatowy.

A co robią rekolekcje zamknięte w państwach i narodach, co one im dają, to posłuchajmy.

Taka Belgja ma naprz. obok innych domów rekolekcyjnych dla różnych stanów, specjalne domy rekolekcyjne tylko dla robotników. Otóż rekolekcje dla tej warstwy ludzi zrobiły to, że podczas gdy w roku 1905 przy 34.000 socjalistycznych robotników, było tylko 14.000 katolickich, to już w roku 1912 po rozwinięciu akcji rekolekcyjnej, było 71.000 robotników

Pokrzepiają się i ratują rekolekcjami Niemcy, Francja, nawet Meksyk i inne kraje.

W Hiszpanji zasłaby był ruch rekolekcyjny, choć to ojczyzna św. Ignacego Loyoli i Manresa, to dlatego zachwiała się w wielu miejscach wiara, zwyciężali tu i ówdzie wrogowie, że lud zamało był uświadomiony, zorganizowany i apostołski.

Jest to ostrzeżenie dla Polski i zachęta dla nas, do pośpiesznego organizowania ruchu rekolekcyjnego i agitowania za rekolekcjami zamkniętymi.

Jakiem dobrodziejstwem są dla społeczeństwa i dla narodów całych

zamknięte rekolekcje, mówi o tem Harris, przewodniczący najwyższego sądu w San Francisco, który po odprawieniu rekolekcji w „El Retiro“, tak się wyraził: „Wszelki światowy ruch domów rekolekcyjnych ma jasny cel przeciwdziałania jak tylko można, prądom neopoganizmu, niewiary i materjalizmu“.

Nowojorski tygodnik „America“ cytuje ciekawe uznanie jednego z publicystów amerykańskich dla ruchu rekolekcyjnego i dla domów rekolekcyjnych. Jest nim Fremont Older, który tak się wyraża o ćwiczeniach

cja, Węgry, Stany Zjednoczone Ameryki Półn. i inne kraje, mają już znaczny ruch rekolekcyjny.

U nas w Polsce budzi się w ostatnich latach coraz silniejsza propaganda rekolekcyjna. Wprawdzie mamy tylko 6 stałych domów rekolekcyjnych¹⁾, ale zato urządza się już po dworach, szkołach i domach zakonnych zamknięte rekolekcje tak, że w roku 1930 odprawilo u nas zamknięte rekolekcje, około 5.000 osób. Postęp jest tak duży, że w następnym roku 1931, mieliśmy już przeszło 9.000 rekolektantów i rekolektantek²⁾. Po dokładną



Uczestnicy rekolekcji zamkniętych dla panów w Trzebinii.

duchownych: „Sądzę, że Kościół katolicki mądrze postąpił, włączając do całości swych prac, domy rekolekcyjne dla swych członków, członków innych wyznań i ludzi bez wyznania.“

Cała zatem Akcja Katolicka i powodzenie apostołstwa osób świeckich, będzie zależeć w znacznej części od rozwoju idei rekolekcyjnej i od brania udziału w zamkniętych rekolekcjach.

Zrozumiały to te narody, które już dziś szczytą się wielkim ruchem rekolekcyjnym.

Taka Holandia na 2 i pół miliona katolików, ma aż 12 domów rekolekcyjnych. W Niemczech odprawilo w roku 1931 ćwiczenia duchowne 200.000 osób. Belgja, Włochy, Fran-

statystykę mogę wysłać do moich broszur rekolekcyjnych, a przede wszystkim do świeżo wydanej książki p. t.: „3 Dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekjonistów“³⁾.

Jest taki głód zamkniętych rekolekcji u nas w Polsce, że naprz. w Trzebinii, w naszym domku rekolekcyjnym odbywają się kursy bez przerwy przez cały rok, tak, że mieliśmy w ubiegłym roku 53 kursy rekolekcyjne z liczbą 1.800 osób, a na te rekolekcje, na każdy kurs są najczęściej ludzie z 3, 5 a nawet czasem i 7 die-

1) Brzeziny Śl., Częstochowa, Dziedzice, Kokoszyce, Lwów i Trzebinia.

2) W roku 1932 około 15.000 osób.

3) Stron 304. — Cena 2 zł. (nieopr.) Adres: OO. Salwatorjanie, Trzebinia.

cezyj. Ostatnio na kursie dla panów, miałem 38 rekolektantów aż z 7 diecezyj i z naczelnych miast naszych, bo z Warszawy, Poznania, Krakowa, Częstochowy, Katowic i innych. Przyjeżdżają wykształceni i prości, duchowni i świeccy, młodzież i starsi, wierzący i zachwiani w wierze.

Może to nie będzie propria laus (samochwalstwo), gdy wspomnę, że za dziwnym zrządzeniem Opatrzności Bożej, właśnie u nas w Trzebinii rozpoczął się ruch rekolekcyjny z propagandą na całą Polskę. I tak zacząłem wydawać w roku 1928 pierwszy miesięcznik rekolekcyjny p. t. „Dzwonek Rekolekcyjny“*. W Trzebinii odbył się w roku 1929 pierwszy na ziemi polskiej „Dzień rekolekcyjny“, (potem był drugi w roku 1932), tam też były pierwsze dwa „Kursy instrukcyjne dla rekolekjonistów“ (w drugim brało udział 32 kapłanów z 14 diecezyj i 7 zakonów)**. Teraz obok stałego „Komitetu rekolekcyjnego“ organizujemy już „Związek Rekolekcyjny“, którego zadaniem będzie dawnych rekolektantów i rekolektantki odnawiać na duchu co miesiąc — będą też oni nosili odznaki rekolekcyjne.

Wielką to jest dla nas pociechą, że tak wspaniale wypadł 3-ci „Dzień rekolekcyjny“ w Katowicach 4 września b. r., przy udziale około 100.000 ludzi, 6 księży biskupów, wielu prałatów, kapłanów świeckich i zakonnych, a nawet samego Nuncjusza Apostolskiego Marmaggi'ego.

Mam nadzieję, że w roku 1934 odbędzie się u stóp Jasnej Góry, prze-

(* Od stycznia 1933 roku nazywa się „Drogowskaz“. (3 zł. rocznie).)

(** Na 3-im było 34 kapłanów z 10 diecezyj i 9 zakonów.)

wspaniały 5-ty „Dzień rekolekcyjny“. Wszak Najprzew. Ks. Biskup Kubina, arcybiskup tutejszej diecezji, jest nie tylko znawcą Akcji Katolickiej i autorem znanej w całej Polsce i zagranicą książki, traktującej o apostołstwie osób świeckich w A. K., lecz jest również wielkim Przyjacielem ruchu rekolekcyjnego. Przecież tutaj w Częstochowie, w tem sercu Polski, jest już ruch rekolekcyjny u SS. Szarytek i SS. Nazaretanek, mają też wkrótce powstać dwa domy rekolekcyjne, osobny dla mężczyzn, a osobny dla niewiast, pod kierunkiem OO. Jezuitów.

Daj Boże, by to dzieło przyszło wkrótce do skutku i by przez domy rekolekcyjne i przez zamknięte rekolekcje przeszli najpierw wszyscy członkowie Akcji Katolickiej, potem wszystkie stany i warstwy społeczeństwa z tutejszej diecezji, dla własnego pokrzepienia się w wierze i umocnieniu w cnocie i dla potężnego apostołstwa w całej częstochowskiej diecezji.

A gdy Częstochowa da przykład, gdy Matka Najśw. ruch ten pobłogosławi z Jasnej Góry, to wówczas odżyje nie tylko diecezja, lecz i cała Polska, wówczas będzie uratowany nasz naród i Ojczyzna nasza, jak za ks. Kordeckiego i w czasie Cudu nad Wisłą, wówczas odrodzą się dusze polskie i pójdą drogą wiary i cnoty, by spełnić cel życia i trafić do Boga, wówczas Polska cała, wierna prawdzie Bożej i Kościołowi świętemu, będzie nie tylko z tradycji i dawnych czynów naszych wielkich przodków, lecz i z dzisiejszego codziennego życia — semper fidelis — zawsze wierna!

Złote myśli.

Kobieta dobra i piękna, to dla mężczyzny źródło, z którego on co chwila czerpie szczęście i siły na surowe i pracowite życie.

Eliza Orzeszkowa.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem Tyś kropla w Jego wszechmogącej dłoni, Świat Cię niezmiernym zowie oceanem I chce ku niebu na twej wlecieć toni.

Adam Mickiewicz.

BRAT ALBERT

Niema chyba człowieka w Polsce, któryby nie słyszał o „Braciach Albertynach”, lub nie widział ich szarych habitów uwijających się po wsiach i miastach i zbierających żywność, ażeby swojej biedocie, którą się opiekują zapewnić utrzymanie i ciepły kąt.

Warto wspomnieć jak dziwną drogą 40 lat od tego czasu, kiedy pierwszy taki zgrzebny habit zobaczono na ulicach Krakowa. Habit ten wybrał „Brat Albert”, założyciel Braci Albertynów i Sióstr Albertynek.

Niezwykły to był człowiek. Już za życia nazywano go często świętym, a wielu ludzi i to nawet żydów całowało go ze czcią po rękach.

Warto wspomnieć jak dziwną drogą Bóg prowadził go do założenia tego zakonu, który nawet socjaliści chwala. Brat Albert pochodził ze starej szlacheckiej rodziny i jego właściwe nazwisko było Chmielowski, a imię Adam. We wczesnej młodości odumarli go rodzice, a małym Adasiem opiekowała się ciotka. Jej to opiece należy zawdzięczyć, że Adam ukończył szkołę średnią w Warszawie, a następnie udał się do wyższej szkoły leśno-rolniczej w Puławach.

Ledwo rozpoczął tam naukę, gdy wybuchło powstanie 1863 r., uciekł więc ze szkoły wraz z innymi kolegami i wstąpił do oddziału powstańczego. W jednej z potyczek dostał się do niewoli i to ze strzaskaną nogą.

Jego dzielne zachowanie się przy odjęciu strzépów potraskanej nogi (sam trzymał świecę, bo operacja odbywała się w nocy), zjednało mu tak wielką sympatię Moskali, że pozwolono mu leczyć się u krewnych.

Jak się tylko podleczył, wyjechał potajemnie za granicę. Naprzód udał się do Paryża, a potem do Gandawy, gdzie ukończył studia inżynierskie. Lecz upodobanie ciągnęło go do malarstwa; udał się więc do Monachjum, aby się kształcić w malarstwie. Wkrótce stał się on malarzem

poważanym przez kolegów, którzy są znani jako malarze wybitni, jak: Józef Brandt, St. Witkiewicz, Gierymscy, J. Chelmoński. Nawet król bawarski odwiedzał go w pracowni malarskiej i zapraszał do siebie. Lecz to powodzenie nie wbiło go w pychę i głosił zawsze, że malarz powinien swoje obrazy tak malować, aby dusze ludzi, którzy na nie patrzą podnosić do Boga. Takim malarzem chciał być Adam Chmielowski, to też często przebywał na samotności, rozmyślał o Bogu i posilał się Eucharystją. Nie bez skutku pozostały te jego modlitwy, bo wychodziły z pod jego ręki obrazy coraz to lepsze i napelnione myślą chrześcijańską.

Po ukończeniu Szkoły Sztuk Pięknych, przeniósł się do Warszawy, lecz choć go tu zapraszano do domów najbogatszych, a także kochali go wszyscy wybitni malarze i literaci z H. Sienkiewiczem na czele, to jednak dusza jego wyrwała się gdzieś indziej i wkrótce udał się do Krakowa. Tu pod wpływem widoku nędzarzy, poczuł wielki ucisk w sercu i posłyszał głos wewnętrzny „Rzuć wszystko i poświęć się tym nędzarzom”. Udał się więc do zakonu Księżąt Jezuitów, lecz tam przełożeni powiedzieli mu, że Bóg gdzieś indziej go woła.

Z rozdartem sercem udał się do swego brata na Podole i tam począł się zastanawiać co ma robić.

Całymi dniami siedział samotnie w swoim pokoiku i milczał tak zapamiętale, że przez pół roku nie wyrzekł do nikogo ani słowa. Z tego powodu służba dworska miała go za niemowę. Milczenie to i odosobnienie od ludzi, te jakby półroczne rekolacje zamknięte umożliwiły mu usłyszenie głosu Bożego, bo w duszy tego niemowy nagle zaświtało i biedny „niemowa” przemówił. Odtąd na małym wózku objeżdżał wioski Podola i szerzył Trzeci Zakon św. Franciszka. Jego gorące słowa zapalały du-

sze do gorliwej służby Bożej i to nie tylko wśród świeckich, ale nawet wśród kapłanów.

Lecz niecałe 3 lata trwała ta praca apostolska, bo rząd carski obawiał się widocznie, że dusze głęboko religijne zrozumieją rabunek Polski i będą żądać swobody sumienia i sprawiedliwości. Toteż nasz apostoł dostał rozkaz wyjazdu za granicę, zagrożono mu również Sybirem.

Adam Chmielowski rozumiał, że drogi Boże są niezbadane. Z modlitwą: „Bądź wola Twoja” opuszczał

Lecz to wydało mu się za mało, a głos wewnętrzny mówił mu, aby porzucił wszystko.

Rzucił więc malarstwo, udał się do księcia biskupa krakowskiego kard. Dunajewskiego, i prosił o zezwolenie na noszenie habitu brata Trzeciego Zakonu św. Franciszka i przyjęcie imienia „Brata Alberta”. Następnie udał się do zarządu miasta i prosił, by mu dano pod opiekę „Ogrzewalnię” miejską, która znajdowała się na Kazimierzu.

Była to sala pełna śmieci i roba-



Objawienie się P. Jezusa Małgorzacie — Marji Alacoque.

Malował brat Albert.

te pracę, w którą włożył całą swoją gorącą duszę i wyjechał.

Serce jego pociągało Kraków, gdyż tam pierwszy raz odczuł głos Boży, który nakazywał mu poświęcić się biedocie!

Po przybyciu do Krakowa, Adam odwiedzał najnędzniejsze mieszkania i niósł pomoc, na jaką go było stać, a było tego niewiele, gdyż całą gotówkę, otrzymaną od brata, jako spadek po ojcu, skradł mu jakiś towarzysz broni z powstania, którego przygarnął dla jego ubóstwa. Malował więc obrazy, aby zdobyć choć trochę pieniędzy, a tych, którym pieniędzy dać nie mógł, przygarniał do siebie, umieszczał w swej pracowni malarskiej i troszczył się o ich ubranie i wyżywienie.

ctwa, bez podłogi, z piecem opalonym zimą raz na dzień. Gdy brat Albert przybył tam po raz pierwszy, zastał w sali tłum około 200 ludzi, złożony ze starców, dzieci i ludzi w średnim wieku, byli między nimi ludzie spokojni, ale było niemało złodziei, rzeźmieszków i pijaków. Jeszcze gorzej było w schronisku dla kobiet.

Gdy nastały cieplejsze dni i ci wszyscy nędzarze wyszli na świeże powietrze, brat Albert skorzystał ze swych studjów inżynierskich i zabrał się do przebudowy i uporządkowania tej rudery. Pracował sam całymi dniami i przez lato wyczyścił z robactwa, dał nowy tynk, podłogę, ławki, prycze do spania, piece, parkan itd. Kiedy stali bywalcy powrócili jesie-

nią nie mogli ogrzewalni poznać, ale zmieniła się ona nietylko zewnętrznie, lecz życie tam zapanowało inne. Do pomocy br. Albertowi przybywało coraz więcej podobnych jak on „szaleń-

rzach tych nędzarzy, zamiast sprośnych rozmów i piosnek słyszeć było modlitwę i pieśni nabożne. Nędzarze ci poczuli, że są ludźmi, i że jest ktoś, kto ich kocha.



Dobry Pasterz tuli owieczkę, która powróciła do Niego.

ców Bożych“, wielu wykształconych, i ci, miłością Boga i bliźniego ożywieni, zbierali pożywienie dla tej biedoty, gotowali im, i siadając między nimi razem się posilali. W ten sposób zamiast przekleństw dawnych, można było widzieć uśmiech na twa-

Wkrótce zgłosiły się kandydatki na Siostry Albertynki, i te objęły schronisko dla kobiet.

Niebawem założono pracownię giętych mebli. Albertyni cieszyli się wielkiem uznaniem, i choć sami nic nie mieli, to jednak pomagali, i po-

magają biedocie. Bo Chrystus powiedział: „Miłosierdzia chcę, nie ofiary“. Toteż to miłosierdzie sprawiło cuda, a Albertyni cieszą się uznaniem nawet niedowiarków i wrogów religii.

Za te czyny brat Albert doczekał się jeszcze za życia czci i szacunku. Jeden z radnych krakowskich, żyd, powiedział na zebraniu rady miejskiej, że „Bratu Albertowi, należy ręce i nogi całować“. Hr. St. Tarnowska całowała go w rękaw na powitanie, czcząc w nim człowieka świętego. Hr. A. Potocki, namiestnik cesarski we Lwowie witał pierwszego i prowadził na posłuchanie. Pewnego dnia w Przemyślu, generalicja i wielu oficerów austriackich czekało na dworcu na przyjazd jakiegoś dostojnika. Zajechał pociąg i wychodzący podróżni ze zdziwieniem zobaczyli, że wszyscy oficerowie komuś salutują. Po chwili dowiedziano się, że to przechodzącym kulawemu zakonnikowi, którym był brat Albert.

W roku 1916 br. Albert umarł, ale jego zgromadzenie rozrasta się w całej Polsce, opiekując się najgorszą nędzą. Przykład zaś tego inżyniera, malarza i polskiego naśladowcy świętego Biedaczyny z Asyżu, podnosi ludzi do Boga, służąc za wzór poświęcenia i miłości bliźniego.

Czytamy i słuchamy o tem i serce

nas porywa, aby być choć w części tak dobrymi jak on, ale myślimy sobie: Jakże możemy naśladować takie bohaterstwo, my, ludzie zwyczajni. Nam trudno nieraz odmówić sobie kieliszka wódki, lub drogich koronek do sukni, aby zaoszczędzone w ten sposób pieniądze dać ubogiemu, a brat Albert inżynier, malarz, który mógł żyć wesoło, bywać w bogatych domach, przyjaźnić się z Wyspiańskim, Sienkiewiczem, Brandtem i innymi wybitnymi ludźmi, życie swoje oddał biednym. Ale brat Albert znał słowa Chrystusa: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych — mnieście uczynili*“. Przygarniając więc tę biedotę, karmiąc ją, odziewając i ucząc żyć po ludzku, robił to dla Pana nad pany, Króla nad królami, który nagrodił go już na ziemi zadowoleniem i szacunkiem, a jeszcze hojniej nagradza go obecnie.

Od nas Pan Bóg nie wymaga, byśmy porzucili wszystko dla Niego, opiekujmy się więc sobą, swoją rodziną, swojemi przedsiębiorstwami, ale pamiętajmy, że każdy grosz, każdy kawałek nitki czy chleba dany biednemu, będzie nam policzony tak, jakbyśmy dali Chrystusowi, jak Sam powiedział: „*Mnieście uczynili*“.

J. Sienko porucznik.

ŻARTY

A. (do swego przyjaciela):
— „Czy widziałeś co ciekawego na wystawie bydła?“
— „Nic ciekawego tylko twego brata z żoną“.

Nieprzeciętna.

Ona: „Tu napisano, że przeciętna kobieta mówi dziennie 3 tysiące słów!“

On: „Widzisz, ja zawsze mówię, że ty wyrastasz o wiele ponad przeciętność“.

Jak zawsze.

Pan N. (do służącego): „Czy pan dyrektor jest w domu?“

Służący: „Muszę najpierw zobaczyć“.

Pan N.: „Dobrze. Jeżeli go nie ma, to proszę mu powiedzieć, że przyjdę za pół godziny, bo muszę z nim koniecznie rozmawiać“.

Podobieństwo.

Jakie jest podobieństwo słonia i pijaka?

Obaj trąbią, tylko każdy po swojemu.

Kieszeń i sumienie.

— Słuchaj, Mosiek, czy ty masz sumienie?

— Ja, ja mogę nie mieć sumienia?

— A jednak zdzierasz 10 procent na miesiąc.

— No to przecież nie idzie do sumienia, tylko do kieszeni.

Zawiadomienie.

Dzieńdobry cioci! Ciocia kazała powiedzieć cioci, żeby ciocia przyszła do cioci. Jeśliby ciocia nie chciała przyjść do cioci, to ciocia przyjdzie do cioci. Dowidzenia cioci.

IBRAHIM WARJAT

Ks. Jellec poprowadził nas na wzgórek w stronę amfiteatru.¹⁾

— Oto ostatnia cela Ibrahima „Warjata” — mówił, pokazując nam ukryty w gęstwinie kaktusów, na pół przysypany piaskiem rzymski grobowiec. Nie znacie, państwo, jego dziejów? — chętnie opowiem.

— Otóż Ibrahim przywędrował prosto z lasów Kabilji, prowadząc za rękę młodego braciśzka Batusz'ę. Obydwóch gnał głód, nędza i wszy. Ojciec i matka pomarli. Kiedy się skończyła ostatnia garstka sorga, trzeba było za kawałkiem chleba wyruszyć w świat.

Przygarnął ich kardynał Lavigerie i umieścił w sierocińcu w Ben-Aknur, którym opiekowały się SS. Białe. W r. 1875 Ibrahim ukończył szkoły średnie pod kierunkiem OO. Białych i gotował się do przyjęcia kapłaństwa.

Ibrahim górował nad innymi zdolnościami, zdrowym sądem i wielką inteligencją. Rokował nadzieje, że będzie wzorowym kapłanem.

Nagle w przeddzień przejścia do seminarjum duchow. wypędzono go i musiał, gorzko płacząc, opuścić zakład w Ben-Aknur. Nikt nie znał przyczyny wydalenia. Ja dowiedziałem się o niej z ust samego Ibrahima Warjata, lecz dopiero w 20 lat po tym wypadku.

Przez kilka lat po wydaleniu był Ibrahim prywatnym nauczycielem w rodzinach mieszczańskich Algeru, a później rozpoczął ten niezwykle tryb życia, w którym wytrwał do śmierci.

Z „Ewangelją” i „Naśladowaniem” w kapturze swego burnusa, z różańcem za pasem, boso, w turbanie na głowie, najpokorniejszy wśród felahów chodził od wsi do wsi, ofiarowując swą pracę za kawałek suchego chleba.

Widziano, jak rznął jęczmień, zbierał daktyle na plantacjach palmo-

wych Zibanu, jak obok zgłodniałego wielbłąda obracał koła przy prasie oliwek, spostrzegano go wśród tragarzy w Filipi, to znowu pomiędzy robotnikami Kartaginy, Hippony, czy Timgany.

Ten wieczny tułacz całe życie był biedny, bo rozdawał każdego wieczora tych kilka sztuk monety, które zostawiały mu z całodziennego zarobku. Woda kryniczna i kawałek suchego chleba były jego całym pożywieniem.

Arabowie nazywali go świętym derwiszem, a Europejczycy: Ibrahime Warjatem. Święty czy warjat?

Podczas mego pobytu w Biskrze służył u mnie jako robotnik — mówił dalej ksiądz Jellec — i wtedy miałem sposobność przyjrzeć się mu dokładniej.

Rankiem, gdy tylko kościół otwarto, wchodził pierwszy Ibrahim w swoim nędznym burnusie, który sam sobie naprawiał palmowymi włóknami. Klęcząc na kamiennej posadzce blisko drzwi, zatopiony w cichej modlitwie, słuchał Mszy św., przystępował do Komunii św. z pokorą żebraka i nie wyrzekłszy ani słowa do nikogo, po skończonej modlitwie dziękczynnej, wracał do swojej pracy.

W południe, gdy przechodził przez rynek Biskry, widziałem go klęczącego pomiędzy Arabami, którzy, zwróceniem twarzą ku Mecce, wzywali Allaha, a on, wmieszany w ten tłum, przesuwając ziarenka różańca, zwrócony twarzą ku kościołowi.

Raz wieczorem, ujrzawszy go w ogrodzie, wdałem się z nim w rozmowę.

Po długim milczeniu, otworzył mi nareszcie swoją duszę i wtedy dopiero poznałem mądrość Ibrahima. „Wieczne szyderstwo księcia tej ziemi — mówił mi Ibrahim — polega na ciągłym powtarzaniu kłamstwa, wyrzeczonego przez niego do pierwszych rodziców: „Bierzcie i jedzcie z owoców ziemi, a to wystarczy, aby was wzbogacić i uczynić podobnymi Bogu”. Jest to wielkie miłosierdzie

Syna Człowieczego, że przez własny przykład żąda od nas wyrzeczenia się tego wszystkiego, co świat daje, żeby On nam mógł dać niebo. Lecz życie Chrystusa Pana uważają ludzie za szaleństwo. Ja chciałem zakosztować tego szaleństwa... Obudziła się w duszy mojej litość bez granic, która pragnie opatrywać i leczyć rannych, wyniszczonych złością świata.

„Aby ich leczyć, mówił dalej Ibrahim, Chrystus używał słów niewiele. Życie jednak Jego mówiło bardzo dużo... Lecz już teraz ludzie nie mają odwagi o nim słuchać; nie mają odwagi również i mówić o tem przerażającym огоłoceniu się... upiększa się to życie, aby je uczynić łatwiejszem do przyjęcia i pozbawić je cech szaleństwa. — Jedyne Święci mają odwagę wpatrywać się w Chrystusa...”

Tak mówił Ibrahim.

Tej samej jednak nocy opuścił Biskrę. W ośm dni po naszej rozmowie dowiedziałem się, że jest w Tunisie. Skoro znowu zwrócono na niego uwagę i Arabowie zaczęli przynosić do niego swe dzieci, aby je uzdrawiał, Ibrahim znikł, aby się zjawić dopiero w odległości 50 km od tego miejsca...

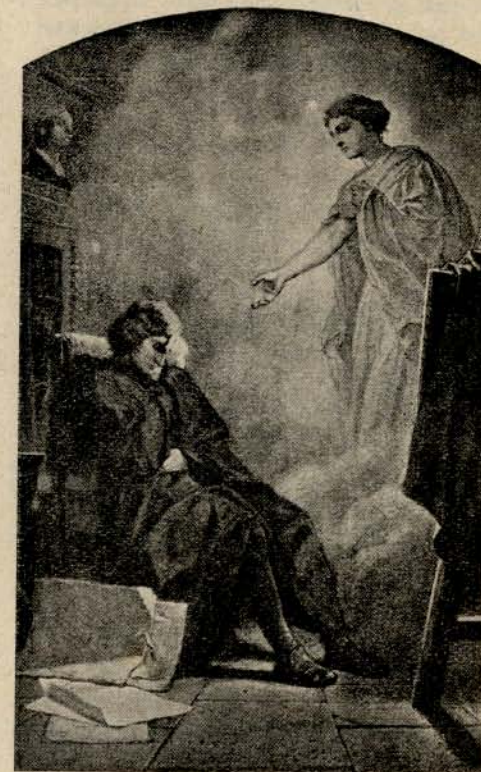
Nigdy żadnego nie miał mieszkania. Gdzie więc sypiał? W przedsionkach kościołów, w wyschłych cysternach Malgi, w ruinach dawnych łaźni rzymskich... Powstała o nim legenda, że Arabowie, którzy spędzali noc w polu, widywali go klęczącego z rękami na krzyż złożonemi, zatopionego w ekstazie. Szczególniej pociągała go Kartagina. Jednej nocy, gdy się modlił w amfiteatrze św. Perpetuy, janczarowie tego obwodu regencyjnego, w poszukiwaniu za jakimś bandytą, schwytali go i zakutego w kajdany poprowadzili do dzielnicy żydowskiej w Tunisie, gdzie zbrodnię popełnił... Poszkodowany Ismael oświadczył, że rozpoznaje w nim owego bandytę, który zamordował jego Debore i zrabował mu klejnoty.

Ibrahim zaprzeczał temu, następnie zamilkł i z uśmiechem wszedł do lochu, który przez trzy lata był jego więzieniem. Dziwny to był więzień!

Po całodziennych trudach, wykonawszy wszystkie obowiązki dozorców więziennych, pielęgnował chorych, a za całą zapłatę żądał, aby mu pozwolono modlić się w starożytnej kaplicy chrześcijańskiej, która była obecnie magazynem na śmieci.

Pewnego dnia dyrektor więzienia dał mu do wyboru: albo posadę dozorczy więziennego, albo wolność.

Ibrahim wybrał wolność; wziął ró-



Pójdź w dolinę łez

Rys. A. Grotter.

zaniec i „Ewangelję”, poszedł modlić się u grobu św. Perpetuy i na nowo rozpoczął swoją tułaczkę.

Mężny, jak dawniej, ale wyczerpany, wyschnięty tak dalece, że kości rozdzierały skórę, wprost czarny od palącego słońca afrykańskiego, przedwcześnie posiwiał starzec, dotarł do Timgady.

Położywszy się w głębi starożytnego grobowca rzymskiego, żył tam

1) Opowiadanie niniejsze jest wyjęte ze słynnej książki Autora: *Le désert fleurira ?* (Paris, Spes) część III, r. II.

cały miesiąc, żywiąc się odrobiną chleba, który mu przynosili Arabowie jako świętemu derwiszowi, prosząc go o błogosławieństwo dla swoich zbiorów.

Pewnego dnia, przybiegł do mnie do Batuy jakiś fellah z wieścią, że Ibrahim umiera.

Udałem się natychmiast do Timgady i tam ujrzałem go, leżącego w głębi tego lochu, z rękami złożonymi jak w ekstazie... Twarz była prawie już martwa, lecz oczy błyszczały jakimś nieziemskim blaskiem.

Straszny wrzód toczył jego obnażone nogi. Przy tym biednym Lazaru spędziłem kilka godzin prawdziwie niebiańskich. Ten zawsze cichy i milczący — Ibrahim Warjat, otworzył znowu przedemną swe serce. Czuł, że już zbliża się godzina jego spoczynku... O życiu swoim mówił już jak o czymś dalekim mu i obcym.

„Ojcie — mówił — gdy mnie kardynał ochrzcił, kiedy zostałem chrześcijaninem, chciałem być kapłanem; czy słyszysz? Kapłanem. Człowiekiem ukrzyżowanym! Ten bowiem tylko ma prawo stanąć przed ołtarzem, kto uczynił ze swego życia ołtarz ofiarny... Przyjaciel mój, którego jednak nazwiska nie zdradzę, popełnił kradzież świętokradzką. Wiedziałem o jego zbrodni, a on mnie o to oskarżył; pozwoliłem się potępić i karać. Tak było lepiej! Dzień ten uważam za dzień wielkiej łaski Bożej. Wtedy zacząłem kosztować szczęścia Ewangelji.

„Nie mogłem już jednak zostać kapłanem. Przebiegałem więc tylko ziemię berberyjską, ziemię świętą, która się teraz stała krainą grzechu, aby siać na niej me modlitwy i cierpienia...

„Żyjąc wśród Arabów, starałem się całą duszą dać im poznać blask i siłę, bijącą z Ewangelji.

„Mają oni swój wielki post *ramandan*, który trwa 30 dni, mój zaś post trwał lat dwadzieścia. Oni modlą się do Allaha, a ja modliłem się

w pośrodku nich do Jezusa; Mahomet zaleca im dawanie jałmużny, rozdawałem więc wieczorem grosz, zarobiony podczas każdego dnia.

„Oni uwielbiają rozkosz zmysłową, ja więc wskazywałem im życie moje, że chrześcijanin od niej stroni; oni uciekają od pracy; patrząc na mnie, widzieli, że chrześcijanin ją kocha.

„Twoi bracia Europejczycy obchodzili się ze mną, jak z warjatem. Nie rozumieli, że muzułmanie mniej pogardziliby katolikami (*Rumios*) gdyby widzieli, że katolicy wprowadzają w życie głoszone przez siebie zasady Ewangelji. Moi bracia również mnie prześladowali: zniosłem więzienie, policzki od współwięźniów i drwiny dozorców więziennych.

„Czyż z Chrystusem nie obchodzili się jego współziomkowie, jakby z szaleńcem?”

W tej chwili podniósł się wiatr nocny, podobny wśród kolumn Timgady do szlochu przeciągłego. „Posłuchaj — mówił dalej Ibrahim — Afryki chrześcijańskiej płacz, od tysięcy lat idący z głębi jej grobowców”.

„Pustynia odżyje i zakwitnie, gdy wyschnięte źródło kapłaństwa wytrysnie na nowo... Ja byłem tylko ubogim fellahem i oczyszczałem grunt pod ich pracę...” Potrząsnął swoim burnusem, rojącym się od robactwa i wyszeptał słowa Joba: „I powiedziałem do zgnilizny: „Ty jesteś moim ojcem”; a do robactwa: „Wyście moja matka i siostra”.

„Oh, co za radość nic nie posiadać, niczem nie być, jak tylko dzieckiem Bożem”.

Z trudem dzwignął się nieco na swym barłogu.

Cóż za widmo tragiczne! Oczy pełne jasności i blasku, ręce, wzniesione w górę, rozwinęły biały burnus jak skrzydła do lotu... „W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego” wyszeptaly usta i Ibrahim padł martwy.

(*Misje Katolickie*).

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanie)

Założone w roku 1881 dnia 8 grudnia, przez O. Franciszka Jordana, nowe zgromadzenie zakonne, noszące dziś nazwę: „Towarzystwo Boskiego Zbawiciela”, krótko — Salwatorjanie posiada swój dom macierzysty w Rzy-



Kolegium Księża Salwatorjanów w Krakowie.

mie, tuż pod Watykanem, na Borgo Vecchio.

Już za życia Fundatora rozszerzyło się zgromadzenie po różnych częściach świata. Dziś posiada ono 64 domy zakonne, 233 księży, 157 kleryków, 240 braci i 829 kandydatów.

Celem zgromadzenia jest rozszerzanie Królestwa Bożego na świecie, wszelkimi możliwymi sposobami.

Więc pracują Salwatorjanie nad wychowaniem młodzieży, po parafjach, w stowarzyszeniach i w znacznej części na misjach i rekolekcjach, a mają także i zagraniczną misję w

Chinach.

W Polsce, mała jeszcze prowincja, bo licząca zaledwie 10-ciu księży, rozwinięła wielką pracę misyjną i rekolekcyjną tak, że ruch rekolekcyj zamkniętych z tej właśnie prowincji rozchodzi się dziś po całej Polsce.

Mamy nadzieję, że wkrótce Boża Opatrzność da nam więcej kapłanów z naszych wychowanków, których spora gromadka kształci się w naszym studentacie i nowicjacie w Krakowie.

Myślę, że drodzy czytelnicy będą zainteresowani podanym poniżej spi-



KOLEGIUM KSIĘŻY SALWATORJANÓW W TRZEBINI

sem wszystkich naszych domów zakonnych w różnych krajach:

Włochy (Salvatoriani):

1. Rzym (113) Borgo Vecchio 165
2. Narni, Santuario del Ponte, Pr. di Terni
3. Merano 2 Via Planta 1, Pr. di Bolzano

Polska (O.O. Salwatorjanie):

1. Kraków 11
2. Trzebinia
3. Mikołów woj. śląskie

Niemcy (Salvatorianer):

1. Würzburg, Gottesberg, Württbg.
2. Würzburg (Stadt), Württemberg
3. Steinfeld Post Urft (Eifel), Rheinl.
4. Passau Ilzstadt, Niederbayern
5. Berlin-Schmargendorf, Tölzer 25
6. Berlin O 34, Warschauer Str. 57
7. Klausheide 2, Paderborn Land, Westf.
8. Sennelager, Heilandsriede, Westf.
9. Pfarrkirchen, Gartberg, Niederbay.
10. Griesbach, Rottal, Niederbay.
11. Monachium 19, Romanstr. 20, Bayern
12. Heinsdorf, Post Obernigk, Schles.
13. Belgard, Persante (Pomorz.)
14. Bórwang (Kempten-Land, Bay).

Austria (Salvatorianer):

1. Wiedeń I, Habsburgergasse 12
2. Wiedeń II, Kaisermühlen

Czechosłowacja (Salvatorianer):

1. Wiedeń VI, Barnabitegasse 14
2. Wiedeń X, Salvatorianerplatz 1
3. Mistelbach, N.-Oest.
4. Margareten am Moos, N.-Oest.
5. Graz III, Lindweg 31, Steiermark
6. Hamburg, Post Hajbach, O.-Oest.
7. Lothau, Vorarlberg
8. Gurk, Karyntja

Szwajcaria (Salvatorianer):

1. Freiburg, Stalden 145
2. Solothurn, Salvator-Verlag

Belgia (Salvatorianer):

1. Hamont, Belg. Limburg
2. Welkenraedt

Rumunia:

1. Timisoara-Elisabetin, Parohia rom. cat.
2. Timisoara-Mehala

Anglia (Salvatorian Fathers):

1. Wealdstone, Middx.
2. Abbot's Langley, Herts.
3. Birmingham

Ameryka Północna

- (Salvatorian Fathers):
1. St. Nazianz, Wis.
 2. Milwaukee, Wis. 6801 Burleigh Str.
 3. Elkton, Maryland
 4. Washington D. C., 714 Monroe Str.
 5. Grand Ronde, Oregon
 6. Jordan P. O. Scio, Oregon
 7. Shaw, Oregon
 8. Menominee

Colombia (Padres Salvatorianos):

1. Cartagena, Sma. Trinidad, Columbia
2. Cartagena, Pie de la Popa, Columbia
3. Cartagena, Manga, Columbia
4. San Onofre, Bolivar, Columbia
5. Maria la Baja, Bolivar, Columbia

Brazylja (Padres Salvatorianos):

1. Rio de Janeiro, Rua Berquo 33 Piedade
2. Bello Horizonte, Barro Preto, Minas Geraes
3. Cidade de Vassouras, Est. Rio de Janeiro
4. Jundiaby, Villa Arens, Est. de Sao Paulo

Chiny (Salvatorian Fathers):

1. Szaowu Fukien
2. Kwangtsien, Fukien
3. Kienninghien, Fukien
4. Woping, Fukien

Lekarz i ksiądz wikary

Wspomnienie.

Jako redaktor, nie miałem ani chwili do stracenia, a przecież nie mogąc sobie dać już rady z mojem bolącym gardłem, musiałem udać się z nim do słynnego specjalisty Dra X.

Obawiałem się, że zastanę w przedpokoju cały legion pacjentów, a zanim się przedstanę do doktora, najważniejszy artykuł spóźni się do

więc wśród ciszy słyszałem każde słówko tak doktora jak i księdza wikarego.

— Mój księżu kochany! — mówił surowo doktor. — Przecież to czysta mitrega, wciąż chodzić do mnie z tem zakatarzonym gardłem, a swoje robić!... Jak długo będzie ksiądz w zimnym jak piwnica kościele odpra-



Ksiądz General Towarzystwa i Ksiądz Prowincjał, w otoczeniu członków kolegium trzebińskiego.

drukarni. Dlatego bez śniadania co tchu pobiegłem, żeby wszystkich uprzedzić.. Zadzwoniłem. Lokaj z grzeczным ukłonem otworzył.

— Są jacy goście? — zapytałem z pośpiechem.

— Tylko ksiądz wikary N.

— No, pół biedy... Jeszcze się dostanę... Wszedłem i roztropnie zająłem miejsce koło samych drzwi pokoju doktora.

Byłem sam, nikt się nie zjawiał,

wiał Mszę świętą i to jeszcze o 5 godzinie, dla jakich trzech lub czterech dewotek, to ja nic a nic nie poradzę.

Niechże mi też p. profesor wybaczy — mówił spokojnie widocznie cierpiący ksiądz wikary — ale mam ja tam trochę więcej słuchaczy, bo może około 30 lub 40, a nieraz dwa razy tyle.

— No dobrze. Ależ przecie słuchanie Mszy św. jest tylko w dni świąteczne obowiązkowe. Zresztą mogą

sobie wszystkie te pobożne dusze tak samo dobrze iść na Mszę św. ks. proboszcza o godz. 7.

— Ej nie, p. profesorze. Właśnie, że nie mogą, bo im ich obowiązki nie dadzą.

— No, do djaska! — syknął doktor — kiedy nie mogą, to niech opuszczają i basta!

— Panie profesorze! Łatwo to tak powiedzieć, lecz gdyby pan wiedział, jak owi ludzie tej pociechy Bożej potrzebują.

— To ksiądz odprawia codziennie Mszę dla naszych pocziwych siostrzynek? No... no...

— Potem przychodzi zawsze pewna biedna wdowa, która straciła najstarszego syna i z nim jedyną podpórę życia. Biedactwo przybiega codziennie o świcie, aby sobie u Boga wyprosić siłę i nie wpaść w rozpacz na widok swej nędzy i ośmiorga dzieci... Ach, p. profesorze, czy to pan profesor pojmuje?

— A no... pojmuję!... Oooo! Rze-



Członkowie kolegium krakowskiego

— No, no... Przesadza ksiądz do brodziej.

— Bynajmniej, p. profesorze. Proszę posłuchać. Pierwsze dwie dewotki — jak je p. profesor nazywa — to są dwaj młodzi nauczyciele gimnazjalni, którzy wstają już o godz. 4 w tym celu.

— Biedni chłopcy!... Hm — no takich niewiele...

— Potem przychodzą dwie siostry miłosierdzia ze szpitala, które po nocy bezsennie spędzonej przy chorych chciałyby posilić się Komunią św., zanim pójdą złożyć strudzone członki na spoczynek.

— Ach, tak... — mruczał lekarz...

czywiście są rzeczy, o których człowiek nigdy ani nie pomyśli.

— Jeszcze jednego mam słuchacza, który spewnością zacieka p. profesora.

— Któż taki?

— Młody medyk, uczeń p. profesora.

— Wysoki, szczupły, blondyn?

— Tak jest, rzeczywiście...

— Ależ to mój najpilniejszy uczeń! No proszę... nie myślałem...

— A oprócz tego jeszcze cała kupka robotników, pomocników sklepowych i biednych dziewcząt służących... Wszystko to szuka już raniusieńko przed ciężką pracą siły i po-

ciechy u stóp ołtarza... no... pan profesor to rozumie... męstwa i laski, by móc najdroższy skarb swój, czyść serca zachować...



Członkowie kolegium mikołowskiego.

— Rozumiem, rozumiem...
— No, to niechże mi p. profesor nie broni odprawiać dalej mojej Mszy św.

— Ależ dobrze, już dobrze — mówi widocznie rozrzuwiony lekarz. — Odprawiaj, ksiądz, odprawiaj, a ja już będę się starał o „gardziółko“, żeby nie bolało. Nastala cisza... lekarz pisał receptę...

Za chwilę potem usłyszałem przy samych drzwiach cichy głos doktora:

— Żegnam księdza i proszę, niech też tam ksiądz dobrodziej

„Zdechłbym jak świnia“.

Tak wyraził się nie jakiś gbur, ale człowiek o subtelnej poczuciu piękna, który przez całe życie dużo uwagi poświęcał temu, aby się wyrażać wykwintnie. Te słowa wypowiedział wielki nasz muzyk Fryderyk Chopin (Szopen), po przyjęciu Sakramentów

pamiętać raczy we Mszy św. o jednym biednym grzeszniku, którego... znam bardzo dobrze.

Co mi też ten pocziwy ksiądz wikary zrobił! Poszedł sobie, a mnie zostawił tak rozrzuwionego, że kiedy lekarz wprowadził mnie do swego pokoju, poprostu zapomniałem języka w gębie — jakbym nie wiedział poco przyszedłem...

Ale od owego dnia — a jest już temu lat sporo, słucham codziennie Mszy św. i przyznać muszę, że mi z tem bardzo dobrze... I mnie i całej mej rodzinie dziwnie doprawdy Pan Bóg odtąd błogosławi i nawet nie wyobrażam sobie, jakbym mógł żyć swobodnie bez Mszy świętej.
Cz.



Kolegium mikołowskie.

świętych przed śmiercią. Chciał on przez to wyrazić, że zrozumiał w jakim stanie znajdował się przedtem, żyjąc bez Boga i bez przystępowania do Sakramentów świętych. Ostatnie jego słowa były: „Jezus, Marja, Józef“. Jestem u źródła szczęścia.

DZIELNA APOSTOLKA

... We wsi nazywają ją tylko „małą, dobrą kobietą“. Istotnie jest małego wzrostu, ale w jej sercu pała wielka miłość Boża. A miłość jej, to nie czczy dewocja — to czyn apostołski, to żarliwość o Królestwo Boże.

Pochodzi z licznej rodziny, jest najstarszą z 13 dzieci. Toteż w młodości swojej nie zaznała co to są wygody i rozpieszczenie, ale nabrała hartu ducha, przywykła do ponoszenia ofiar, do wyzbycia się samolubstwa, do poświęcenia się dla bliźnich.

Gdy wstąpiła w związki małżeńskie, najżywszem jej pragnieniem było widzieć się otoczoną gromadką dzieci, Bóg odmówił jej szczęścia macierzyństwa. Lecz ona nie zamknęła się w sobie, nie zgorzkniała, nie stała się samolubną. Nie mogąc miłością serca macierzyńskiego otoczyć własnych dzieci, kocha mocno tych, którzy najbardziej potrzebują miłości i opieki, jest dla nich matką, pomocniczką, przewodniczką.

Oto jej mąż, dotknięty jest ciężką chorobą. Ta mała, dobra kobieta stoi wiernie przy jego boku, staje się dla niego najtroskliwszą pielęgniarzką, pociesza dobrem słowem, wlewa otuchę do jego serca. „Coby się ze mną stało“, powiada on nieraz, „gdybym nie miał przy sobie tego anioła“.

Jej mały, biedny pokójek jest naprawdę przybytkiem pokoju, tyle tam słońca, tyle ciepła, tyle miłości wnosi ta mała kobieta.

Jeszcze żyje jej matka, staruszka. Dobra córka, oprócz licznych zajęć domowych przyjmuje różne prace u ludzi, aby ciężko zapracowanym groszem wspierać matkę i liczne rodzeństwo.

W sąsiedztwie jej mieszka wiele

bardzo biednych rodzin. Wszystkie one już doznały pomocy i miłości tej małej pocziwej kobiety. Żyjąc sama w niedostatku, dzieli się chętnie z biednymi każdym kawałkiem chleba. Nie żałuje czasu ni trudu, aby im spieszyć z pomocą, przynieść jakąś ulgę.

A jak żarliwie ta kobieta umie się



Siostry Salwatorjanki w Trzebini.

modlić! „Znam rozpaczliwe wypadki — mówi jej proboszcz — które ona z świętą miłością w modlitwie P. Bogu poleca“. Zajęta od rana do wieczora ustawiczną pracą, przecież znajdzie pół godzinki czasu na wysłuchanie codziennie Mszy świętej. Msza św. i codzienna Komunia św., oto źródła jej miłości, jej siły, jej poświęcenia...

Jest to osoba cicha, małomówna — nie lubi ona rozgłaszać swych dobrych uczynków spełnianych w skrytości. W corocznych rekolekcjach zamkniętych pogłębia swą miłość, rozszerza swą duszę do czynów apostołskich.

Pewien niedowiarek patrząc z nie-

nawiścią na cnotliwe życie i zbożną pracę tej małej kobiety, obrzucił ją obelgami, miotał przy niej bluźnierstwa i przekleństwa. — Dostał od tej małowójnej kobieciny taką odprawę, że odeszła go ochota do dalszych bluźnierstw.

Ile się nachodziła ta mała dobra kobieta do pewnej sąsiadki, zniechęconej do życia, zgorzkniałej, całkiem bezbożnej. Gdy jej zabiegi o pozyskanie tej duszy dla Boga zdawały się bezskuteczne, ona, z podziwienia godną wytrwałością, nie zrażała się niepowodzeniem. Nareszcie — po wielu latach jej niestrudzone prace zostały uwieńczone powodzeniem: biedna grzesznica pojednała się z Bogiem, pokój Boży wrócił do jej zrozpaczonej duszy.

To znowu dowiedziała się o pew-

nem mieszanem małżeństwie, które zawarte w zborze heretyckim, było nieważne. Młoda małżonka wyjawiała jej swój niepokój, swoją rozterkę duchową. Mała dobra kobieta poleca tę sprawę w żarliwej modlitwie Panu Bogu, zastanawia się, obmyśla drogi do wyjścia z tej trudnej sytuacji — potem idzie do małżonki innowiercy i przedstawia mu udrękę jego małżonki w tak wymownych słowach, że ten zgadza się na zawarcie ślubu w kościele katolickim.

Oby Bóg łaskawy błogosławił tym licznym niewiastom katolickim, które i we własnych rodzinach i w dalszem otoczeniu tak dzielnie pracują dla Królestwa Chrystusowego.

(Der Rufer).

Tłum. Ks. A. Michalik.

Ty mnie nie odepchniesz, Chryste!

Dużo cierpiałem, lecz koniec się zbliża
Z uspokojeniem po przebytej męce —
Pójdę, o Chryste, do stóp Twego krzyża,
Wyciągnąć znowu z utęsknieniem ręce,
I witać ciszę zachodzącej zorzy,
Która mnie w prochu u stóp Twych
położy.

Nie pomnę modlitw, com niegdyś ze
skruchą

Przy boku matki powtarzał niewinny,
Te utonęły w fali życia głucho,
I odkąd w gruzy padł mój raj dziecinny,
Odkąd mi zbrakło ojczyzny i domu,
Nie otworzyłem mej duszy nikomu.

Nawet przed Tobą nie mogłem, o Panie,
Wydobyć płaczu z mej piersi ściśniętej,
Bo wzrok mój padał w bezdenne otchłanie,
A Tyś mi zniknął na krzyżu rozpięty
Spośród pokoleń rozrzuconych kości
Za ciemną chmurą krwi, łez i nicości.

Ręką ziemskiego dotknąłem się błota,
Widziałem zbrodnie, nie widziałem kary,
Oprócz boleści i nędzy żywota
Nic nie znalazłem, i zbrakło mi wiary.
I dalej w ciemność poszedłem z rozpaczą,

Zazdroszcząc ludziom, co na grobach
płaczą.

Widziałem trwogę i niemoc konania,
Widziałem duchów hańbę i upadek —
Lecz nie widziałem nigdzie zmartwych-
wstania,

I próżnych męczeństw przerażony świadek,

Patrząc na niebo co nigdy nie dnieje,
Straciłem wiarę, straciłem nadzieję.

Kochałem jeszcze biedne ludzkie cienie,
Które na stosach palą się i świecą.

Myślałem bowiem, że biegnąc w płomienie,

Wiedzą przynajmniej dlaczego tam lecą,
I że przyjmując każdy ból i ranę,
W piersiach anielstwo noszą nieskalane.

Lecz gdym obaczył, skąd-to wszystkie
czyny

Swój tajemniczy początek wywodzą,
Skąd wyrastają ściekle krwią wawrzyny,
Gdzie upadają ci, co w niebo godzą,

I gdy, wnikając w serc zranionych ciemność,

Za każdym bólem znalazłem nikczemność.

Natenczas miłość stała się podobną
Do nienawiści smutnej i posępnej.
I przeklinałem tę rzeszę żalobną,
I pogardałem niemi — sam występny...
I mścić się chciałem za gorzki zawodu,
Żem nie mógł kochać, jak dawniej, za
młodu.

Tak więc w mej duszy zburzonym kościele
Została straszna pustka i samotność.
Sam jako nędzarz zostałem w popiele
I własną badać zacząłem przewrotność,
I wszystko w sobie znalazłem to samo,
Co mi się zdało być u drugich płamą.

Wszystkie pragnienia nędzne, brudne,
liche,

Co klamią tylko pozór wyższej cnoty,
Olbrzymią nicość i olbrzymią pychę
Znalazłem na dnie swej własnej istoty.
I tak swe serce rozpoznawszy chore,
Straciłem w sobie ostatnią podpórę.

Lecz ta upadku właśnie ostateczność,
Co mnie w bezdennej pograżyła nocy,
Dała mi poznać wszechwładną konieczność

Wyższej, a razem nieskończonej mocy,
I moja rozpacz szalona i twoga
Świadczyła jeszcze o potęgze Boga.

Na mojej piersi spoczywał schowany
Mały krzyżyk ze słoniowej kości,
Świadek młodzieńczej wiary nieskalanej.
Dar macierzyńskiej najczystszej miłości,
Co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa

Znakiem cichego, boskiego męczeństwa.

Kiedy go teraz na piersi zbolałej
Po tylu latach znalazłem niewierny,
Tak mi się wydał znowu jasny, biały,
Taki potężny i tak miłosierny,
Że znów tęsknotą zadrzało mi tono
Za tą postacią tyle uwielbioną.

I powitałem światło wiecznie nowe,
Z tych jasnych ramion krzyża tryskające,
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Taksamo lałem moje trzy gorące
Jak wówczas, kiedym poił serce młode,
Patrząc na Mistrza nadziemską pogodę.

I znów słyszałem te Boskie wyrazy:
„Chodźcie tu do Mnie, wy, którzy cierpicie,
„Chodźcie tu do Mnie, leczycie ziemskie
zmazy,
„We Mnie jest spokój i we Mnie jest
życie,

„Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie,
„Wszystko przemija, prawda nie przemina“.

Więc posłuchałem słodkiego wezwania —
I oto idę z mem sercem schorzałym,
I pewny jestem Twego zmiłowania,
Bom wiele błędził, lecz wiele kochałem.
I drogi życia przeszedłem cierniste...
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz,
Chryste!

ADAM ASNYK.

O co się modlił?

Rzecz dzieje się w Moskwie.

Przed świętym obrazem, który
w zapadłym kącie miasta zdołał się
ocalić przed ręką bolszewików, kłę-
czy stary wieśniak i modli się. Wtem
nadchodzi urzędnik G. P. U.

— Co to, stary, modlisz się?
Wieśniakowi dech zamarł z przerażenia.

— Mam nadzieję, że modlisz się
za komunistów?

Naturalnie, że za nich się modlę

— odpowiada wieśniak.

— Tak, a przedtem modliłeś się
za cara-batuszkę — warczy groźnie
srogi urzędnik. — Modliłeś się aku-
rat taksamo, jak teraz się modlisz.
O, widzisz, to jest twoja religja! Czy
twoje modlitwy przydały się na co
carowi?

— A naturalnie, ojcuzłku — odpo-
wiada chłop, kłaniając się nisko. —
A czyście go nie zamordowali?

CUDOWNA SAŁATA

Gdy papież Sykstus V (1585 — 1590) jeszcze był skromnym zakonikiem zawarł serdeczną przyjaźń z młodym adwokatem, który się odznaczał niepospolitą wiedzą i szlachetnymi zaletami charakteru. Tej przyjaźni nie zerwał nawet po swoim wyniesieniu do godności kardynała. Dopiero gdy wstąpił na Stolicę Piotrową, zdawało się, że nadszedł koniec przyjaźni. Nowy papież, pochłonięty całkowicie rządami Kościoła, nie pamiętał już o dawnym przyjacielu.

Biedny adwokat żył tymczasem w Rzymie w oplakanych stosunkach. Nieszczęśliwe wypadki rodzinne wyczerpały zupełnie jego środki do życia, co przyprowadziło go o takie przygnębienie, że popadł w chorobę.

Opatrzność Boska jednak sprawiła, że wezwano do niego doktora Antoniego Porti, przybocznego lekarza Ojca świętego. Chory adwokat wyjawiał mu nie tylko swoją chorobę fizyczną, lecz także swoje przygnębienie moralne i swoje troski. W ten sposób lekarz dowiedział się o jego przyjaźni z papieżem Sykstusem V.

Razu jednego Porti wezwany na audjencję do Watykanu, skierował zrećnie rozmowę na chorego adwokata i przedstawił Ojcu św. w wymownych słowach jego smutne położenie, które go przyprowadziło o ciężką chorobę.

W dzień następny Ojciec św. odezwał się do swego lekarza: „Ja medycynę zawsze wysoko ceniłem; byłbym się nawet poświęcił tej wiedzy, lecz brak czasu stanął mi na przeszkodzie. Jednak od czasu do czasu przepisuję chorym lekarstwa. Wczoraj mówię mi o chorym adwokacie, do którego cię wezwano. Jakież tedy lekarstwo przepisałeś mu?”

— „Ojciec święty”, odpowiedział lekarz, „przepisałem mu proszki na wzmocnienie”.

„A ja”, rzecze papież, „posłałem mu na pokrzepienie trochę sałaty

z ogrodów watykańskich. Jestem pewien, że to lekarstwo postawi go na nogi”.

— „Sałaty”, krzyknie lekarz zdziwiony, „jeżeli po tem lekarstwie biedny adwokat wyzdrowieje, gotów jestem uznać cud działający przez Waszą Świątobliwość”.

— „Idź do twojego pacjenta”, rzecze z uśmiechem papież i powiedz mu, że odtąd ja zajmę się jego zdrowiem; tego pacjenta ja tobie odbieram”.

Lekarz pobiegł co tchu. Ale jakież było jego zdziwienie, gdy zastał adwokata zupełnie zdrowego i w świetnym humorze?”

— „Gdzież ta sałata przysłana ci przez papieża?”

— „Oto ona”, odrzekł adwokat, wskazując na mały koszyk. Porti, spoglądając pogardliwie na sałatę, rzecze: „Ależ to nie jest lekarstwo na taką chorobę, jak twoja!”

— „Doktorze”, odpowiedział pacjent, „sięgnij na dno koszyka, tam znajdziesz właściwe lekarstwo”.

Lekarz sięgnął i wyciągnął stamtąd rulon z 300 złotymi talarami.

— „Ha!” zawołał, „takich lekarstw Hippokrates* nie ma”. Nazajutrz udał się do papieża.

— „Ojciec święty”, rzecze do niego, „gatunek sałaty przysłanej przez Waszą Świątobliwość pacjentowi, nie znajduje się w botanice. Jeżeli Wasza Świątobliwość pozwoli, przysłę tu wszystkich pacjentów cierpiących na podobną chorobę.”

— „Niestety” odrzekł papież, „nie starczy mi tego lekarstwa dla wszystkich chorych”.

Sałata Sykstusa V. przeszła w Rzymie w przysłowie. Gdy ktoś znajduje się w kłopotach finansowych, mówią Rzymianie: „Przydałoby mu się trochę sałaty z ogrodów watykańskich”.

Ks. Antonin Michalik.

*) Najślawniejszy lekarz w starożytności.

Sprawa na czasie!

Palącą kwestją doby obecnej jest kwestja powołań kapłańskich, czyli to ważne pytanie: jak można w naszych czasach pomnożyć liczbę kapłanów.

Czasy obecne nie sprzyjają rozkrzewieniu się idei kapłańskiej wśród młodzieży katolickiej. Kryzys gospodarczy, obejmujący cały świat, udaremnia nie tylko jednostkom urze-

kwiaty powołania kapłańskiego.

Trzeba więc w dwojakim kierunku działać, by katastrofie zapobiec. *Trzeba pogłębić i ożywić w narodach religijność prawdziwą*, zagrzać je do ofiarnego czynu dla Boga i potrzeb Kościoła. Im głębsze to życie z wiary i im pełniejsze wczuwanie się w aktualne potrzeby Kościoła, tem liczniejsze i piękniejsze też będą powo-



POMNÓŻ PANIE LICZBĘ KAPŁANÓW.

czywistnienie szlachetnych swych pragnień, ale daje się we znaki instytucjom, trudniącym się wychowaniem młodzieży duchownej, lub nawet całkowicie paraliżuje ich działalność.

Groźniejszy od kryzysu gospodarczego jest kryzys duchowy, kryzys myśli i życia katolickiego. Nastają czasy wybujałego indywidualizmu, wylamującego się z pod autorytetu Boga i Kościoła. Zanika ta gorąca, żywa wiara katolicka i wypływający z niej duch zaparcia i ofiarności, z których to cnót wykwitają szlachetne

lania kapłańskie. *Drugim środkiem, to materialna pomoc* kandydatom niezamożnym, powołanym do stanu duchownego.

Ażeby tę akcję przeprowadzić, założyli Księża Salwatorjanie „Związek Współpracowników Salwatorjańskich” dla propagandy powołań kapłańskich.

Skupiają się w nim katolicy, bez różnicy wieku i stanu. Do kogo tylko wieść dochodzi o tworzącym się Związku, ten zapisuje się chętnie do szeregów współpracowników salwatorjańskich. Obecnie liczba ich wynosi

około 3.000 członków.

Starają się oni przede wszystkim modlitwą codzienną, przez odmawianie Ojciec nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu, w intencji Związku, zadośćuczynić życzeniu Pana Jezusa: Proścież tedy Pana żniwa, aby posłał robotników do winnicy Swojej. W tym celu ofiarują też swe prace, krzyże i utrapienia Panu Jezusowi i prowadzą życie wzorowe, apostołskie. Starają się następnie wzbudzać w młodych sercach powołania kapłańskie zapomocą kolportażu pism religijnych, przez udzielanie potrzebnych informacji, przez gorącą zachętę i t. d.

Drugim celem „Związku” jest zebranie funduszy na utrzymanie niezamożnej młodzieży, wychowującej się w zakładach salwatorjańskich. Któż jej dziś pomoże? Czyż braknie grosza na urzeczywistnienie ich świętych pragnień? Mają one pójść na marne?

Z biednych rodzin pochodzili tacy wybitni kapłani, jak papież Sykstus V, papież Pius X, wielki zakonodawca błóg. Jan Bosko, świętobliwy O. Jordan, założyciel Zgromadzenia Ks. Salwatorjanów i tylu innych. Jakże wielka strata mogłaby powstać dla Kościoła, gdyby tylu świętobliwym mężom brak pieniędzy przeszkodził w kształceniu się na kapłanów?

Każdy członek ofiaruje Panu Bogu na wychowanie ubogiej młodzieży, *jeden grosz dziennie*. Niewielka to wprawdzie kwota, ale razem wzięta, może niejednemu młodzieńcowi umożliwić dojście do kapłaństwa. Majętniejsi mogą ofiarować, ile im serce wskaże. Członkowie dobrodzieje płacą jednorazowo conajmniej 100 zł., albo utrzymują niezamożnego kleryka.

Czy, Drogi Czytelniku, nie czujesz potrzeby pomagania przyszłym kapłanom? Jeżeli nie chcesz odmówić Bogu swej współpracy, nie zwlekaj, ale zaraz zapisz się na członka tego „Związku”. *Tvoja współpraca nie tylko jest pożądana, ale nawet ko-*

nieczna ze względu na wielki brak kapłanów.

Gdybyśmy już dziś mogli powiększyć liczbę kapłanów w trójnasób, to i oni jeszcze nie podolaliby pracy na niwie misyjnej. Codziennie 60.000 pogan schodzi z tego świata, nie wiedząc nic o prawdziwym Kościele Chrystusowym. A czyż to nasze, nibyto chrześcijańskie narody, nie potrzebują licznych, gorliwych kapłanów? Dlaczegoż szerzy się w sposób zastraszający niedowiarstwo i niemoralność? Dlaczegoż dziś już nie tylko jednostki, ale całe społeczeństwa wracają do barbarzyństwa ludów pogańskich, stając się często ich pośmiewiskiem? Otóż jedynie dlatego, że brak kapłanów, którzyby powstrzymywali ludzkość w pochodzie ku przepaści, a skierowali ją znowu do Boga.

Tylko kapłani mogą odwrócić od Europy to nieszczęście, by się ona kiedyś całkowicie nie spoganizowała, tak, jak się to stało z Afryką, słynącą niegdyś z gorliwości chrześcijańskiej.

Trzeba nagwałt pracować i starać się o licznych dzielnych szermierzy Chrystusowych, dopóki czas, dopóki jala komunizmu, nienawidzącego i niszczącego wszystko, co Boga i religję przypomina, nie zaleje i zatruje bez oporu uśpione narody katolickie.

Pomnij Bracie i Siostró na powagę chwili! Żniwo dojrzewa, żeńców mało, a tych, którzy do tej pracy się rwą, trudno przysposobić. W zakładzie salwatorjańskim w Krakowie 76 studentów ochotnie ofiaruje swe życie i swą pracę Bogu. Biedni rodzice nietylko składają Bogu ofiarę z krwi własnej, ale walczą często z ostateczną nędzą, by umożliwić naukę synowi w zakładzie. Czyż tylko na ich barkach spoczywa obowiązek szerzenia Królestwa Chrystusowego? Pomagajmy im, jak i ile kto może. Wobec zgłaszających się z roku na rok, coraz to nowych studentów, zakład okazał się już za szczupły, tak, że księża zmuszeni byli wybudować

nowy dom wychowawczy w Mikołowie na Śląsku. Nie posiadając żadnych dóbr, ani funduszy, jak tylko to, co własnymi rękoma i zabiegami zdobywają lub otrzymują w ofierze od dusz szlachetnych, mają jednak w Bogu nadzieję, że nie da On zmarnieć dziełu tak ważnemu i pobudzi jaknajwięcej ochotnych ofiarodaw-



Gdzie Piotr — tam Kościół.

ców do składania datków dobrowolnych.

Cóż Cię, Drogi Czytelniku, jeszcze zachęci do współpracy? Sądzę, że nagroda, która Cię nie minie. Bóg Ci Twe dobre chęci, Twą modlitwę i Twój grosz ofiarny pobłogosławi po Bożemu, t. zn. hojnie wynagrodzi. Kapłan, którego wymodlisz, albo któremu pomożesz w nauce swoim groszem, modlić się będzie za Ciebie.

Codziennie odprawia się w Zgromadzeniu XX. Salwatorjanów Msza św. za Dobrodziejów Salwatorjańskich. Może ta modlitwa i ta Msza św., w której owocach nawet i po śmierci uczestniczyć będziesz, będzie jedyną Twą pomocą w czyściu, gdy zejdziesz z tego świata. Naprawdę dobrze będziesz szafował groszem

przez Boga Ci udzielonym, jeśli wspomóżesz nim niezamożną młodzież zakonną. Przyniesie on Ci za życia i po śmierci, plon stokrotny.

Oby się znalazło jaknajwięcej dusz szlachetnych, by akcja propagandy powołań kapłańskich, mogła się szeroko po całej Polsce rozwinąć i przynieść owoc obfity.

Ks. Stanisław Matusik.

Jak naprawdę jest w bolszewji?

Cały świat interesuje się dziś bolszewizmem i wszyscy są ciekawi, jak naprawdę jest w bolszewji, w tem państwie, gdzie zabrania się czci Boga. Czy też to państwo się rozwija? Czy może istnieć jeszcze długo? Czy tam życie jest wygodne?

Te i tym podobne pytania przychodzą różnym ludziom do głowy,

a najbardziej to chyba Polakom, bo przecież państwo na zasadach komunistycznych jest sąsiadem Polski, jest tuż obok niej, tuż za progiem, a 3 międzynarodówka chciałaby to samo u nas zaprowadzić. O państwie bolszewickiem dużo dziś piszą tak jego wrogowie, jak również zwolennicy. Nie będę tu opisywał, co mó-

wią o życiu w bolszewji ci, co zawsze byli przeciwni komunizmowi i uważali go za rzecz sprzeciwiającą się odwiecznym prawom ludzkim, ale podam zdania i opinie tych, którzy głoszą, że komunizm kochają i chcą według niego życie ułożyć.

A więc naprzód Trocki (Bornstein) jeden z twórców obecnego ustroju Rosji. Mówił on w roku 1918: „Dawniej wierzone w istnienie raju, ale były to mgliste sny. My zaś, my mówimy obecnie, że ten raj stworzymy rękami robotników dla wszystkich na wieki“, a po 9 latach 1927 roku powiedział: „Najstraszniejsza dola robotnika jest w Rosji sowieckiej“.

A teraz posłuchajmy co mówi Emil Vanderwelde, były minister socjalistycznego rządu w Belgji, gorliwy przywódca międzynarodówki socjalistycznej, zresztą każdy polski socjalista powie, jaka to ważna osoba w świecie socjalistycznym. Otóż temu panu Vanderveldemu mówiono, że w państwie bolszewickim, czyli państwie opartem na zasadach socjalistycznych jest źle. Nie chciał on w to wierzyć mówiąc, że to tylko „burżu-je“ tak mówią. Wybrał się więc do bolszewji, a po powrocie powiedział między innymi tak:

„Wrażenie jest wprost straszliwe. Jestem przekonany, że żaden z robotników z europejskiego zachodu nie wytrzymałby takich warunków, jakie ma robotnik sowiecki“. „Jest to zupełnie system zakładów karnych pracy...“ Dalej mówi: „Straszny materiał żywnościowy, napół zgniła bielezna przysyłane są dla robotników rolnych...“ Tak mówi jeden z przywódców światowych socjalizmu, a więc niejako ojciec komunizmu, bo

przecież istotnej różnicy między komunizmem, a socjalizmem niema.

Nie wierzyła też w biedę bolszewicką komunistka holenderska Odette Kuen i wybrała się do tego „raju“ komunistycznego. Po powrocie napisała książkę zachwalającą komunizm, lecz jakoś jej się „wyrwało“ takie powiedzenie: „Jeżeli mieszka się w Rosji i nie jest się komunistą, to chyba lepiej się zabić“, a dalej pisząc o współżyciu ludzi pisze z widocznym obrzydzeniem: „Życie stało się istotnie zwierzęcem, zniknęły wszelkie ślady obyczajności“.

Możnaby długo wyliczać te „pochwaly“ bolszewizmu, możnaby opowiadać jak żona Lenina biada, że jest 7 milionów dzieci-włóczęgów, możnaby opisywać jak gazety czasem nadmieniają, że „Dzieci ze szkół wiejskich to istne bydło“, że wszędzie rozszerza się chamstwo, gburowatość i t. d. Dodam do tego, że w bolszewji zabito za 15 lat panowania „raju“ komunistycznego trzy i pół miliona ludzi, a więc trzecią część tego, ile padło w czasie wojny światowej.

Więc cóż pozostaje nam mówić o komunizmie? Nam, którzy go nie-nawidzimy? Trzeba nam postępować tak, jak postępują ludzie dwóch znanych mi wsi, które przypadły do bolszewji, lecz na skutek próśb włączono je do Polski przy ostatecznym wyznaczaniu granicy — trzeba nam upaść na kolana i modlić się: „Dzięk Ci Boże, żeś nas oswobodził od tego „raju“, który szedł na Polskę. Od powietrza, głodu, ognia, wojny i bolszewizmu, zachowaj nas Panie“!

J. Sienko, por.

BLIŻEJ BOGA

Wrażenia z wycieczki.

W Zakopanem znaleźliśmy się o 6-tej rano. Po usadowieniu się jakotako w pensjonacie sióstr Zytek, po wspólnym śniadaniu i otrząśnięciu resztek zmęczenia w górskiej, zimnej

wodzie, decydujemy się na wycieczkę, postanawiając jednak, by tą samą drogą nigdy nie wracać, aby móc jaknajwięcej zobaczyć. Wybieramy Giewont, szczyt dominujący nad Za-

kopanem. Nie tracąc czasu, zostawiliśmy co nie było konieczne w tej niedalekiej wycieczce, która ma trwać cały dzień i dać zaprawę dla niezwy- czajnych nóg, no i oswojenie się z wrażeniem, włożenia na bardzo wy- soką drabinę.

Idąc przez Zakopane, podziwiamy barwne ubiory górali i nie zawsze zrozumiałe wyrażenia góralskie. Dochodzimy do Kuźnic, skąd biorą początek prawie wszystkie szlaki tatrzańskie. Kierujemy się drogą na Kondratową, po drodze odwiedzamy

pcy zabawiają się echem, które tu odpowiada sześć i więcej razy, raz po raz tak, jakby każdy szczyt, każda góra odpowiadała. Wchodzimy wkoń- cu na skałę i po niej pniemy się stro- mo pełni emocji do szczytu, do żelaz- nego krzyża, który ustawiła tam gmina miasta Zakopanego. Wysta- wienie go kosztowało pewnie nie ma- ło trudu, biorąc pod uwagę 30-me- trową wysokość krzyża, przy rozpię- tości ramion około 7 metrów.

Ze szczytu roztacza się piękny wi- dok. Z jednej strony na dnie 1.000-



WYCIEZKA ABITURJENTÓW Z KOLEGIUM SALWATORJAŃSKIEGO.

kościółek i cudowne źródelko braci Albertynów, którzy tam, u podnóża Tatr, osiedlili się prowadząc przytu- lek dla ubogich i trudniąc się wypła- taniem mebli. Po krótkiej chwili, wchodzimy na przepiękną dolinę, zwa- ną halą Kondratową, na której wy- pasają ogromne stada owiec i bara- nów. Niezwykły to widok, gdy stoki okolicznych gór, pokryte są drobnu- tkim maczkiem białych owiec, pasą- cych się wysoko i tylko dźwiękiem swoich dzwoneczków dających znać o sobie. Wchodzimy następnie na la- godny z tej strony, ale też uciążliwy do pokonania stok Giewontu. Chło-

metrowej przepaści Zakopane, z dru- giej — morze szczytów, jedne przy drugich, ostatnie gubią się w chmu- rach. Jakże małym czuje się czło- wiek! Tu, u stóp krzyża, nad przepa- ścią, pod błękitem nieba, w świetle silnie grzejącego słońca. Choć chmu- ry ma pod nogami, to jednak czuje się mały i słaby, więc stoi i milczy, oddając tem hold Bogu i Jego dzie- łu — naturze.

Po chwili osuwamy się z tem, pa- dają pytania, mącą ciszę i wrażenie, humor coraz to większy i człowiek zdobywca, odczuwa dumę z pokona- nia przeszkód i... głód. Na to wkró-

tce każdy znajduje w głębi kieszeni skuteczne lekarstwo, a niejedyn robi sobie drzemkę na trawie, reszta pisze kartki do rodziny, chcąc nadmiar wrażeń wysłać do swoich.

Nasyciwszy w ten sposób i ciało i duszę, zaczynamy odwrót. Droga prowadzi przez „Mały Giewont” do doliny „Strażyskiej”, droga również stroma i uciążliwa, jak wejście. Wkrótce spotykamy czcigodnego ks. Salberta z Pszczyny, który dąży do szczytu. Po krótkiej pogawędce spieszymy ku dołowi. Wieczór zapada, kiedy wstępujemy w gościnne progi Zakopanego, by... spać! W pensjonacie o 9-tej wszystko już leży, lecz choć zmęczenie góruje, długo ciągnie się w sypialni rozmowa, na temat przeżytych wrażeń i pytania co do jutra. W końcu rozmów coraz mniej, co chwilę ktoś milknie, niby słuchając, a odpowiada tylko chrapaniem.

— Poranek. Słońce różowe, niebo bez obłoczku, co wróży pogodę i znojny, gorący dzień. Po Mszy św. w kościele, wyruszamy do doliny „Kościełiskiej”, najpiękniejszej z dolin tatrzańskich. Jest wśród nas także ksiądz Salbert, doskonały znawca Tatr. Z Kościełiskiej, pełnej dziwnego czaru i zaklętych w różne kształty skał, skracać sobie drogę wesołą piosenką, wspinać się do góry, by na szczytach „Czerwonych Wierchów”, dotrzeć do granic naszego Państwa i mieć to dziwne wrażenie, że siedząc na słupku granicznym, ma się nogi w Polsce, a plecy w Czechosłowacji. Następnie schodząc i spinając się, mijamy szczyt po szczycie, by z Kopy Kondrackiej zygawkowatą ścieżyną zejść na „Halę Kondracką”; i pojąć się mlekiem krowiem i osobliwym w smaku owczem, t. zw. „żentycą”, powracamy do domu.

Trzeci dzień pobytu, jako, że to była niedziela, zużyliśmy rano na służbę Bożą w kościele parafjalnym, gdzie popisał się niezgorzej kwartet naszych turystów. Po obiedzie zaś wybraliśmy się na zwiedzenie pogardzanych dotychczas dolin w pobliżu

Zakopanego, jak „Białego Potoku”, i „Strażyskiej”. Był to spacer tylko, ale brzemienny w wypadki, gdyż zapadła decyzja, że jutro wczesnym rankiem wyruszymy do „Morskiego Oka” na 3 dni. I to przez „Zawrat”. Mąci to trochę wrażenia zwiedzania ładnej doliny, bo urok tego, że to już jutro i noc, noc w górach! byle tylko pogoda i t. p. prośby i wykrzykniki, nie mają końca.

— Ranek piękny, pogoda — idziemy. — Po drodze pomnik piewcy Tatr Karłowicza, który zginął pod Kościelcem, zasypany lawiną śniegu. Drogą wijącą się wśród skał dochodzimy do Hali Gąsienicowej, widzimy tu schronisko z kamienia, wystawione niedawno przez ruchliwe Tow. Tatr. urządzone z komfortem. Spowodu przepelnienia go, lokujemy się wstarem schronisku. To pierwszy etap wycieczki, tu pierwsza noc. Po wieczery, rzecz dziwna, nikt nie myśli o spoczynku, idziemy więc w ciszy na stok i siadamy na kamieniach, twarzą ku nim, ku Tatrom, które jakby amfiteatrem kolistym zamykają drogę przed nami, piętrząc się wyniosłe. Czarne niebo gwiazdami wyskrzone i jasne, dziwnie jasne góry i ten szum tajemniczy, idący od potoków i lasów, a do wykończenia obrazka w dole schronisko, białe w świetle gwiazd, a iskrzące rzędami oświetlonych okien — I niewytrzymałymi, huknęła wśród nocy pieśń pochwalna, po niej inne, pobożne, wesołe, i znów pobożne, budząc echo tysięczne w zgromadzeniu skał i dopiero rzesiste brawo, widocznie zbudzonych gości schroniska, spłoszyło nas ku domowi. Myślę, że każdy z uczestników wycieczki, gdy wspomni czar tej nocy, to wspomni go mile.

Rano przez Czarny Staw i Zmarzły Staw, na Zawrat! Nie mam tu miejsca, by opisywać szczegółowo te miny i wrażenia, gdy przez klamry i łańcuchy, przez śniegi, leżące jeszcze na drodze, wspinaliśmy się na grań Zawratu. Zresztą z fotografii każdy osądzić może, że strachu nie było, lecz

tylko bajeczne zadowolenie.

— Skonsumowawszy na Zawracie „lody”, zrobione naprędce w śniegu z lemanjady, wybraliśmy się po drodze na „Świnicę” i spowrotem na „Kozi Wierch”, by stamtąd, schodząc ku „Orlej Perci”, rzucić okiem na Zamarłą Turnię, na której już dwudziestu ludzi opłaciło swą śmiałość życiem.

Wkońcu zesłaliśmy do „Pięciu Stawów Polskich”, w których przegląda się całe kolisko sędziwych szczytów o śniegowych czuprynach. Ciszę mącą tu jedynie spadające kamienie z pod nogi i szum, ten dziwnie tajemniczy, szum odległych potoków i borów. Po krótkim wypoczynku w schronisku, wspinać się na Opalone, by wkońcu z góry ujrzyć cud Tatr... Morskie Oko! Zejście ku niemu, odbywa się w koziem tempie: skacze jeden przez drugiego z wprawą starego turysty, tak, że po krótkiej chwili są wszyscy nad taflą olbrzymiego, wszystkimi barwami tęczy mieniącego się stawu. Zaspokojenie pragnień wywołuje wilczy apetyt i okrzyki zachwyty.

Po odpoczynku obchodzimy jezioro, dążąc ku stawowi położonemu

nad Morskiem, zwanego Czarnym. Staw ten, jest najgłębszym ze wszystkich tatrzańskich, bo ma przeszło 70 metrów głębokości. Po obejściu brzegiem jeziora, przychodzimy na początek drogi na „Rysy”. Chłopcy z apetytem patrzą na wejście i z miłą zdobycwców proponują mi dalszą wędrówkę, lecz spowodu późnej pory i śniegów leżących na szlaku, rezygnujemy z tej końcowej koronacyjnej wycieczki i wracamy do Morskiego Oka. Po noclegu rankiem, rozpoczął się odwrót przez „Waksmundzką” i „Psią Trawkę”. Smutny — bo do domu.

Po 7-dniowej wędrówce, powróciliśmy do Krakowa, zwiedziwszy w Tatrach nie wszystko, ale wiele, ufni w Boga, że w myśl planów ks. prefekta, na drugi rok spotkamy się w Zakopanem, by dokończyć „podboju”.

Nakoniec podziękowanie należy się kochanemu ks. prefektowi Matusikowi, za inicjatywę, członkom wycieczki za karność i humor, oraz Ks. Salbertowi za umilenie trudów swą obecnością i niejednym smakołykiem.

Z. Pieszczyński.

PRZYSŁOWIA

Bóg widzi, czas ucieka, śmierć się zbliża, wieczność czeka.

Bóg wie lepiej niż my, co dla nas dobre.

Bóg wziął, Bóg da; wiele rozdał, więcej jeszcze ma.

Chcesz być zdrow i młody, to pij dużo wody.

Choćby żyd był z nieba, wierzyć mu nie trzeba.

Co ciału dogodzi, często duszy szkodzi.

Co lekko przyszło, lekko poszło.

Dobre małżeństwo, to jedna dusza w dwóch ciałach.

Dobra żona, perła droga dana od Boga.

Dobrzy ludzie na jednym wózku do sądu jadą.

Dym, dach dziurawy i zła żona najprędzej wypędzą z domu.

Fortuna toczy się kołem: kto dziś górą, jutro dołem.

Garło jest małe, a polyka domy całe.

Gdy żalujesz ubogiemu, Bóg żaluje tobie.

Kto miernie je i pije, ten najdłużej żyje.

Towarzystwo Pracy Betańskiej

(Siostry Betanki)

W Puszczykowie pod Poznaniem mają swój ośrodek organizacyjny członkinie „Towarzystwa Pracy Betańskiej”.

Pobożne to stowarzyszenie (pia unio), zatwierdzone przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hłonda, ma za cel *niesienie pomocy kapłanom w ich ciężkiej pracy duszpasterskiej, a więc zajęcie się gospodarstwem na plebanji, troskę o ozdobę i czystość w kościele, opiekę nad młodzieżą żeńską, nad dziećmi, chorymi i staruszkami.*



SIOSTRY BETANKI W PUSZCZYKOWIE.

Ma też ono zamiar zająć się domami księży emerytów, budować osobne domy dla pań, będących na emeryturze, jakoteż i dla służących, nie zdolnych do cięższej pracy.

Towarzystwo Pracy Betańskiej przyjmuje kandydatki w wieku od 16—30 lat. Wyszakolenie kandydatek trwa 2 lata. Co do innych warunków, to można się poinformować u przełożonej.

Adres: Puszczykowo pod Poznaniem — Betanki.

Jak to pobożne stowarzyszenie mo-

że być pożyteczne, to można się o tem przekonać z listów księży proboszczów, skierowanych do przełożonej w Puszczykowie.

I tak, jeden z księży pisze: „Jestem żywo zainteresowany nowem stowarzyszeniem. Takiego pobożnego stowarzyszenia naprawdę nam brak. Pytam się, czemu tyle wieków upłynęło bez tej wyraźnej pomocy dla księży? Naprawdę, to stowarzyszenie mogło już istnieć od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ważniejsze by ono było, niż jakieś inne zgroma-

dzenie... Będzie w Towarzystwie Pracy Betańskiej wielka pomoc, ulga i dobrodziejstwo... Mam wrażenie, że więcej w nim Duch Boży...”

Inni księża piszą podobnie, dając przytem cenne wskazówki dla pracy Towarzystwa.

Zamówień jest już dużo nietylko z Polski, lecz i z zagranicy, a nawet z dalekiej Ameryki.

Wkrótce też, pod Bożą opieką i z błogosławieństwem Arcypasterzy, zamierzają Betanki objąć więcej placówek dla swej zbożnej pracy.

H A N K A

— Chyba po moim trupie poszłaby córka moja do klasztoru — powtarzała pani Krystyna z oburzeniem, ilekroć była mowa o powołaniu do zakonu.

— Zresztą jestto zwykłe tylko chwilowy kaprys u młodej dziewczyny, którego czy rychlej czy później pozaluje, a potem za wszelką cenę wyr-

śli córka moja chce być przykładną i pobożną, to może nią być i w świecie. A już wyjeżdżanie na misję, gdzieś w obce kraje, uważam za skończony absurd. Jakiem prawem ma człowiek zdrowy narażać się na zarażenie trędem? To powinno być nawet karygodnem i niedopuszczalnem — kończyła pani Krystyna swoje



DLA CIEBIE, JEZU!

wałaby się z ciasnych murów klasztornych i poszłaby, o nie, poleciała by w świat, żeby choć trochę go poznać i ucieszyć się nim. Nie, nie, za nic w świecie nie pozwoliłabym na taki średniowieczny zwyczaj, jakim jest wstępowanie do klasztoru. Przecież ja chyba mam prawo do dziecka, które z trudem i mozolem wychowuję. Mnie słuchać musi. Je-

wowodę. I cała jeszcze przejęta tem, co mówiła, z widocznym trudem pograżyła się na nowo w swej pracy biurowej.

Już od kilku lat była pani Krystyna, zmuszona pracować w biurze, by zarobić na utrzymanie swoje i swej dziesięcioletniej córki Hanki. Mąż za to, niepoprawny lekkoduch, bujał sobie swobodnie po świecie, nie trosz-

cząc się wcale o rodzinę.

Była pani Krystyna, skrzętną, pracowitą i uczciwą, a dla swej córki troskliwą matką.

Kochała Hankę i spełniała chętnie różne jej dziecięce życzenia. Co do edukacji swej córki, miała specjalne aspiracje. Teraz chodziła Hanka do gimnazjum i na lekcje muzyki. Ale mamusia odmówiłaby sobie jeszcze niejedno, by córkę swą posłać nawet na pensję. Tamby się nauczyła przynajmniej pięknych manier i miałyby koleżanki tylko z wyższych sfer. A może możnaby później pomyśleć o zagranicy? O wyższych zakładach naukowych?

Roje cudnych, wprost niedoścignionych zamysłów krążyły po spracowanej głowie pani Krystyny, gdy myślała o Hance.

Ach, wszystkoby jej dała, niczego nie odmówiła, byleby ona więcej okazywała jej przywiązania i bardziej była uległa.

Hanka tymczasem zachowywała się dość osobliwie w stosunku do swej rodzicielki.

Żywa jak iskra, wesoła jak promyk słoneczny, zdrowa, silna i bardzo naturalna, zdawała się często nie podzielać poglądów swej trochę egzaltowanej matki.

Ze strachem patrzyła pani Krystyna, jak z dniem każdym odbiegała Hanka od jej dążeń i marzeń ukrytych. Zamiast przyswajać sobie cały długi sznur najrozmaitszych formułek i manier towarzyskich, o które pani Krystynie tak chodziło, zamiast wbijać się w dumę i ambicję i myśleć o wyróżnieniu się wśród koleżanek, Hanka wolała całkiem coś innego.

To coś, to była przyroda, którą podziwiała, życie codzienne, które ją zaciękało i świat nadprzyrodzony, który pochłaniał większą część jej myśli.

I na te wszystkie tajemnicze rzeczy chciała Hanka znaleźć rozwiązanie w odpowiedziach matki.

Ale pani Krystyna poza biurem i troskami gospodarczymi, poza dba-

niem o sukienki i stosunki towarzyskie, niewiele wiedziała, że istnieć może życie wewnętrzne.

Nic głębszego, wartościowszego nie potrafiła z siebie wykrzesać, by dać dziecku, spragnionemu pokarmu duchowego. A rozumne dziecko, nie chciało się nagiąć do rzeczy blahych.

Cóż ją obchodziły śliczne lalki, książki i duże piłki, którymi się bawić pozwolono w samotności, w ciasnym mieszkaniu, kiedy ona wolała gromadę dzieci z podwórza. Ale do tych dzieci nie dopuszczano jej.

Tak więc rosła Hanka, tłumiąc nieraz swą żywość i wesołość przed matką, która chciała widzieć dziecko swe „ułożone“ i spokojne niby manekin.

To też było z Hanką tak, jak z wielu innymi dziećmi. Czuła, że miłość matki dla niej, jest tylko jednostronna, materialna, obliczona na krótką metę, a dla jej duszy, dla serca nie było zrozumienia.

To też coraz więcej oddalała się od matki, stwarzając swój własny, świat myśli i poglądów.

Szczasem nauczyła się wykorzystywać każdą samotną chwilę, by coraz lepiej odczuwać obecność Bożą i Jego ojcowską opiekę nad sobą.

W przymusowym odosobnieniu prędko rozwijał się bystry umysł Hanksi. Różne więc rzeczy, dotąd dla niej niezrozumiałe wyjaśniły się same i przestały dręczyć jej umysł.

Z błyskawiczną szybkością minęły lata szkolne i Hanka otrzymała wreszcie świadectwo dojrzałości. Według życzeń matki miała się decydować na dalsze studia.

Przedtem urządziły sobie maturzystki wieczór pożegnalny. Nie brakowało też tam i Hanksi. W niej bowiem żegnano jedną z najlepszych koleżanek szkolnych.

Dla urozmaicenia zaproszono też kilku młodych mężczyzn. Przy smukłej postaci Hanksi, usiadł pan Stefan, zdający jeszcze w tym roku ostatni egzamin inżynierski.

Zabawa szła rażno, ochoczo, z temperamentem młodych ludzi, którym

świat stoi otworem.

Hance podobał się pan Stefan. Również i naodwrot, nasz młodzieniec poczuł wielką sympatję ku miłej i dowcipnej sąsiadce.

Nie krył się z tem. Prosił, by za zgodą matki, pozwoliła mu częściej widywać się z sobą. Przyrzekł, że o to samo poprosi w domu. Egzaltowana matka Hanksi, usłyszawszy nowinę, ucieszyła się niemało. Ach tak, to byłaby jakby wymarzona partja dla jej jedynaczki. Przecież pan Stefan pochodził z zacnej i zamożnej rodziny. Był zaś nietylko przystojny i ułożony, ale uchodził za człowieka dobrego, uczciwego.

Aż Hankę zastanowiła prędko decyzja matki.

Inaczej było w domu naszego młodzieńca.

Ojciec pana Stefana, człowiek zrównoważony i o głębokich zasadach religijnych, nie zakazywał bezpośrednio znajomości z panną Hanką, ale zrobił dwa zastrzeżenia; wpierv muszą się oboje dobrze poznać i mieć zapewniony byt na przyszłość. Po drugie, że chce wiedzieć, kim jest pani Krystyna.

Nie było to rzeczą trudną. Po krótkim czasie wiadano w domu pana Stefana, że pani Krystyna jest osobą zbyt egzaltowaną, dość słabą katoliczką i żyjącą z mężem w separacji.

Ojciec stanowczo zabronił synowi dalszej znajomości z Hanką. Nie od razu udało się to. Pan Stefan tłumaczył, że panna Hanka jest napewno inną aniżeli jej matka i — że ją bardzo kocha. Daremnie. W powtórej i ostatecznej rozprawie ojciec zażądał, by syn wybierał; Albo studia i dom rodzicielski, albo Hankę.

Pan Stefan zląkł się bardzo, i po namyśle choć z bólem serca wybrał to pierwsze.

Pani Krystyna była oburzona i niepokieszona. Hankę zaś dotknął straszny cios. Żał miała do matki i żał do niestatego pana Stefana. Oboje nie potrafili jej dać szczęścia, a tylko ły.

Postanowiła więc wyjechać z miasta, w którym żył człowiek nie wart jej czystych uczuć, jakie zdeptał. I chciała wyjść z domu, nad którym zawisły dla niej tylko same czarne chmury — —

Matka, widząc zlaną Hankę, zgodziła się na jej wyjazd. Złożyło się szczęśliwie, że znajomi wyjeżdżając zagranicę, zabrali Hankę z sobą.

Wiedzieli bowiem oddawna, że młodość Hanksi, spowodu matki, nie jest słoneczną.

Dziewczęciu wybrano mieszkanie w cichym klasztorze Misjonarek, otoczonym ślicznym, starym ogrodem.

Czy był to przypadek, czy zrzęczenie Boże?

Hanka, słysząc z ust matki tylko jaknajgorsze rzeczy o klasztorach, była w klasztorze poraz pierwszy.

Jakże tu było wszystko inaczej, niż matka mówiła.

Wśród mrówczej pracy widziała twarze pogodne, wesołe i pełne szczęścia.

Tu panowała cisza i niezakłócony spokój, który tak dobrze działał na udręczoną i pozwolił jej wnet zapomnieć o przebytych cierpieniach.

I matka przełożona była dla niej dobra, wyrozumiała.

Poznała inny świat, w którym od razu czuła się doskonale. Coraz bardziej rosło jej zainteresowanie dla pracy misyjnej.

Tak, wyjechać w pogańskie strony, głosić słowo Boże i nawracać biedne ciemne dusze, to może dać szczęście i cel w życiu.

To też, kiedy nadszedł czas odjazdu, Hanka jakby pchana wewnętrzną siłą, zamiast się pakować, poszła do matki przełożonej, by ją zatrzymać.

A matka przełożona, widząc oddawna, jak się dusza Hanksi przeistacza, przytuliła jeno najmłodsze piskłę klasztorne do siebie, mówiąc:

— Zostań z nami.

Hanka w bezmiernej swej radości, śmiała się i płakała na odmianę.

Matka, dowiedziawszy się w kraju o decyzji swej córki, oniemiała z przerażenia.

Jakto, czy zadrwiono z niej, że właśnie ona, mając całkiem inne plany na myśli, ma oddać dziecko swe jedyne do klasztoru? Ona, która nienawidziła tych „średniowiecznych urzędów“, ma dać zezwolenie, by córka jej tam na zawsze została i była niby szczęśliwa? Więc taka była wdzięczność Hanki za trudy i mozoły, jakie dla niej poniosła? Więc mała nie myśli już więcej o małżeństwie?

Nierozsądna matka, nie zastanawiała się ani na chwilę, że ktoś silniejszy, mądrzejszy, prowadzi jej dziecko. I, że są różne drogi dla nas niezrozumiałe, któremi iść trzeba, by się spełniło co nam jest przeznaczone dla zbawienia naszego.

I że to, co się stało z Hanką, było nie ślepym trafem, ale roztropnem zarządzeniem Bożem.

Wśród swojej pracy i nauki w klasztorze, pilnie pamiętała Hanka o matce. Ale nie tylko o matce. Przecież żył jeszcze ojciec, a matka teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebowała kogoś, któryby wypełnił straszną pustkę po odjeździe Hanki.

Popłynęły więc gorące modlitwy do Boga, a do matki i ojca szły listy błagalne, gorące, by się dali uprosić i połączyli się na nowo.

Lata biegly, a Hanka nie przestała szturmować do nieba i do zawziętych serc dwojga ludzi, którzy nie chcieli ulec prośbie jedynaczki.

Aż przyszedł dzień, w którym powiadomiono ich, że Hanka w białym

habicie niedługo już popłynie w dalekie afrykańskie strony do trędowatych.

Jeszcze raz zbuntowało się biedne serce matczyne, ale wkońcu spakowała się pani Krystyna i przyjechała, by pożegnać swe dziecko na długie lata, a może na zawsze.

Kiedy obie, i matka i córka, zbliżone do siebie przez lata rozłąki i różne cierpienia, witały się wśród łez i śmiechu, stanął przy nich posiwiły i bólem sterany człowiek.

Tak, to był ojciec. Jej ojciec, którego wreszcie zwyciężyła swoją miłością. I on przechodził straszne chwile osamotnienia, więc rad był pogodzić się wreszcie z żoną.

I oto za chwilę cicha kaplica klasztorna była świadkiem wzruszającego zdarzenia. Biała misjonarka prowadząc swych rodziców przed ołtarz, połączyła im dłonie i kazała im powtórzyć na nowo słowa dożgonnej miłości i wierności.

Furtka klasztorna sprawiła, że całopalna ofiara nieroztropności rodzicielskiej nawróciła i uszczęśliwiła dwoje ludzi, zanim nawracać poszła i pocieszać ciemne dusze i chore ciała trędowatych.

W kilka dni później od brzegu morza odbijał okręt, na którym stała Hanka, a teraz Siostra Caritas w białym swym habicie, zasyłając ostatnie pożegnanie rzewnie płaczącym, a jednak szczęśliwym rodzicom.

Aniela Juszcakówna.

R Z E C Z Y C I E K A W E.

Grosz oszczędzony, może urósć w miliony.

Spotyka się wielu ludzi, którzy przez swoją oszczędność, pilność, wytrwałość i energię dorabiają się dużego majątku, choć często rozpoczynają od małego. Gdyby człowiek żył bardzo długo, to posiadając jeden grosz, mógłby bez pracy doczekać się majątku, któryby przewyższał wszystkie skarby ziemi. Gdyby w roku śmierci Chrystusa ktoś oddał 1 grosz na procent, to po 100 latach miałby 1 złoty, po 200 latach — 100 zł., a w roku 1933 czyli za 1900 lat,

miałby 200 milionów razy tyle złotych ile ziemia waży gramów.

Oryginalna kara.

W Folkestone, w Anglii, stanęła przed sądem młoda dziewczyna, oskarżona o kradzież kilku metrów jedwabiu na spórządzenie sobie sukienki wieczorowej. Sędzia rozważający tę sprawę, skazał ją na karę oryginalną. Dowiedziawszy się, że przepada ona za tańcami, codziennie bywa w salach tańca i niejednokrotnie dopuszczała się już kradzieży materiałów, aby mieć wciąż nowe sukienki — zakazał jej uczęszczania na tańce przez jeden rok.

P O D O L E

Kraina mlekiem i miodem płynąca — ziemia mogił.

W czasach najdawniejszych, *Podolem* zwano część kraju od dorzeczy Dniestru i od *Krzemieńca* (Podolskiego), aż po Kijów i stepy nad morzem Czarnem. Zamieszkiwali te strony Sarmaci i Drzewianie, do których należą zabytki mnogie, dobywane z grobów i mogił. Popielnica, mieczem w koło opasana, jest znamieniem Podola, ponieważ świadczy wyraźnie o obronie jego przed wrogami nieustannie od wschodu bijącymi. Wały ziemne, największe w Ojczyźnie naszej, sięgają czasów przeddziejowych. Jeden z nich zwany *wałem Trajana* służył za obronę przed Rzymianami, a drugi jako *wał Zmijowy*, miał sięgać od Kijowa aż po Morze Czarne. Z wojen i walk odwiecznych pozostała ilość niezliczona mogił i kurhanów, które pokrywają pola i stepy. W podaniach ludowych, żyje ślad ostatni ofiar, którymi naród opłacał miłość swoją do tej ziemi. Zamki rozliczne, a bardzo starożytne, przypominają rody Buczackich i Jazłowieckich, które zupełnie wyginęły, walcząc do ostatniej kropli krwi po polach dalekich. Podole, w okolicy Kamieńca Podolskiego i w ziemi Czerwonogrodzkiej, uchodzi za okolicę najurodzajniejszą. Powiadają, że czasami udają się tutaj do roku aż *dwa żniwa* obfite. Owoce Zaleszczyckie z wybrzeży Dniestru, mają sławę swoją, daleko znaną. Miody podolskie były w Polsce najslawniejsze, co do dobroci i własności leczniczych. Pasięki głównie mieściły się po lasach i górach „Miodoborskich“, gdzie roje mnogie gnieździły się wprost na drzewach i skałach. Podole zwano *spichrzem Polski*, a nawet *Europy*, ponieważ zboże tutejsze wydawało plon stokrotny, trzystokrotny nawet. Po lasach dębowych, t. zw. *dąbrowach*, kryła się *zwierzyna* potężna, wśród której okazywał się nawet ogromny *żubr podolski*.

W okolicy Zaleszczyk i Buczacza, w czasach jeszcze niedawnych, kwitło *jedwabnictwo*, które jako podolskie osiągnęło szczyt doskonałości.

Z dworów podolskich posyłano jedwab aż *do Lionu* we Francji, jak świadczą o tem rachunki odnośne.

Wszystko to składało się na bogactwo niezmierzone dworów i ludu, bo też szły z Podola drogami szerokimi stada ogromne bydła na zachód, z którego były osobliwością woly podolskie, z rogami rozłożystymi. Trawa po stepach była tak obfita i wysoka, że wół cały z porożem mógł się w niej ukryć bez śladu. — Zamożność w strojach i mieszkaniach była powodem, że *najeźdźcy* kwapili się zawsze w strony Podola, aby czerpać stąd bogactwa, jakby bajeczne. Sławnym jest t. zw. „*Skarb Michałkowski*“, dobyty przed laty, cały ze złota, obejmujący *koronę* przepiękną, tarczki na cześć Słońca, zapiny i drobiazgi rozmaite. Część skarbu tego jest dziś we Lwowie w Muzeum Dzieduszyckich.

Za dawnością życia, w tej stronie Polski niegdyś wysoko rozwiniętego, przemawia posąg *Rozwiniętego* wykopany z dna rzeki *Zbrucza*, posąg, który jest ściśle podobny do opisu Światowida w *Arkonie*, na wyspie *Róggi*, naprzeciw ujścia rzeki Odry do morza.

Wszystkie zamki podolskie początkami swymi sięgają czasów dawniejszych jak dzieje, bo już w wieku X-tym są o nich wzmianki. Nestor wspomina o *Czerwieńsku*, do którego należały grody *czerwieńskie*, jak *Czerwonogród*, *Trębowla*, *Buczacz*, *Jazłowiec*, *Czortków* i t. d. Ten *Czerwieńsk* albo *Czerwieńsk*, to prawdopodobnie *Lwów* najpierwotniejszy, zniszczony do szczytu przez Tatarów, ten *Lwów*, na gruzach którego odbudowano *Lwów* nowy we wieku XII-tym. *Lwów* *Lachów*, na drodze handlowej z *Gdańska* do mo-

rza Czarnego, istniał od wieków.

Podole niesłusznie dziś ograniczają tylko do tych województw, jakie przy rozbiorach Polski uwzględniono. Podole dawniej zaczynało się

aż od rzeczki Wrześnicy (dziś po rusku Wereszycy), która jest granicą właściwą między Podolem, a ziemią Przemyską.

Prof. Dr. Sas Zubrzycki.

Ś. P. KS. HONORY BUGIEL T. B. Z.

Polska prowincja księży Salwatorjanów, nawiedzona w ostatnich latach tyłu krzyżami, znowu poniosła dotkliwą stratę: d. 25 marca b. r. odszedł do wieczności ks. Honory Bugiel, jeden z pierwszych pionierów naszego zgromadzenia na ziemiach polskich. Patrzył on jeszcze na trudne początki polskiej prowincji, a pełną poświęcenia pracą, cnotliwym życiem, modlitwą, a nadewszystko cierpieniem przyczynił się waleśnie do jej pięknego rozwoju.

Ś. p. ks. Honory, urodz. d. 13. 10. 1877 r. w Łańcach, koło Koźła, na Górnym Śląsku, pochodził z bardzo zacnej rodziny, w której kwitły cnoty i chrześcijański obyczaj. Dowodem tego są liczne powołania duchowne w rodzinie Bugielów: jeden stryj był proboszczem, cztery ciotki, trzy siostry i jeden brat poświęcili się służbie Bożej w klasztorze. I on także, już w młodych latach usłyszał głos Boskiego Mistrza: „Pójdź za mną!” Posłuszny temu wezwaniu wstąpił w marcu 1892 r. w Rzymie do Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Podobało się P. Jezusowi, prowadzić swego wybrańca, ciężką drogą krzyża. Oto już w pierwszych latach swego życia zakonnego dotknięty został kalectwem skrzywienia kręgosłupa. Wszelkie zabiegi ortopedyczne okazały się bezskuteczne. Całe życie będzie on musiał nosić swój krzyż, który w wysokiej mierze utrudniał mu pracę kapłańską, sprawiając wielkie bólesci.

Niedługo po święceniach kapłańskich, które otrzymał w Rzymie d. 9. czerwca 1900 r., wysłał go Złożyciel zgromadzenia, śp. ks. Franciszek Jordan do Polski. Tu widzimy go

pokoje na różnych placówkach, najpierw w Krakowie, potem długie lata w Trzebini, to w Lipniku i znowu w Krakowie na Zakrzówku.

Wszędzie czekała go ciężka praca, wymagająca prawie heroicznego zaparcia się siebie, gdyż wszędzie rozchodziło się o początki tych placówek, założonych w nader trudnych warunkach. Zwłaszcza dotkliwie dawał się we znaki brak zasobów pieniężnych. Sczasem pokonano tę największą trudność. Księża Salwatorjanie nabyli w Trzebini odpowiedni domek, większą parcelę do późniejszej rozbudowy; rozpoczęli nawet w roku 1910 budowę własnego kościoła.

Niemala w tem zasluga śp. ks. Honorego, jego zapobiegliwości, jego pracy, jego zupełnego poświęcenia się. Pracował ponad siły, podejmując częste podróże, prowadząc ogromną korespondencję. Gdy dzień nie starczył, poświęcał swój nocny spoczynek.

Przytem nie uchylał się od właściwych prac kapłańskich, zwłaszcza od słuchania spowiedzi. Całymi godzinami przesiadywał w konfesjonalach przeróżnych parafji, wśród ścisku i zaduchu. Praca ta, uciążliwa dla każdego kapłana — przy jego kalectwie i słabym zdrowiu — była prawdziwym męczeństwem. Nadmiar tych wysiłków, nadwładził jego zdrowie do tego stopnia, że poprosił wczasie wojny światowej przełożonych o przeniesienie do Merano, dla poratowania zdrowia, a raczej dla przygotowania się na śmierć, której czuł się bliskim. Po 2 latach jednak, na rozkaz przełożonych, wrócił do Polski, gdzie jeszcze kilka lat pracował, bądźto w Krakowie jako wychowawca młodzie-

ży zakonnej, bądź jako katecheta w Trzebini i w Lipniku.

Wyczerpany z sił do ostateczności i złamany chorobami, osiedlił się w 1931 r. w Krakowie — już niezdolny do jakiegokolwiek pracy, zajęty tylko przygotowaniem się na śmierć szczęśliwą. Pilnie odprawiał przepisane ćwiczenia duchowne, pomagał w miarę słabych sił w słuchaniu spowiedzi domowników, a jakkolwiek jego pokój tylko cienką ścianką oddzielony był od kaplicy domowej, to jednak często, zazwyczaj z niezmiernym tru-



Ś. P. KS. HONORY BUGIEL W TRUMNIE.

dem, do niej przychodził na nabożeństwa, na adorację Najśw. Sakramentu, a zawsze dla odmówienia swoich pacierzy kapłańskich, które zwyczajem przyjętym od wielu lat, najchętniej odmawiał przed P. Jezusem u tajonym w Najśw. Sakramencie.

Tak też uczynił dn. 25. marca. W tym dniu czuł się nawet zdrowszym. Rano odprawił Mszę świętą, słuchał spowiedzi studentów, po obiedzie rozmawiał wesoło z współbraćmi. Po południu jednak, gdy otulony w koc odmawiał w kaplicy pacierze kapłańskie, dostał gwałtowne-

go ataku duszności. Bładość śmiertelna i zimny pot pokryły jego twarz. Obecni w kaplicy bracia pośpieszyli mu z pomocą.

Czując, że śmierć się zbliża, prosił aby mu pozwolono umrzeć w kaplicy, u stóp P. Jezusa. Niestety, nie można było spełnić tego tak pięknego życzenia, gdyż wkrótce miało się rozpocząć wspólne nabożeństwo. Zresztą podobne ataki miewał on często. Zaniesiono go zatem do jego pokoju.

Tu, po otrzymaniu ostatnich Sakramentów, pożegnawszy się serde-

cznie ze współbraćmi; poleciwszy pozdrowić ks. Generała, którego przyjazdu nazajutrz oczekiwano, zasnął spokojnie w Panu, w dniu Matki Najświętszej, w miesiącu św. Józefa, Patrona dobrej śmierci, do którego żywił szczególniejsze nabożeństwo.

Śp. ks. Honory, był nie tylko gorliwym kapłanem i wzorowym zakonnikiem, ale i gorącym patriotą polskim, Całym sercem kochał on zawsze Polskę. Tęsknił za jej wskrzeszeniem, cieszył się z jej zmartwychwstania, modlił się o jej prawdziwą wielkość, pragnął ją widzieć oddaną Chrystu-

sowi, posłuszną Jego najświętszym prawom.

Pochodząc z Górnego Śląska, z rodziny polskiej, przechodzić musiał szkoły niemieckie, w których najważniejszym zadaniem była wówczas germanizacja. Ale skoro tylko przybył do Polski, uważał za swój święty, a zarazem słodki obowiązek jaknajdokładniejsze poznanie i przyswojenie sobie gramatyki, literatury, geografii i historii polskiej. Był on niepospolitym znawcą tych przedmiotów. W tej mierze nie żałował ni trudów, ni wydatków. W jego małej, ale doborowej bibliotece, obok dzieł treści teologicznej i ascetycznej, znajdowała się zawsze gramatyka polska najnowszego wydania, historia lite-

ratury polskiej i ogromny słownik polski, wydany przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

Gdy po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, jego wioska rodzinna została przy Rzeszy niemieckiej, dobrowolnie poprosił o obywatelstwo polskie, które mu z największą chęcią przyznano w Krakowie.

W dniu 28 marca zaniesiono jego zwłoki śmiertelne na cmentarz Salwatora w Krakowie i złożono w grobowcu Salwatorjanów, obok śp. ks. Benignego Dziadka i śp. ks. Wojciecha Mieszkowskiego, z którymi w życiu łączyły go węzły braterskiej miłości i serdecznej przyjaźni.

R. i. P.

Przygoda agitatora — komunisty

Jak wiadomo, Hiszpanję opanowali bezbożnicy, między którymi przewodzą komuniści. Choć jednak rządy są w rękach niekatolickich, to ludność pozostała w znacznej większości wierna Kościołowi.

Do jednego miasteczka czysto katolickiego przybył agitator komunistyczny i zaczął opowiadać, jak to będzie dobrze, gdy cała Hiszpanja będzie komunistyczna. Gdy mieszkańcy zorjentowali się do czego on dąży, postanowili uwolnić się raz na zawsze od takich agitatorów. Nie namyślając się wiele schwycili za kołnierz, związali postronkami i przenieśli nad rzeczkę, która płynęła niedaleko. Tu odwiązali mu ręce, lecz u nóg uwiązali spory kamień i spuścili na powrozie z mostu do wody.

Agitator zaczął wymyślać i kłąć, ale im on bardziej przeklinał tem głębiej puszczano go w wodę. Wkońcu widząc, że przekleństwami nic nie wskóra, bo i wody już się sporo napił, zaczął prosić, żeby go puścili. Gdy go już dość długo tak „kapa-

li“ kazali mu krzyczeć: „Niech żyje Chrystus-Król!“ Nie bardzo mu to szło przez gardło, ale wkońcu zawołał: Niech żyje Chrystus-Król! — O, to za cicho, odezwał się jeden z obecnych; zawołaj tak głośno, żeby wszyscy słyszeli.

I komunista począł wołać raz po raz: „Niech żyje Chrystus-Król!“

Wtedy wyciągnęli go na most i spytali: „No jakżeż się towarzyszu czuje, czy zimna kąpiel ochłodziła twój bolszewicki zapal?“

Wkońcu zaprowadzili go do pobliskiej restauracji, pomogli osuszyć ubranie, zapłacili mu obiad i na pożegnanie powiedzieli: „Zapowiedz wszystkim twoim przyjacielom, że każdego taksamo przyjmujemy, ale może się zdarzyć, że któregoś zapomnimy wyciągnąć z wody“.

Wiadomość o tem rozniosła się szeroko po okolicy i dlatego katolicy baskijscy mają spokój od agitatorów komunistycznych, którzy pomimo poparcia rządu nie mogą u nich nic wskórać.

J. S.

BRACIA SERCA JEZUSOWEGO

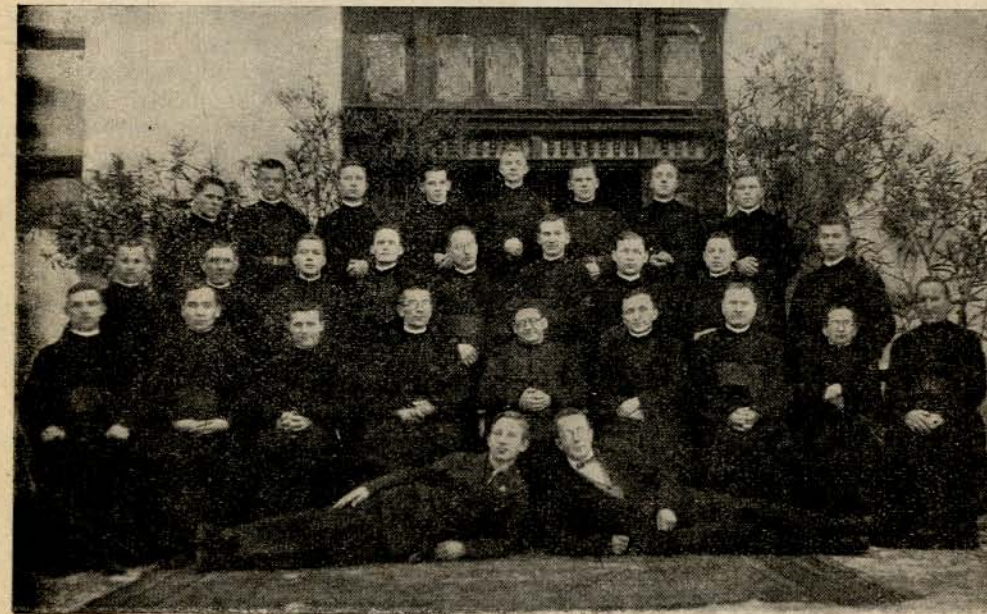
Dziwne są zrzádenia Opatrzności Bożej, bo oto w roku 1919 pobożny Stanisław Andrzej Kubiak, jako brat zakonny, przyjmuje miejsce zakrystjana u ks. proboszcza Malińskiego, w parafji Matki Bożej Bolesnej w Poznaniu i daje początek nowemu, nader pożytecznemu zgromadzeniu: „Braci Serca Jezusowego“.

młodzieńców, pragnących poświęcić się służbie w parafjach.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć u przełożonego zgromadzenia.

Adres: Puszczykowo pod Poznaniem — Bracia Serca Jezusowego.

Z różnych stron Polski otrzymują oni zaproszenia do podjęcia pracy po parafjach. Nawet zagranica żywo



Bracia Serca Jezusowego w Puszczykowie.

Zgromadzenie to, daje parafjom organistów i kościelnych.

Bracia Serca Jezusowego pracują także i w kancelariach parafjalnych, prowadzą chóry kościelne i zajmują się młodzieżą męską.

Dziś mają już 3 domy i 33 braci, pracują w katedrze poznańskiej i w lwowskiej katedrze ormiańskiej, w pałacu J. Em. Ks. Kardynała Prymasa i w Kurji Arcybiskupiej w Poznaniu.

Dom macierzysty i zarazem nowicjat jest w Puszczykowie pod Poznaniem. Zgromadzenie zatwierdzone kanonicznie przez J. Em. Kardynała Prymasa Augusta Hłonda, przyjmuje

się interesuje tem nowem zgromadzeniem.

Jeden z księży proboszczów, zapraszający braci do siebie, tak się wyraził o ich przyszłej pracy: „Jakież to będzie szczęście dla Kościoła i parafji, gdy zakonnicy obejmą ważną część służby Bożej, jako organiści i kościelni!.. Szczęśliwy ten proboszcz, który w kancelarji swojej będzie miał do pomocy zaufanego człowieka w osobie brata zakonnego... A jakże dopiero szczęśliwą czuć się będzie młodzież męska, gdy brat Serca Jezusowego weźmie chłopców w swoją opiekę, będzie ich uczył śpiewu i mo-

dlitwy, urządzi z nimi zabawę i t. p. Choć odejdzie na inną posadę dzielną, młody wikariusz, to praca nad młodzieżą się nie przerwie, bo podtrzymać ją braciszek zakonny“.

Takie i tym podobne słowa zac-

nych kapłanów są dla Braci Serca Jezusowego pobudką do pracy, do przyjmowania coraz to nowszych placówek i do wiary w to, że pomoc ich dla duszpasterzy po parafjach wyda za łaską Bożą obfite owoce.

Droga do wszelkiej nędzy

Bolszewizm pcha się coraz śmielej w świat. Udało mu się zapanować nad Hiszpanją i nad Meksykiem, rozszerza się też w Niemczech i we Francji, a Polski jakoś opanować nie może. Wprawdzie znajdują się tu i ówdzie zwolennicy czerwonej niewoli, ale w Poznańskim i na Pomorzu prawie ich niema, a na Śląsku, jak na okręg przemysłowy i czasy bezrobocia, to jest ich bardzo mało — prawie sami opłacani.

Usiedli więc polscy prowodyrzy komunistyczni i radzą nad tem, jakby posiać ziarno komunistyczne, żeby się w Polsce rozrastało. Przysiadli się też do nich żydki, którzy są ogromnie źli na zachodnie dzielnice Polski o to, że im nie chcą dawać na utrzymanie. Po chwilowej naradzie uchwalili, że najgorszą przeszkodą do ich panowania jest religja katolicka. Postanowili więc, że trzeba ją zniszczyć. Ale pytanie jak? Uradzili, że narazie o komunizmie nie trzeba nic mówić, lecz głosić, że się szerzy nowoczesną, najnowszą kulturę. Uradzili, że trzeba rozbudzić w człowieku wszystkie djabły i djabelki, które tam gdzieś drzemia, trzeba rozbudzić namiętności ludzkie u młodych i starszych, a gdy ludzie zapomną o duchu, zapomną o Bogu, wtedy oni zapanują niepodzielnie.

Tak radzili dalej. Jeden doradził, aby wyświetlać takie filmy, któreby budziły w człowieku jaknajprościej-
sze myśli, inny doradził zakładanie knajp i barów, gdzie łatwo będzie można rozszerzać wszystkie siedem grzechów głównych, a szczególnie rozpustę, inny doradzał rozpijanie lu-

dzi. Podobalo się to wszystkim, ale zastępca herszta tej bandy powiada: To wszystko mało. Są ludzie, których nie stać na kino i rozpustę, a ci często są bardzo uczciwi.

Zamyślili się wszyscy, a jeden rzekł: Mam sposób! Rozsyłajmy książki i gazety, te dojdą wszystkich, bo nawet biedni pożyczą i będą czytać. Rozsyłajmy więc Detektywy, Wolne myśli, a także gazety socjalistyczne, a wnet doczekamy się, że wszyscy Polacy będą czytać Bezbożnika, wydawanego w Moskwie. Na to odezwał się jeden z obecnych: Socjalistyczne — owszem, wolnomyślne też, ale przecież Detektyw, to nie nasze pismo. — Niech towarzysz nie gada głupstw, — przerwał mu najstarszy — to jest pismo lepsze jak nasze, bo nas nie kosztuje, a uczy zbrodni i temsamem tępi religję. Jak dalej tak będzie pracować, to kiedyś w komunistycznej Polsce otrzyma publiczną pochwałę, a może w nagrodę przez kilka lat pozwoli mu używać swojego majątku. Wy, towarzyszu, tego nie wiecie? Uważajcie, bo za takie rzeczy, to wam pensję obetniemy.

Towarzysz, do którego to było skierowane, zbłądł i odrzekł: Ale ja zato mam jeszcze jeden projekt: Trzeba ze szkół w Polsce usunąć nauczanie religji, ale ponieważ Polacy na to nie pozwolą, więc narazie starajmy się, żeby na G órny m Śląsku, zamiast 4-rech godzin uczono tylko 2 godziny. Wytłomaczmy Polakom, że to dla oszczędności i dla ujednolajnienia nauczania, a zobaczycie, że nawet ci, którzy się uważają za katolików, będą za nami głosować. A potem to pójdzie łatwo

z temi drugimi dwoma godzinami religji. Wyszkolimy sobie nauczycieli według naszej myśli (A powiem wam w tajemnicy, że już ich trochę mamy) oni wychowają młodzież polską, oni odpędzą od tej młodzieży księdza, oni nauczą poniewierać rodziców. Wtedy nasze zasady zapanują w Polsce, wydamy ustawę, że rodzi-

kim niespokoju my opanujemy władzę i pokażemy tym Polaczkom, coto znaczy nasza dyktatura. Oj pohulamy sobie.

Wiedźcie też, że w Moskwie, Leningradzie i Charkowie, na kursach bezbożniczych jest około 900 osób polskiego pochodzenia, więc ci nam wkrótce pomogą.

Czy uczony?

Popatrzcie na tego pieska. Oparł się na starej grubej księdze i udaje bardzo



mądręgo. Może sobie wyobraża, że jest mądrzejszy od wszystkich psów świata? Może...

ce nie mają prawa do dziecka, bo dziecko ma wychowywać państwo, a to wychowanie, to będzie nasze.

Wtedy rozszerzą się zbrodnie wszelkie, rabunki, gwałty, zabójstwa, morderstwa. Więzienia nie będą mogły zmieścić więźniów, syn będzie mordował ojca, brat brata. Przy ta-

— Dobrze, towarzysze! — zakończył najstarszy — idźcie i pracujcie, a o komunizmie nic nie mówcie, bo tego w Polsce nie lubią, ale wydrzyjcie Polakom wiarę w Boga, a wnet nadejdzie dzień, że na zamkach królewskich w Warszawie i Krakowie będziemy spijać ich burżujskie wino.

J. Pores.

Oświata bez religji wychoduje tylko złodziei i bandytów.

H. Sienkiewicz.

JAN PIOTR DALEIDEN

Zmarł niedawno w Ameryce niezwykły człowiek, który swoim życiem dał przykład, jak należy używać majątku dla chwały Bożej; nazywał się Jan Piotr Daleiden.

Przyszł na świat w małej wiosce w Niemczech 1847 roku. Już w 10 roku życia odumarli go rodzice, zabrali go więc krewni na wychowanie i pewnie nie spodziewali się, że mają na wychowaniu człowieka, który nie tylko zdobędzie wielki majątek, ale pokaże, jak chrześcijanin powinien majątku używać. Nie spodziewali się biedni krewni, że kiedyś będą o nim pisać we wszystkich językach świata, a miliony wdzięcznych biednych będą zanosić modły do Boga za niego.

W młodości nauczył się rzemiosła ciesielskiego i jako 19-letni młodzieniec wyjechał do Ameryki. Znalazł tam pracę w Filadelfji, w jednej z fabryk trumien. Pewnego razu, niekatolicki pracodawca zażądał od niego, by pracował w niedzielę, ale Daleiden nie tylko, że się na to nie zgodził, lecz bez chwili wahania wypowiedział pracę. Podobało się to widocznie temu przedsiębiorcy, bo wkrótce przyszedł sam do niego i prosił, by powrócił do pracy.

W 24 roku życia poślubił pannę, która w życiu późniejszym okazała się godną żoną tego niezwykłego człowieka. Pożycie ich było nawskroś chrześcijańskie i dał im Bóg dziesięcioro dzieci.

Po pewnym czasie porzuca pracę w fabryce i zaczyna pracować na własną rękę. Z początku powodzi mu się źle, lecz wkrótce zakłada sklep z dewocjonaljami i tu wkłada wraz z żoną całą swoją siłę i zręczność, i oszczędzając, dochodzi powoli do znacznego majątku.

Gdy szwagier jego umarł, przyjął do domu swego jego żonę wraz z dwojgiem dzieci, tak, że rodzina liczy teraz 13 osób. Powodzi im się dobrze pod każdym względem, bo w rodzinie tej było 13 serc, które

codziennie w gorącej prośbie zwracały się do Boga, prosząc o łaski potrzebne do życia.

Dzieci wychowywano nawskroś po katolicku i to nie tylko słowem, lecz przede wszystkim przykładem. Widziały one ojca, jak codziennie o pół do szóstej szedł do kościoła na Mszę św., a po powrocie odmawiał z nimi wspólnie pacierz codzienny. Potem szła na Mszę św. matka wraz z dziećmi, które szły do szkoły. Codzienna Komunia nie była wówczas jeszcze praktykowana, ale co dwa tygodnie przystępowała do Stołu Pańskiego cała rodzina Daleidenów.

Nie zabrakło w tej rodzinie również krzyżaków, bo oto w jednym tygodniu umiera żona i córeczka, oraz dwoje dzieci szwagrowej. Daleiden przyjmuje ten cios z poddaniem się woli Bożej, oddaje swe dzieci pod opiekę Matki Najświętszej i wychowuje je nadal w pobożności i prostocie.

Dla wielu wyda się zapewne niezrozumiałe, jak Daleiden mógł znaleźć czas na tyle praktyk religijnych, poświęcając się jednocześnie prowadzeniu coraz bardziej zwiększającego się interesu. Każdego poranka słucha 2 lub 3 Mszy św., po południu znajduje się zawsze czas na odwiedzenie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Około godziny 2-ej popołudniu udaje się do swej sypialni — podobnej do kaplicy i tam się modli nieraz przez całą godzinę. Pracę swoją często przepłata aktami strzelistymi.

Jednym z najulubieńszych jego nabożeństw była droga krzyżowa. Tak się w nią zawsze wgłębiał, że pewnego razu rzekł do swej córki: Jak możemy jeszcze grzeszyć, gdy rozważamy Mękę Pańską. Przytem jego pobożność nie była sztuczna i wyszukaną, ale prosta i naturalna.

Nawet w 80 roku życia zachowywał wszystkie przepisy postne. Pewnego razu, w czasie Wielkiego Postu, nie chciał sobie obwiązać spuchniętej nogi, a na wymówki córki odpowie-

dział: Pan Jezus więcej cierpiał, gdy krzyż dźwigał.

Sumienie jego było tak delikatne jak dziecka; często mawiał: W moim interesie nie znajduje się żaden nieuczciwy dolar.

Wielkie błogosławieństwo spoczywało na jego pracy, to też interes jego rozrastał się coraz bardziej, a równocześnie gromadził skarby dla nieba.

Dwa przymioty charakteryzują nowoczesnego Świętego: głęboka cześć

GRA O DUSZE.

Popatrzmy uważnie na ten obraz. Malarz przedstawił tu symbolicznie życie-ludzkie jako grę człowieka i szatana o duszę. Gra ta rozpoczyna się z chwilą dojścia do używania rozumu, a kończy się dopiero śmiercią.

Z jednej strony siedzi człowiek, z drugiej szatan; obaj wyrażają swoje siły aby wygrać. Pośrodku stoi Anioł Stróż, który pocichu czyni wyrzuty sumienia, lecz nie wolno mu zmuszać człowieka do dobrego — bo człowiek ma wolną wolę.

Figury po stronie szatana: król — to sam szatan, królowa deprecja krzyż — to niewiara; dalej idą: kłamstwo, pycha, zazdrość, skąpstwo, lenistwo i t. d., stracony, z boku tarczy — stoi gniew.

Figury po stronie człowieka: król — to dusza, królowa z krzyżem — to wiara; dowódcy: prawda, nadzieja; stracone z zachowawcy: pokora, miłość i inne cnoty, lecz może je przywrócić modlitwa. W ręce diabła jest spokój człowieka. Jak widzimy gra ta stoi źle dla człowieka. A jak jest z naszą grą.



i uszanowanie dla Przen. Eucharystji i gorąca miłość bliźniego; Daleiden posiadał obydwie. Mówił raz, że nabożeństwa do Przen. Sakramentu nauczył się jeszcze od dziadka, jako 12-letni chłopiec. W ich parafji istniał zwyczaj wystawienia Przen. Sakramentu w piątek Serca Jezusowego. Przez 33 lata miał w tym dniu godziną adorację.

Wybierał zaś czas południowy, bo mawiał, że w tym czasie ludzie najmniej P. Jezusa odwiedzają. Wieczorem od 6. do 7., gdy mężczyźni mieli swoją adorację, o ile tylko mógł, to znowu był obecny.

Gdy papież Pius X. wydał dekret o częstej Komunii świętej, to Daleiden codziennie wraz z rodziną przy-

stępował do Stołu Pańskiego. W starości był zawsze pogodny i spokojny; uważał się tylko, że powodu choroby nie może często przystępować do Komunii św. i nie może odwiedzać Pana Jezusa w kościele. Jednak prosił, by mu kapłan podczas choroby trzy razy w tygodniu przynosił Chrystusa Eucharystycznego.

* * *

Bez przesady można powiedzieć, że Daleiden, był jednym z najdobroczynniejszych ludzi, jacy kiedykol-

wiek żyli. Ambicją jego było zarabiać, aby potem rozdawać najbiedniejszym. Chociaż mógł mieszkać we wspaniałym pałacu i posiadać liczną służbę, to jednak żył bardzo skromnie. Nie miał nawet samochodu! W tej Ameryce, gdzie prawie co 5-ty człowiek posiada własny samochód. W kraju kina i teatru — nie widział prawie żadnego filmu. Nie robił tego z rozgoryczenia lub ze zgryźliwości, ale prosto dlatego, że mu Bóg we wszystkim wystarczał, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze mógł oddać biednym. Natomiast często widywano go w domach smutku i żałoby, gdzie mógł kogoś pocieszyć.

Miał też zwyczaj brać udział w po-

grzebach biedaków; zdarzyło się raz, że w jednym tygodniu był aż na pięciu pogrzebach ubogich.

A jałmużna jego, to nie byle co! W październiku i listopadzie jednego roku rozdał aż 50 tysięcy dolarów. W innym roku dał 41 tysięcy dolarów na misje — na gwiazdkę. Sprawdzono też, że w ostatnich latach swego życia dawał na cele dobroczynne ponad 40 tysięcy dolarów rocznie.

Ażeby nie zapomnieć o jakimś biednym, o którym się raz dowiedział, to zapisywał sobie nazwiska w osobnym zeszycie. Bardzo wiele wydawał na misje, sierocińce i ubogie kościoły.

Aby podarunki na gwiazdkę się nie opóźniły, to wysyłał je już od listopada. W dniu urodzin otrzymywał życzenia z Europy, Afryki, Japonji, Chin, Indyj i t. p. Na Filipinach jedna ze szkół nosi jego nazwisko.

Często posyłał pieniądze nie podając swego nazwiska, nie chcąc, aby go wychwalano. Dla biednych pewnego miasteczka posłał 1000 dolarów, lecz dotychczas nie zna ono swego dobroczyńcy. Do dyspozycji Ojca św. przekazał po audjencji 1000 dolarów i tylko przypadkiem dowiedziano się o nazwisku ofiarodawcy.

Daleiden wyszukiwał wprost sposobności, by innym dobrze czynić. Przy tem nie wynosił się ze swej ofiarności. On sam jak i dzieci jego nie widzieli w tem nic nadzwyczajnego. Przeciwnie, uważano by sobie za ujmę, gdyby ktoś proszący odszedł z niczem z ich domu.

Dla siebie był Daleiden nadzwyczaj oszczędny. Gdy pewnego razu córka nadmieniła, że byłby już czas nowe meble zakupić, odpowiedział z uśmiechem: Tobie za dużo kosztowało; ale zaraz wyślij 200 dol. na misje w Indjach, dla odnowienia tamtejszej kaplicy.

(Mówią:) Niech sobie ludzie nie kochają Boga, byle im była cnota i Ojczyzna droga.

Głupiec mówi: Niech sobie wyschnie źródło w górach, byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

A. Mickiewicz.

Często mawiał: Bóg mi pobłogosławił dobrami, abym ubogich wspierał; powodzenie i szczęście w moim interesie jest tylko skutkiem błogosławieństwa Bożego za dobroczynność.

Jak światobliwe było jego życie, tak błoga była też jego śmierć. Gdy mu chciano ulżyć w astmie — odpowiedział: Nic nie czynicie, co by mogło cierpienia moje zmniejszyć, a życie przedłużyć. Oddajmy wszystko Bogu; Jego najświętsza wola niech się stanie.

Jak wiele św. mężów, tak i on musiał dużo cierpieć. W boleściach swych mawiał: Wszystko jest niczem w porównaniu z cierpieniami Zbawiciela. Po przyjęciu Wjatyku zawołał dzieci swoje do siebie, by im udzielić ostatniego błogosławieństwa i tak do nich przemówił: „Drogie dzieci, opłaci się Bogu wszystko dać, z tego, co On nam darował. Za Jego dobrodziejstwa mamy być Bogu wdzięczni. Jeśli byliśmy tak szczodrzy dla innych — zawdzięczamy to dobroci Bożej, która nam wszystko dała, co dzisiaj posiadamy. Spełniajcie przeto nadal uczynki miłosierne. Macie jeszcze dosyć, by żyć uczciwie. Przeto czynicie tyle dobrego, ile tylko potraficie. Błogosławie was i wasze dzieci, aż do 4-tego pokolenia“. Po tych słowach oddał duszę Stwórcy swemu.

Po jego śmierci przybyło wiele ludzi i setki listów z wszystkich krajów. Wszyscy wielbili jego święte życie i wielkoduszość dla bliźniego.

Dał on nam przykład, że bogactwa i majątki dobrze użyte, mogą się stać drogą do nieba.

Poznał on prawdziwą wartość rzeczy doczesnych i stał się wiernym włodarzem Króla niebieskiego.

Tłum.: Ks. Flawjan Himmel.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ ŚWIATOWYCH

RZYM

Dziewiętnaście wieków upłynęło od czasu krwawej Męki krzyżowej Chrystusa Pana. Rocznicę tej tak wielkiej chwili należało odpowiednio uczcić. Słusznie tedy Ojciec św. Pius XI zarządził, aby rok 1933 był dla wiernych Kościoła św. „Rokiem Świętym“, „Anno Santo“. W ro-

dzielach miłosierdzia chrześcijańskiego w czasach, gdy ogólna nędza społeczeństwa i jednostek tak bardzo w świecie się rozszerzyła.

Zbierają się często najwybitniejsi kierownicy polityki światowej na obrady w sprawach gospodarczej i politycznej niedoli społeczeństwa, ale obrady te nie dają prawie żadnego dodatniego wyniku. W obradach tych



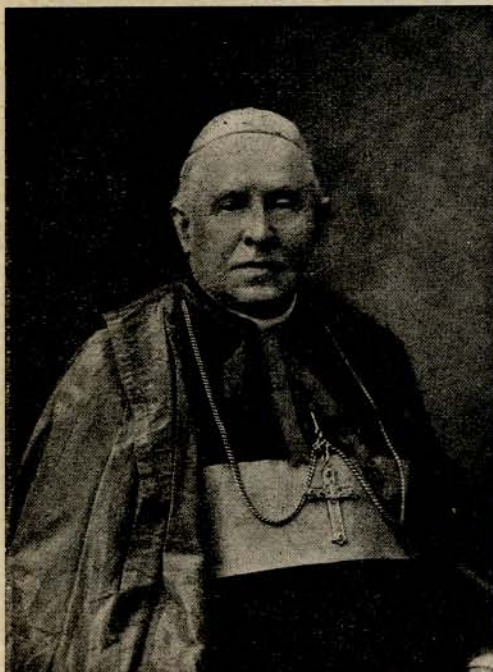
POŚĄG CHRYSTUSA WYSOKI 35 m. WZNIESIONY W R. 1931 W RIO DE JANEIRO.

ku tym otwierają się bramy jubileuszowe czterech głównych bazylik rzymskich, której to czynności dokonują uroczyście delegowani legaci papiescy wybrani spośród kardynałów, podczas gdy otwarcia bramy jubileuszowej w kościele św. Piotra na Watykanie dokonuje sam Papież. „Rok Święty“ jest również rocznicą zmartwychwstania Pańskiego, rocznicą ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu i władzy kapłańskiej. Myślą przewodnią Ojca św. w ustanowieniu „Roku Świętego“ było też pragnienie, aby wierni złączyli się wzajemnie w modlitwie, pokucie i

nie padnie nigdy słowo „Bóg“, nie padnie słowo „sumienie“. Do obrad tych nie zaproszono przedstawiciela Boga na ziemi, Ojca chrześcijaństwa, papieża. To też nie dziw, że w dalszym ciągu, mimo obfitości wszelakich darów Bożych na świecie, z jednej strony ludy głodują i cierpią, podczas gdy z drugiej strony niszczy się świadomie i dobrowolnie dar Boży, paląc zboża nagromadzone, zatapiając miliony worków kawy, zarzynając bydło i paląc je, jedynie w tym celu, aby utrzymać ceny na odpowiednio wysokim poziomie. Któż na te stosunki nie spogląda z większym przeraże-

niem i trwogą jak Ojciec św., najwyższy Pasterz wiernych, z woli Boga samego?

Przejęty też najżywszą troską o rozszerzenie Królestwa Bożego na ziemi, Ojciec św. pilnie zajmuje się sprawami misji pośród odległych krajów i narodów. Po śmierci kardynała Prefekta Propagandy wiary, którym był ostatnio kard. Van Rossum, Ojciec św. sam objął główny zarząd tego tak ważnego działu w administracji Kościoła św. Nie ustaje też



Ś.P. KS. BISKUP ANATOL NOWAK,
wielki Przyjaciel ruchu rekolekcyjnego zmarł 5. IV. 1933.

w pracy, aby dyzunitów i innowierców doprowadzić do stóp wspólnej Matki, Kościoła św. katolickiego.

Długo świat katolicki oczekiwał nowych nominacji w przerzedzonym bardzo gronie kardynalskiem. Wreszcie nominacje te nastąpiły. Ojciec św. powołał do grona purpuratów czterech biskupów narodowości włoskiej oraz jednego Francuza arcyb. Kanady i arcyb. wiedeńskiego, Niemca.

POLSKA

Ojczyzna nasza, Polska, dąży, jak w latach ubiegłych, do utrzymania pokoju ze wszystkimi państwami, które ją otaczają, tembardziej, że pożar wojenny gdyby powstał na jednym odcinku granic naszego kraju, przerzuciłby się natychmiast na całą Europę, tyle tam znajduje się materiału palnego. To też celem utrzymania pokoju zawarła Polska z Sowietami pakt o nieagresji, mimo trudności, że sprzymierzona z Polską Rumunja, tego paktu nie zawarła jeszcze. Stosunki naszego państwa z sąsiednimi państwami są naogół dobre. W ostatnim czasie nastąpiło znaczne zbliżenie się i zaprzyjaźnienie z Czechosłowacją, co pewnością obu państwom wyjdzie na korzyść. Litwa też stała się spokojniejsza i występy, niegdyś gwałtowne przeciw Polsce, obecnie się nie powtarzają.

W stosunkach wewnętrznych naszego państwa zanotować należy wielką odporność naszego społeczeństwa w dobie panującego kryzysu gospodarczego. Powiaty i miasta, z Warszawą na czele, starają się przyjąć spomocą rzeszom bezrobotnych fizycznych i umysłowych, otwierając tanie lub bezpłatne kuchnie, otaczając opieką dziatwę, zakładając świetlice, udzielając zapomóg potrzebującym i t. p.

Władze ustawodawcze Sejmu i Senatu, po dłuższej przerwie, pracowały pilnie. W dziale Ministerstwa Oświaty zaciętą walkę stoczył obóz rządowy z opozycją w sprawie wniesionej przez rząd zmiany autonomii szkół uniwersyteckich. Nie obyło się też bez zamieszek pośród słuchaczy szkół akademickich, które w większości swej sympatyzują z opozycją poselską.

Niema jednak i nie było różnicy zdań pośród Polaków, gdy chodzi o obronę granic kraju ojczystego lub o umiłowany skrawek polskiego morza, którą Polska ma dostęp wolny do wszystkich zakątków ziemi.

To też tak zwane „Święto morza“ w Gdyni odbyło się wspaniale, przy współudziale Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu i dziesiątek tysięcy uczestników tej uroczystości, którzy przybyli do portowego naszego miasta Gdyni ze wszystkich stron kraju.

Gdy w Częstochowie obchodzono 550 rocznicę *sprowadzenia obrazu N. P. Marji na Jasną Górę*, przedstawiciele wszystkich partij politycznych i wszystkie warstwy społeczne, przybyły hołd złożyć Królowej Korony Polskiej. Przybył Prezydent Rzeczypospolitej i przybyli przedstawiciele rządu, przybył Nuncjusz papieski i członkowie Episkopatu polskiego wraz z setkami duchowieństwa i tysiącami zastępami wiernych, napływającymi z całej Polski. Również w czasie uroczystego poświęcenia *pomnika Najśw. Serca Jezusowego w Poznaniu* stanął naród polski w zwartych szeregach, jakby wszystkich zgromadzonych przenikał duch jeden. Pomnik ten to wotum społeczeństwa polskiego, to dziękczynienie Chrystusowi Panu za wolność Ojczyzny, które kongres katolicki w Poznaniu, przy współudziale dzisiejszego papieża, a ówczesnego nuncjusza papieskiego, uchwalił i do celu doprowadził. Poświęcenia pomnika, który wystawiono w najcenniejszym miejscu miasta Poznania, obok zamku i uniwersytetu, dokonał Kardynał-Prymas w uroczystość Chrystusa-Króla. Kardynał-Prymas przybył w powozie zaprzężonym w trzy pary koni, w otoczeniu wojska. Przybycia Kardynała - Prymasa oczekiwali przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Raczyńskim na czele. Oczekiwali biskupi i kapłani, profesorowie uniwersytetu, konsulowie państw zagranicznych i liczne organizacje społeczne ze sztan-darami w ręku. W czasie odsłonięcia pomnika oddano 21 strzałów armatnich, podczas gdy dostojny Celebrans, serdecznymi słowy zagrzewał zgromadzonych do jedności i zgody narodowej u stóp Chrystusa Pana, Boga Miłości.

Wielką Manifestacją ducha religijnego w Polsce był *kongres eucharystyczny* diecezji sandomierskiej, który się odbył w Radomiu, staraniem ks. biskupa Jasińskiego. Niemniej potężny odgłos wywołało w Polsce *poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę katedry w Katowicach*, połączone z *Dniem rekolekcyjnym*, który ma za zadanie popularyzację



ŚWIATYNIA POGAŃSKA (PAGODA) W CHINACH,
gdzie toczy się wojna od szeregu miesięcy.

idei rekolekcyj zamkniętych. W zjeździe tym brał też udział Nuncjusz papieski arcyb. Marmaggi, szereg biskupów, wojewoda śląski dr. Grażyński, marszałek sejmu Wolny i liczni reprezentanci władz, posłowie do sejmu śląskiego i blisko stutysięczny zastęp wiernych.

Podczas gdy Warszawa oddała

hold dla św. Klemensa Dworzaka (*Hofbauera*), stawiając mu pomnik wdzięczności za wszystko dobre, co dla miasta wciągu swego dwudziestoletniego w Warszawie pobytu uczynił — Kraków złożył hold swej świątobliwej królowej Jadwidze. Pod hasłem „Wzbudźmy Jadwigę“, zgromadzili się arcybiskupi i biskupi z Kardynałem Prymasem na czele, aby rozbudzić wśród społeczeństwa polskiego cześć już bardzo dawną dla naszej królowej i uprosić u Boga tę łaskę, aby królowa Jadwiga zaliczona została przez św. Kościół katolicki w poczet Świętych.

Rok 1933 był szczególnie bogatym w wielkie rocznice narodowe. Polska obchodziła pamiątkę śmierci naszego dzielnego króla Wł. Łokietka i wstąpienia na tron króla Kazimierza Wielkiego, które to zdarzenia sześćset lat temu na naszej ziemi się odbywały. W roku 1933 upłynęło czterysta lat od narodzenia naszego znakomitego władcy, króla Stefana Batorego, którego pamięć również naród węgierski z nadzwyczajną obchodzą wspaniałością, stawiając mu pomnik w Budapeszcie. Dwieście pięćdziesiąt lat upłynęło od sławnej w dziejach odsieczy wiedeńskiej, pod znakomitem dowództwem króla Jana Sobieskiego. Także tę rocznicę w Polsce i na Węgrzech uczczono dostojnie. Sobieski bowiem uwolnił Węgry od najazdu tureckiego, bijąc Turków pod Parkanami. Natomiast na dwa miesiące przed rokiem 1933 Polska cała oddała hold wielkiemu artyście i poecie Stanisławowi Wyspiańskiemu, z racji 25-lecia jego śmierci, a szczególnie w ukochanym przez niego grodzie, Krakowie, na który to obchód przybył też przedstawiciel rządu w osobie ministra oświaty.

W niniejszym okresie sprawozdawczym mamy do zanotowania bolesną pamięć śmierci ks. biskupa Bandurskiego w Wilnie, którego jubileusz biskupiej sakry niedawno cała Polska uroczyście obchodziła. Pogrzeb tego wielkiego patrioty, a przy-

tem prawdziwie męża bożego, odbył się z wielką okazałością. Z domu żałoby, z pałacu reprezentacyjnego Rzeczypospolitej, gdzie śp. zmarły biskup mieszkał, wyniosło zwłoki jego na swych barkach czterech ministrów w czynnej służbie oraz wojewoda wileński. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wraz z szefem rządu p. Prystorem i ministrami, przybył umyślnie z Warszawy na pogrzeb dostojnika Kościoła. Mowę pogrzebową wygłosił minister oświaty Jędrzejewicz oraz prezydent miasta Wilna. Wielu oficerów, liczne oddziały wojska polskiego, oraz niezliczone tłumy ludu pospieszyły, aby wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi śp. zmarłemu, którego zwłoki spoczęły w katedrze wileńskiej.

Pożegnał również ten świat świątobliwy biskup Zygmunt Łoziński, Ordynariusz diecezji pińskiej, podawszy siebie w życiu i w godzinę śmierci za przykład do naśladowania dla wiernych z całej Polski. W ostatniej swej chorobie poddał się dwukrotnie ciężkiej operacji, której na jego własne życzenie, dokonano bez znieczulenia. Na pogrzebie swym polecił odczytać tylko swój list pasterski, w którym wykazawszy marność rzeczy ziemskich, wzywał do umiłowania wieczystych ideałów miłości Boga i bliźniego, jako zadatku szczęśliwej wieczności.

Zagrożony, wskutek podziemnych żył wodnych, gmach katedry wileńskiej, jest obecnie przy nakładzie wielkich kosztów, od zniszczenia uchroniony. Dziesiątki olbrzymich pali żelazo-betonowych trzeba było wbić w ziemię, by utrwalić mury świątyni.

Na falach morskich straciła marynarka handlowa polska swój statek „Niemen“, który zatonął w pobliżu brzegów szwedzkich, ugodzony wśród mgły przez finlandzki statek żaglowy.

Kończąc tych kilka wspomnień z kraju ojczystego w roku ubiegłym, trzeba z wdzięcznością zwrócić się do Boga, że Polska, pomimo wszystkich ataków kryzysu gospodarczego, stoi

odpornie i silnie. Chaos gospodarczy w Polsce jest dużo mniejszy, niż w tak potężnych niegdyś ekonomicznie Stanach Zjednoczonych Amer. Północ. Złoty polski ani drgnął w swej wartości. Polska pragnie swych bezrobotnych zatrudnić pracami, które jej korzyść przyniosą, gdy nastąpi naprawa dróg, regulacja rzek, osuszanie bagnisk itp. Z ufnością w Opatrzność Bożą, która o ptaszku na ga-

WE FRANCJI

Nastąpił szereg zmian na stanowiskach ministerjalnych ze względu na spłatę długów amerykańskich i ze względu na trudności budżetowe, z jakimi kraj ten, skądinąd tak bogaty, musi walczyć.

Herriot, Paul Boncour, Deladier, stawali kolejno na czele rządu, natrafiając na trudności, którym ulegali.



Grotta N. M. P. zbudowana przez scholastyków salwatorjańskich w Heizendorf (Niemcy).

łącze drzewa przecież pamięta, może naród polski oczekiwać lepszej przyszłości.

W NIEMCZECH

Obóz narodowy Hitlera przyszedł do władzy, usuwając z drogi swoich przeciwników politycznych, przede wszystkim socjalistów i komunistów. Południowe kraje niemieckie przeciwstawiają się autokratycznemu zarządzeniom Berlina, dbając o swój niezawisły rozwój polityczny. Hitlerowcy gnębą bezwzględnie przeciwników politycznych, oraz mniejszości narodowe, mordując ich lub zamykając do więzienia, gdzie często poddają ich męczarniom.

ANGLJA

Pod kierownictwem rządu MacDonald, ugina się też pod brzemieniem trudności swego ogromnego imperjum. Spadek funta angielskiego odbił się jednak korzystnie na życiu gospodarczym państwa. Drażliwe sprawy Indyj z wodzem ich Gandhim na czele, w ostatnim czasie, zdają się rokować na pomyślniejsze wyniki ugodowe.

W IRLANDJI

W stolicy Irlandji, Dublinie, odbył się międzynarodowy kongres eucharystyczny, na który przybył legat papieski, kardynał Lauri. Na

kongres przybyło około 300 biskupów. Z Polski obecni byli Kardynał Prymas dr. Hlond, księża biskupi: Przeździecki i Okoniewski. Nadto biskupi obrządku wschodnio-słowiańskiego ks. Buryś i ks. Czarnecki. Kapłanów z Polski stawiło się w Dublinie 90. W kongresie wzięły udział setki tysięcy wiernych, przede wszystkim Irlandczyków, z całym rządem na czele. Procesja z Najśw. Sakramentem rozciągała się na szereg kilometrów i trwała blisko ośm godzin. Liczbę uczestników procesji obliczają na 1 milion. Przystrojone ulice, sztandary, iluminacje nocne, sprawiały niezapomniane wrażenie. Panował przytem nadzwyczajny ład i porządek, karność i planowość na każdym kroku. Przez dwa lata modlił się kraj cały o pogodę na te wielkie dni kongresu i pogodę sobie uprosił, w tym z tak obfitych deszczów znany kraj.

W ROSJI SOWIECKIEJ

W dalszym ciągu gnębienie wszystkich, którzy nie są komunistami. Obliczają, że komuniści zamordowali dotąd

około trzy i pół miliona ludzi. Z duchowieństwa pozostały nieliczne jednostki, gdyż albo zostali wymordowani, albo znajdują się w więzieniach, lub też wydano ich za granicę. Pomimo tego ucisku daje się zauważyć zwrot ku religii szerokich mas i coraz częściej spotyka się ludzi modlących się i to nawet w wojsku. Wskutek odbierania ludności gospodarstw i tworzenia z nich gospodarstw wspólnych, produkcja żywności spadła, tak, że rząd nie może dostarczyć nawet tych skromnych ilości pożywienia, jakie dają na kartki.

Wygląd świata zmieniłby się, kryzys ustąpiłby niezwłocznie, gdyby wszystkie narody, kraje i państwa, za wzorem wiarą głęboką przejętych Irlandczyków, we wszystkich swoich zarządzeniach i poczynaniach kierowały się tą wytyczną myślą przewodnią: Tak chce, tak każe Chrystus Król! Chrystus-Król zwycięża w duszy jednostki, zwycięży też w duszy całego narodu i w duszy całej ludzkości. Trzeba tylko wszystkim zwrócić się do Niego. Ks. T. M.

Rozrywki w wolnych chwilach.

Ile stracił?

Pewien człowiek przybył do sklepu i kupił czapkę za 15 złotych i zapłacił za nią 100 złotówką. Kupiec nie miał drobnych, skoczył więc do sąsiada, aby zmienić banknot. Klient zabrał czapkę i resztę i wyszedł. Po chwili przybiegł sąsiad i oświadczył, że banknot jest fałszywy. Kupiec, chcąc nie chcąc, musiał sąsiadowi zwrócić inne 100 złotych. Ile stracił?

Szkló nitką przeciąć.

Obwiąż szklanę, w tem miejscu, gdzie ma być przecięta, nitką namoczoną w oleju terpentynowym — i zapal, a popiół potem zmyj delikatnym, w wodzie umaczanym pędzelkiem. W miejscu tem będzie szklanka równo przecięta.

Korek lakiem z szyjki flaszki wydobyć.

Rozgrzej laskę laku i kap nią na czysty, zatkany w butelce korek, a następnie zostaw ją przytwierdzoną do tego korka. Gdy dostatecznie ostygnie — ciągnij powoli, w prostym kierunku laskę laku do góry, a korek silnie przyczepiony do niej — wyjdzie z szyjki butelki.

Poruszające się jaje.

Wypróżniwszy ostrożnie jaje, tak by skorupa została nienaruszoną, wykrawa się w niej mały otwór i wpuszcza do środka chrabąszcza, poczem dziurkę białym woskiem się zalepia. Gdy przybliżymy do niego świecę — owad w jaju ukryty posuwa się w kierunku światła, pchając oczywiście ze sobą i jaje.

POLSKA W LICZBACH.

(Według spisu w 1931 roku).

Województwo	Obszar w km ²	powiatów	Miastr	Gmin obszarów dworskich	Ludności	Na 1 km ² czyli na 100 ha mieszka	Język ojczysty			
							polski	procent	inne	procent
M. st. Warszawa	125	3	1	—	1178211	9426'7	833500	71	315414	29
Warszawskie	29338	23	59	301	2532528	86'3	2238187	88	292488	12
Łódzkie	19034	13	46	231	2632434	138'3	2109236	80	523814	20
Kieleckie	25741	19	40	313	2935680	114	2621348	89	3156'8	11
Lubelskie	31123	19	33	277	2468391	79'3	2114479	86	352787	14
Białostockie	32134	13	49	179	1640374	51	1183649	72	459836	28
Wileńskie	28948	9	15	96	1272851	44	763528	60	511741	40
Nowogródzkie	23169	8	10	87	1054846	45'5	555520	53	501260	47
Poleskie	36825	9	14	79	1133398	30'8	164163	15	967196	85
Wołyńskie	35729	11	22	106	2081501	58'3	343250	17	1741541	83
Poznańskie	26528	31	181	4560	2112871	79'6	1912374	91	201409	9
Pomorskie	16386	19	34	1990	1086144	66'3	976563	90	109696	10
Śląskie	4230	11	18	396	1298851	307'1	1198191	92	100161	8
Krakowskie	17448	18	54	1859	2297027	131'6	2099583	91	197259	9
Lwowskie	28391	27	61	2256	3127138	110'1	1812303	58	1315508	42
Stanisławowskie	16909	12	28	827	1475954	87'3	332015	23	1144523	77
Tarnopolskie	16331	17	35	1091	1599574	97'9	793924	50	809389	50
O g ó ł e m	388390	262	637	14649	232120020	82'7	22208076	69	9924860	31

Ludność polska poza granicami kraju.

Według zestawień „Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy” w Warszawie, stan ludności polskiej, zamieszkałej poza granicami kraju, w dniu 1 sierpnia 1931 r. przedstawiał się następująco (dane przybliżone):

St. Zjed. A. P.	4000000	Węgry	30000	Finlandja	500
Niemcy	1500000	Austria	20000	Meksyk	500
Francja	800000	Jugosławia	16000	Szwecja	350
Z. S. R. R.	800'00	Dania	13000	Luksemburg	300
Czechosłowacja	238000	Chiny	6000	Bułgaria	200
Brazylja	200000	Holandja	6000	Indje Holend.	100
Litwa	200000	Anglja	3000	Grecja	100
Kanada	200000	Szwajcaria	3000	Hiszpanja	100
Rumunja	100000	Estonia	2000	Japonja	100
Argentyna	80000	Kuba	2000	Norwegja	100
Łotwa	70000	Australja	1000	Persja	100
Belgia	30000	Włochy	1000	Portugalia	100
Gdańsk	30000	Tureja	800		

Ogółem 8254350

Z tego wypadu wedle części świata na Europę 3863750, na Amerykę 4382500, na Azję 7100, na Australję 1000. (Afryka nie jest uwzględniona).

Miasta w Polsce

(Ponad 20 tysięcy mieszkańców w dniu 30. XII. 1931).

Warszawa 117370 mieszk. (bez wojska) Mężczyzn 535625, kobiet 638125, wyznania chrześc. 824986, mojż. 348764. Obszar 11807 ha, w tem ulice 611 ha, ogrody 303 ha, skwery i zieleńce 38 ha, cmentarze 255 ha, tereny kolejowe 533 ha, wodne bez Wisły 116 ha, pow. Wisły w obrębie miasta 661 ha.

Łódź 605467 mieszk. Obszar 5875 ha.

Lwów 316177 mieszk. Obszar 6681 ha, w tem teren niezabud. 2814 ha, boiska sportowe 38 ha, wody 3 ha, ogrody, parki 300 ha, cmentarze 63 ha.

Poznań 246576 mieszk. Mężcz. 47·4% kob. 53·6%. Rzym.-kat. 97%. Obszar 6741 ha, w tem teren zabud. 759 ha, drogi, ulice, place, kolej żel. 1181 ha, cmentarze 86 ha, wody 135 ha.

Kraków 221260 mieszk. Obszar 4833 ha, w tem teren zabud. 448 ha, drogi i place 294 ha, wody 104 ha, pola 2130 ha, łąki i pastwiska 834 ha, ogrody 311 ha, cmentarze 44 ha.

Wilno 196345 mieszk. Obszar 10400 ha, w tem ulice i place 313 ha, ogrody i parki 18 ha, cmentarze 25 ha.

Katowice 127044 mieszk. Obszar 4023 ha, w tem teren zabud. 516 ha, ulice 89 ha, ogrody 74 ha, cmentarze 25 ha.

Częstochowa 117594 mieszk. Rż.-kat.

93000, mojż. 26839, ewang. 670, prawosl. 434. Obszar 4405 ha.

Bydgoszcz 117528 mieszk. Obszar 6543 ha.

Lublin 112539 mieszk. Obszar 2800 ha.

Sosnowiec 109454 mieszk. Obszar 3050 ha.

Białystok 91297. *Królewska Huta* 80744. *Radom* 78063. *Stanisławów* 60256. *Kielce* 58397. *Włocławek* 56276. *Kalisz* 55581. *Toruń* 54280. *Przemysł* 51379. *Piotrków* 5121. *Grudziądz* 50304. *Grodno* 49817. *Brześć n. Bugiem* 48435. *Będzin* 48256. *Pabjanice* 45614. *Tarnów* 45225. *Borysław* 43667. *Równe* 40647. *Siemianowice* 39000. *Tomaszów Maz.* 38418. *Dąbrowa Górnicza* 37454. *Siedlce* 36927. *Tarnopol* 35821. *Łuck* 35700. *Kołomyja* 33385. *Zawiercie* 32973. *Droho-bycz* 32622. *Płock* 32777. *Pińsk* 31913. *Inowrocław* 30932. *Stryj* 30781. *Nowy Sącz* 30287. *Gdynia* 30210. *Gniezno* 29928. *Rzeszów* 29677. *Chełm* 29222. *Kowel* 27649. *Zgierz* 26795. *Ostrowiec* 26216. *Żyrardów* 25081. *Łomża* 25054. *Włodzimierz* 24581. *Zamość* 24273. *Pruszków* 23703. *Kutno* 23451. *Biała* 23122. *Rybnik* 23046. *Radomsko* 22980. *Zduńska Wola* 22904. *Bielsko* 22840. *Baranowice* 22796. *Tczew* 22728. *Mysłowice* 22530. *Jarostaw* 22330. *Sambor* 21977. *Suwałki* 21539. *Czeladź* 21256. *Skierniewice* 20191.

Jeziora w Polsce

(Ponad 10 km², czyli ponad 1000 ha).

Narocz (wojew. wileńskie) 80·5 km²
Snudy-Strustro (wileńskie) 63·5 „
Dryświaty (wileńskie) 44·7 „
Drywiaty „ 27·8 „
Świtez (nowogrodzkie) 28·4 „
Wygonowskie (poleskie) 26 „
Gopło (pozańskie) 23·4 „
Świr (wileńskie) 22·5 „
Wigry (białostockie) 21·3 „
Dzisiaj (wileńskie) 21 „
Czarne (poleskie) 17 „
Miadzioł (wileńskie) 17 „
Pulmo (wołyńskie) 16·8 „

Bohiń (wileńskie) 14·7 km²
Żarnowieckie (pomorskie) 14·7 „
Wdzydze (pomorskie) 14·2 „
Przebrodzie (wileńskie) 13·8 „
Sporowskie (poleskie) 13·7 „
Chorzykowskie (pomorskie) 13·7 „
Miastro (wileńskie) 13 „
Tur (wołyńskie) 13 „
Powidzkie (pozańskie) 12 „
Ryca (wileńskie) 11 „
Wiszniewskie (wileńskie) 10·3 „
Bobrowickie (poleskie) 10·2 „

Góry w Polsce ponad 1500 m.

Rysy (Tatry Wysokie) 2503 m.
Mięguszowieckie (Tatry Wys.) 2437 „
Świnica „ 2306 „
Kozi Wierch „ 2295 „
Miedziane „ 2238 „
Starobociański (Tatry Zach.) 2170 „
Błyszcz „ 2163 „
Czerwone Wierchy, Krzesawica (Tatry Zach.) 2128 „
Wołowiec (Tatry Zach.) 2065 „
Howerla (Czarnohora) 2058 m.
Pop Iwan „ 2026 „
Giewont (Tatry Zach.) 1900 „
Sywula (Gorgany) 1815 „
Ihrowyszcze (Gorgany) 1807 „
Bratkowska „ 1792 „
Doboszanka „ 1757 „
Popadia „ 1742 „
Babia Góra (Besk. Zach.) 1725 „
Pilsko „ 1557 „

Polska wśród państw Europy.

Pod względem obszaru na 7-em miejscu, po Z. S. R. R., Francji, Hiszpanji, Niemczech, Szwecji i Finlandji. (Obszar Finlandji jest o 93 km² większy od obszaru Polski).

Pod względem długości granic — na 7-em miejscu, po W. Brytanji, z Irlandją, Włoszech, Szwecji, Niemczech, Hiszpanji i Francji.

Pod względem ludności — na 6-em miejscu po Z. S. R. S., Niemczech, W. Brytanji z Irlandją, Francji i Włoszech.

Pod względem gęstości zaludnienia — na 8-em miejscu po Belgji, Holandji, W. Brytanji z Irlandją, Niemczech, Włoszech, Czechosłowacji i Węgrzech.

Pod względem naturalnego przyrostu ludności — na 2-em miejscu po Związku Soc. R. R.

Ile zbieramy ziemiopłodów?

(Przeciętnie rocznie 1926 — 1930 w milionach cetnarów metrycznych.)

Ziemiopłody	Zbiór światowy	Na I-em miejscu	Zbiór w Polsce
Pszenica	1 214	Stany Zj. A. P. 234	18
Żyto	459	Związek S. S. R. 221	62
Jęczmień	386	Stany Zj. A. P. 63	14
Owies	684	Stany Zj. A. P. 187	24
Ziemniaki	1 888	Związek S. R. R. 460	277
Buraki cukrowe . . .	630	Niemcy 117	44
Len nasienie	36.5	Argentyna 10.8	0.7
Len włókno	5.6	Z. S. R. R. 3.3	0.5
Konopie-nasienie . .	6.2	Z. S. R. R. 5.7	0.2
Konopie-włókno . . .	5.5	Z. S. R. R. 3.3	0.2

Najwyższe góry na świecie.

<i>Europa</i> : Mont Blanc	4810 m.	<i>Ameryka Płd.</i> : Aconcagua	7000 „
<i>Azja</i> : Czomolungma (Mt. Everest)	8882 „	<i>Australia</i> : Góra Kościuszki	2241 „
<i>Afryka</i> : Kilimandżaro	6010 „	<i>Antarktyda</i> : Markham	4600 „
<i>Ameryka Płn.</i> : Mac Kinley	6240 „		

Dbajmy o zdrowie!

Praktyczne rady dla zachowania zdrowia.

Oddychanie świeżem powietrzem nie kosztuje wiele dróżej, niż duszenie się w źle przewietrzanych lokalach.

Przez otwarte okna wychodzi mniej ciepła, a więcej zepsutego powietrza.

Okna powinno się otwierać przynajmniej dwa razy na dzień, a w nocy powinno być otwarte małe okienko (lufcik). Jeśli nie można otworzyć okna ze względu na złodziei, to otworzyć przynajmniej piec. Na wsiach należałoby robić otwory w suficie,

(pówale) wstawiać w nie krótkie rury z blachy i zatykać dopasowanymi przykrywkami w razie zimna. (Na wsi w mieszkaniach powietrze jest o wiele gorsze niż przeciętnie w miastach).

Napoje alkoholowe osłabiają człowieka.

Gdzie panuje brud, są muchy, a gdzie są muchy, powstają choroby. Jeżeli zabijemy w maju jedną muchę, uzyskamy więcej, niż gdybyśmy w lipcu zabili ich tysiąc.

Nie jedzmy wiele.
Nie zmieniajmy nocy na dzień.
Dostateczny sen o właściwej porze
nie jest stratą czasu.

Rzekome środki zaradcze przeciwko chorobom piersiowym, nie leczą ich, ale niszczą żołądek.

Tytoń podnieca na minutę, a osłabia na godzinę.

Fale słońca niszczą tapety i dywany, ale rumieńcem zdrowia okrywają twarze.

Modne dziś wielogodzinne wylegiwanie się nago na słońcu, przynosi czasem demoralizację, ale również szkodzi zdrowiu; kąpiel słoneczna powinna trwać najwyżej półtorej godziny.

Jak stać się piękną?

Spotykamy nieraz ludzi, którzy powinni być uważani za pięknych, a jednak mało komu się podobają. Są też ludzie o rysach i postaci nieregularnych, którzy przyciągają do siebie, bo u każdego człowieka przez piękność lub brzydotę ciała przebiega piękność i szlachetność duszy. Głównym warunkiem piękności jest zdrowie duszy i ciała.

Ciekawe pod tym względem oświadczenie wypowiedziała sławna artystka Pola Negri; przytaczamy je poniżej:

Tyle ankiet, tyle blagi, tyle płatnej reklamy... I po co to wszystko? Dziś, kiedy poprzez sport (naturalnie umiarkowany, zdrowy, pozbawiony tak łatwej u histeryczek przesady) świat dochodzi do kultu piękności, jako wyrazu tężyny i estetyki zarazem, łamy pism całego świata mówią nam o „sposobach utrzymania i podniesienia urody”. Każda z renomowanych piękności, poleca swoją „niezrównaną” masażystkę, kapitalne paryskie pudry, angielskie kremy, berlińskie aparaty do zwalczania podbródków i t. d. Jedna każe spać przed obiadem, druga po obiedzie, ta zaleca gorący kompres na noc, inna lodowaty, tej znowu robią doskonale „parówki”, a tamtej spirytus ogórkowy. Moje rady są następujące:

Nie zazdrość bliźniej swojej męża, toalety, powodzenia, bo zazdrość szkodzi na wątrobę, a od tego się żółknie;

Nie pij wódki, wina i piwa w nadmiernych ilościach, bo to szkodzi na nerki i stąd worki pod oczami;

Nie hulaj po nocach, bo to psuje cerę, gasi spojrzenie, daje zmarszczki i opuszcza kąciki warg.

Nie unikaj powietrza i słońca, przesiadując w zadymionych kawiarniach i dancingach, bo każde takie „posiedzenie” postarza cię o pół roku.

Nie wylegaj się bezmyślnie do południa, bo to cię czyni ociężałą i odbiera lekkość ruchów.

Nie kładź na siebie całych funtów różu, zamieniającego skórę w pergamin;

Nie zajmuj się złośliwymi plotkami, bo zaostrzą ci się rysy twarzy i staniesz się podobną jędzy;

Bądź we wszystkim umiarkowaną. Proszę mi wierzyć, że stosowanie tych wskazówek każdą z pań odmłodzi, odświeży, uszlachetni.

Rzecz prosta, idealna czystość jest najważniejszą podstawą trwałej urody. Nawet najbrzydsze złość i zazdrość zeszpeci, a pogoda ducha uszlachetni.

Gdy zapytano Edisona czemu zawdzięcza swoją czerstwą starość odpowiedział:

„Byłem zawsze we wszystkim wstrzemięźliwy — prócz pracy”.

Lekarstwo na oparzenie.

Nadmanganian potasowy rozpuszcza się w wodzie, żeby roztwór miał kolor mocno czerwonego wina. (Daje się 25 gramów na litr wody). W taki płyn zanurza się poparzoną część ciała na pół godziny. Gdyby zostało całe ciało poparzone, to trzeba człowieka kąpać w wannie. Ponieważ wypadek poparzenia może zająć w każdej chwili, a lekarstwo jest skuteczne tylko zaraz po oparzeniu, dlatego dobrze mieć je stale w domu. Lekarstwo to jest bardzo skuteczne: ból

ustaje prędko, nie tworzą się pęcherze, zatrucie organizmu wykluczone. Środek ten kupuje się w składzie aptecznym i jest tani.

Lekarstwo na odziebienie.

Odziebione ręce lub nogi trzeba rano i wieczorem moczyć w letniej wo-

dzie, do której dodaje się 20 do 30 gramów kwasu bornego. Po obtarciu skóry, miejsca odziebione naciera się sokiem z cytryny. W cięższych wypadkach raz na dzień smaruje się jodyną. Kwas borny i jodynę kupuje się w aptece.



Nowoczesne dziadki do orzechów (wyrabiane w Niemczech).

Gorzalka jest złodziejem: ani wiesz, jak się w ciebie wkradnie.

Jak komu dobrze, to chce jeszcze lepiej.

Jeden ojciec dziesięciu synów wychowa, a dziesięciu synów jednego ojca wychować nie mogą.

Każdyby chciał być w raju, ale nie każdego tam wpuszczają.

Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.

Kto pacierz mówi leżący, tego P. Bóg słucha śpiący.

Kto sam kłamie, ten innych za kłamców uważa.

Kogo Pan Bóg miłuje, krzyżem go próbuje.

Miłość stała cuda działa.

Rady praktyczne.

Kit ogniotrwały.

Miesza się 15 części opilków żelaza, 5 części gliny i 1 część soli kuchennej. Mieszanie tę zarabia się na ciasto słabym octem.

Czernidło do surowej skóry.

Topi się 10 g. loju, 6 g. tranu, 4 g. cerezyny, do tego dodaje się 4 g. mydła, a gdy się rozpuści, dodaje się 1 g. siarczanu żelaza i 2 g. sadzy. (Najlepsza z drzewa sosnowego).

Jak sporządzić szyldzik metalowy?

Każdy może sam sporządzić szyldzik (naprzykład na drzwi mieszkania). Kupuje się blachę, najlepiej mosiężną lub miedzianą, odpowiednich wymiarów, grubości zwykle 3 mm., następnie opiłkuje się brzegi naukos i wierci po rogach dziurki dla przymocowania. Potem powleka się masą złożoną z 3 części wosku, 2 części mastyki i 1 części asfaltu. (Do robót prostych nadaje się sam wosk lub parafina). Masę tę trzeba nakładać na ogrzaną płytkę metalową.

Następnie rysuje się litery lub inne ozdoby na powłoce głęboko aż do metalu, a na końcu smaruje się płynem trawiącym.

Płyn trawiący do miedzi i mosiądzu, sporządza się w następujący sposób: 75 g. kwasu solnego (surowego), rozpuścić w 200 g. wody i do tego dodać 10 g. chlorku potasu rozpuszczonego w 100 g. gotującej się wody.

Cynk, nadtrawia się słabym kwasem azotowym a wytrawia silnym kwasem azotowym.

Żelazo i stal trawi się mieszaniną 24 g. alkoholu, 36 g. wody, 4 g. czystego kwasu azotowego i 1/10 g. azotanu srebra. Można też użyć rozcieńczonego kwasu chlorowego.

Można również użyć kwasu chromowego, który nadaje się do wszelkich metali.

Ręce poplamione jodyną, można umyć w amonjaku lub w tiosiarcz-

nie sodu (utrwalacz używany przy fotografii).

Rdzę z nożów można usunąć robiąc mieszaninę z przesianego popiołu drzewnego i nafty. Do mieszaniny tej kładzie się zardzewiałe noże na pewien czas, następnie naciera się twardym kawałkiem drzewa i czyści szmatką wełnianą.

Atrament z jagód bzu czarnego.

Wygniata się sok ze 100 części dojrzałych jagód, dodaje się 5 części octu. Jednocześnie rozpuszcza się w wodzie 2 cz. alunu i 5 cz. siarczanu miedzi i dodaje do soku z jagód.

Atrament do fotografii.

W 30 cz. wody destylowanej rozpuszcza się 10 cz. jodku potasu, 1 cz. jodu, 1 cz. gumy arabskiej. Z pomocą tego atramentu, możemy pisać białą na ciemnych fotografiach.

Odlewy gipsowe do mycia.

Odlewy gipsowe zanurza się w oleju lnianym, który ogrzewamy do 70—90 stopni Celsjusza. W tej kąpie-li winny pozostać około 12 godzin. Po wyjęciu oczyścić z oleju i suszyć w miejscu, gdzie niema kurzu. Po wysuszeniu zapach oleju znika.

Kwas.

W wielu okolicach sporządzają sobie ludzie t. zw. kwas, który jest napojem tanim o bardzo małej zawartości alkoholu, o smaku kwaskowatym.

Do 20 litrów gotującej się wody dodaje się 400 g. mąki żytniej i 800 g. słoju żytniego, które najlepiej przedtem rozrobić w wodzie osobno. Następnie dodajemy 800 g. razowego chleba żytniego, pokrajanego na małe kromeczki. Gdy się wszystko zagotuje, ochładza się i cedzi przez sito. Potem dodaje się 600 g. cukru i 60—100 g. drożdży, miesza się dokładnie, aby się cukier rozpuścił i po godzinnym stanie rozlewa się do flaszek, w które kładzie się przedtem po 3 duże rodzyнки — i korkuje.

Latem stawia się flaszki do lodu, zimą wystarczy do piwnicy.

Po 2 dniach napój jest gotowy.

Lampy naftowe będą lepiej świeciły, jeśli do zbiornika z naftą w lampie dosypiemy trochę mialkiej soli. Przy małych lampach wystarczy pół łyżeczki. Aby lampa nie kopciła, namoczyć knot w occie i wysuszyć. (Zwracać uwagę, czy otwór kominka nie jest za szeroki lub za wąski).

Jak uchronić się od komarów?

Obmyć twarz i ręce octem, a udając się na spoczynek zawiesić obok gąbkę umoczoną w occie. Nie znoszą też komary zapachu świeżych konopi.

Uniwersalny płyn do czyszczenia płam.

W półlitrowej flaszce mieszać następujący roztwór: 30 g. białego mydła, 45 cm.³ wody, 8 g. amonjaku, do tego dodać 200 cm.³ wody mieszananej z 200 cm.³ benzyny. Przy używaniu dodać od czasu do czasu trochę świeżej benzyny.

Ile zapłacić za prąd elektryczny?

Zwykle świeci się u mnie 1 lampka 25 W i jedna 45 W (watów) przez 4 godziny dziennie.

Za 30 dni w miesiącu da nam czas świecenia 120 godzin, a zużycie prądu w godzinie wynosi 70 watów, więc za 120 godzin — 8400 watów godzinnych, czyli 8 kilowatogodzin i 400 watogodzin. Przy cenie prądu 60 gr. za kilowatogodzinę wypadnie 5 zł. 4 gr.

Wykręcenie zastarzałej śrubki z drzewa.

Jeżeli śrubka nie daje się wykręcić z drzewa, należy do niej przyłożyć kawałek rozpalonego żelaza i trzymać przez chwilę, aby się śrubka rozgrzała. Po ochłodzeniu łatwo można będzie wykręcić ją śrubokrętem (nożem).

Uszkodzone schody kamienne.

Można poprawić w następujący sposób: Zwilża się szkłem wodnym miejsca uszkodzone, a następnie ugniata się mieszaninę złożoną z 2

części cementu, 1 cz. piasku i 1 cz. szkła wodnego. Następnie wyrównuje się masę i po 6 godzinach schody gotowe.

Tępienie szczerów.

Szczury, to wielkie szkodniki, objadające ludzi na miliony, a nawet na całym świecie na miljardy; roznoszą też choroby wśród bydła i ludzi.

Szczury najlepiej tępią psy, foks-terjery. Koty, które tępią szczury, po pewnym czasie zdychają.

Jako trucizny na szczury i myszy używa się powszechnie morskiej cebuli. Należy ją ugotować w czystej wodzie, potem posiekać i mieszać z gotowaną kaszą i posiekanym mięsem. Z tej mieszaniny robić gałki i rozkładać w pobliżu nor. Zamiast kaszy, należy na drugi raz dodać ziemniaków lub klusek. Zwracać uwagę, żeby się zwierzęta domowe nie potruły.

Radzą też mieszać mąkę z gipsem w równych częściach. Rozstawić to w skorupkach, a obok postawić wodę. Gips po zjedzeniu i napiciu się wody twardnieje i szczury zdychają.

Opowiadają, że dobrym środkiem są przypieczone otręby pszenne z domieszką około 1/3 sinego kamienia. Obok należy postawić wodę.

Skutecznym środkiem jest nalanie mazi, smoły lub sadzy do dziur i zatkanie ich szkłem i cementem. Wystarczy też żywego szczura zanurzyć w mazi i puścić — inne uciekną.

Nielasowane wapno rozetrzeć w moździerzu, przesiać przez sito, a następnie mieszać dobrze pół na pół z mialkim cukrem (mączką).

Jak pozbyć się mrówek z mieszkania.

Można je wytruć dając im do jedzenia syrop z cukru lub miód z dodatkiem drożdży. Aby się mrówki wyniosły wystarczy posmarować ścieżki, którymi chodzą, naftą albo terpentyną. Można też położyć na ścieżce łebek śledzia. Podobny skutek sprawią liście bzu, lub kawałek węgla drzewnego.

Bez Boga — ani do proga.

USUWANIE PLAM.

	Materje białe lniane	Materje kolorowe bawełniane i wełniane	Materje jedwabne
Atrament	Kwas cytrynowy, kwas winny	Mleko (prać). Rozczyn kwasu winnego, jeżeli kolory są trwałe	
Brud i pot	Woda z mydłem, amonjak, wiórki panamy		Benzyna, amonjak
Cukier	Gorąca woda		
Farba olejna pokost,	Terpentyna, spirytus		Benzyna, eter
Kawa, kakao	Woda (bez mydła)		
Krew	Letnia woda, można użyć mydła		Wiórki panamy
Mleko	Woda z mydłem, amonjak, benzyna		Benzyna
Owoce, wina	Ciepła woda chlorowa, dym siarki	Letnia woda mydlana, amonjak	Jak materje kolorowe, ale ostrożnie
Parafina, воск	Zeskrobać, przykryć bibułą, poczem gorącym żelazkiem lub nagrzanym końcem noża, wywabić tłuszcz na bibułę; wkońcu zmyć resztki benzyną lub spirytusem		
Rdza, atrament galasowy	Sól szczawikowa, kwasek cytrynowy, kwas winny (dobrze wypłókać)		Nie do usunięcia
Tłuszcz	Benzyna, woda z mydłem, z sodą	Terpentyna, amonjak	Rozrzedzony amonjak
Trawa	Gorąca woda z mydłem	Woda z mydłem	Benzyna



Przy rewizji na granicy.

- Czy to nos przemrożony?
- A na cóż to panu potrzebne?
- Bo od zamrożonego mięsa trzeba opłacić cło.

MIARY I WAGI

MIARY DŁUGOŚCI.

a) metryczne.

Metr (m) = 10 dm = 100 cm = 1000 mm
 Kilometr (km) = 1.000 m
 Decymetr (dm) = 0.1 m
 Centymetr (cm) = 0.01 m
 Milimetr (mm) = 0.001 m

b) niemetryczne.

Mila geograficzna = 7.420.4 m (Mila pocztowa czyli pruska większa jest o 47 m i 10 dm)
 Mila morska = 1.852 m
 Mila angielska = 1.609 m
 Yard = 3 stopy angielskie = 36 cali = 91 cm 4,3 mm
 Sążen austriacki = 6 stóp austr. = 72 cali = 1 m 89 cm 65 mm
 Sążen polski = 3 łokcie = 6 stóp = 1 m 72 cm 8 mm
 Sążen rosyjski = 3 arszyny = 2.1336 m
 Wiorsta = 500 sążni = 1.065.8 m
 Łokieć polski — 2 stopy = 24 cali = 57 cm 6 mm
 Cal polski = 2 cm 4 mm
 Cal angielski = 2 cm 54 mm

MIARY POWIERZCHNI.

a) metryczne.

Metr kwadratowy (m²) = 100 dm² = 10.000 cm² = 100.000.000 mm²
 Ar (a) = 100 m².
 Hektar (ha) = 100 a = 10.000 m²
 Kilometr kw. (km²) = 100 ha.

b) niemetryczne.

Morg austriacki = 57.54 a = 5754 m²
 Morg pruski = 25.53 a = 2.552 m²
 Akr angielski = 40.56 a = 4.056 m²
 Morg polski = 300 prętów kw. = 5.598 m²
 Dziesięcina = 1 ha = 9.335 a
 Włoka = 30 morgom = 16 ha = 79.61 a
 Pręt kwadratowy = 18.62 m²

MIARY OBJĘTOŚCI.

a) metryczne

Metr sześcienny (m³) = 1.000 dm³ = 100.000.000 mm³

b) niemetryczne

Litr (l) = 1 dm³
 Hektolitr (hl) = 100 l
 Beczka rosyjska = 40 wiader = 491.96 l

WAGI.

a) metryczne

Kilogram (kg) = 100 dkg. = 1.000 g (waga 1 l wody przy 4° C)
 Tonna (t) 1.000 kg. = 10 q
 Cetnar metryczny czyli kwintal (q) = 100 kg.
 Decygram (dg) = 0.1 g
 Centygram (cg) 0.01 g.
 Miligram (mg) = 0.001 g

b) niemetryczne.

Funt angielski = 16 uncjy = 453.5926 g
 Funt pruski = 467.711 g
 Funt rosyjski = 1/40 puda = 409.511 g.
 Karat holenderski = 0.2051 g.
 Uwaga! W życiu codziennem często 1/2 kg nazywamy funtem, a 50 kg cetnarem.

MIARY RÓŻNE.

- 1 koń mechaniczny (parowy) = znak KM lub HP (czasem piszą KP) — jest to praca potrzebna do podniesienia 75 kg na wysokość 1 m w ciągu 1 sekundy.
- 1 wat (W) jest to praca prądu elektrycznego o napięciu 1 wolta (V) i sile 1 ampera (A). 1.000 W = 1 kilowat (KW) = 1,36 KM; czyli 1 KM = 736 W.
- 1 kilowatgodzina (kWh) = 1.000 watów godzinnych.
- Przy użyciu prądu elektrycznego do oświetlenia 1 wat daje światło około 1 świecy. Najczęściej używane żarówki zużywają 25 do 50 watów.
- 1 kaloria (ciepłostka) jest to ilość ciepła potrzebna do ogrzania 1 kg wody o 1 stopień Celsjusza. (1 kg węgla daje przy spalaniu 6 do 8 tysięcy kaloryj).

Wydawnictwo Księży Salwatorjanów w Trzebinie

DROGOWSKAZ

jedynе pismo rekolekcyjne w Polsce, redagowane przez Ks. Czesława Małysiaka T. B. Z. ma na celu zaznajomienie szerszych warstw naszego społeczeństwa z ruchem zamkniętych rekolekcji i konieczną potrzebą odnowienia naszego społeczeństwa w duchu Chrystusowym przez rekolekcje zamknięte.

DROGOWSKAZ WYCHODZI CO MIESIĄC

Roczna prenumerata wynosi 3 zł.

Pojedynczy numer kosztuje 30 gr.

- 3 Dni „Kursu instrukcyjnego dla rekolekjonistów”. Zebrał Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. — płót. 3'50 zł., półpłót. 3 zł., brosz. 2'00 zł.
- „Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce”. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. 0'70 zł.
- „Dialogi rekolekcyjne”. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. 1'— zł.
- „W domu bezbożnika”. Obrazek sceniczny Ks. Cz. Małysiak T.B.Z. 1'— zł.
- „W sprawie małżeńskiej”. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. 0'10 zł.
- „Droga krzyżowa” wraz z „Gorzkimi żałami” i pieśniami o Męce Pańskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. 0'50 zł.
- „Jak organizować kursy rekolekcyjne” 0'30 zł.
- „Rekolekcje zamknięte szkołą apostołstwa” 0'30 zł.
- „Zalety dobrego rekolekjonisty” O. C. Markiewicz, Dominikanin . . 0'50 zł.
- „Kalendarz Salwatora 1933” 1'— zł.
- „Kalendarzyk Salwatora 1933” 0'30 zł.
- „Modlitwa rekolekcyjna” 0'10 zł.
- „Przeblaganie Salwatora utajonego” 0'10 zł.
- „Przygotowanie na śmierć” 0'10 zł.
- „Westchnienie do N. Serca Pana Jezusa” 0'10 zł.
- „Modlitwy odpustowe do św. Józefa” 0'10 zł.
- „Skąd przyjdzie ratunek dla świata?” 0'20 zł.

PYTANIE: Jak można w obecnych czasach niepewnych korzystnie i najpewniej ulokować swoje oszczędności?

ODPOWIEDZ: Zgromadzenie zakonne, posiadające w różnych krajach Europy i Ameryki swoje placówki, domy i posiadłości, przyjmuje na dogodnych warunkach depozyty, czyli pożyczki w każdej wysokości, dając wszystkimi posiadłościami swemi gwarancję za sumienne i punktualne doreczenie odsetek z góry umówionych, jak również za punktualne zwrócenie złożonego kapitału po upływie terminu, oznaczonego poprzednim wypowiedzeniem.

Dajacy pożyczkę zapewniają sobie prócz korzyści doczesnych, liczne korzyści duchowne. Przyczyniają się bowiem w ten sposób do pomnożenia szeregów kapłanów — misjonarzy.

Bliższych informacyj udziela: Redakcja „Drogowskazu”, Trzebinia — OO. Salwatorjanie.

Taryfa pocztowo-telegraficzna.

Rodzaj przesyłki	Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem				Obrót zagraniczny	
	waga — wymiar	miejscowe	zamiejscowe	groszy	waga — wymiar — inne warunki	groszy
Listy prywatne	do wagi 20 g.	15	30		do wagi 20 g.	60
	ponad 20 do 250 g. . . .	30	60		za każde dalsze 20 g. . . .	30
	ponad 250 do 500 g. . . .	40	80		Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier: do wagi 20 g. za każde dalsze 20 g. . . .	50 30
Kartki pocztowe	pojedyncze	10	20		pojedyncze z odpowiedzią . .	35
	z odpowiedzią	20	40		Do Austrii, Czechosłowacji Rumunji i Węgier z odpowiedzią	30
Druk	do wagi 25 g.		5		za każde 50 g.	10
	ponad 25 do 50 g.		10			
	„ 50 „ 100 g.		15			
	„ 100 „ 250 g.		25			
	„ 250 „ 500 g.		50			
	„ 500 „ 1000 g.		60			
Próbki towarów	do wagi 250 g.		25		za każde 50 g.	10
	ponad 250 do 500 g.		50		najmniej	20
Należytości dodatkowe	1. Polecenie przesyłek listowych		50			60
	2. Zwrotne poświadczenie odbioru		50			60
	3. Za nadanie zlecenia pocztowego lub przesyłki za pobraniem		50			
	4. Za doreczenie pospieszne przesyłek listowych		80			100
Telegramy	Za telegramy zamiejscowe zwykle:		15		Opłaty różne (zależnie od kraju przeznaczenia i od drogi) oznaczone szczegółowo w zagranicznej taryfie telegraficznej.	
	Nadto od każdego telegramu zasadnicza opłata		50			
PACZKI					PRZEKAZY.	
Obrót wewnętrzny					Obrót wewnętrzny.	
Waga	S t r e f a				od zł.	1 do 10 — 0.20 zł.
	1.	2.	3.	4.	„ „	10 „ 25 — 0.35 „
ponad	do 100 km	od 101 — 300 km	od 301 — 600 km	ponad 600 km	„ „	25 „ 50 — 0.50 „
	do 1 kg 0.70 zł	0.90 zł.	1.10 zł.	1.30 zł	„ „	50 „ 100 — 0.70 „
	1 — 3 „ 0.90 „	1.30 „	1.70 „	2.10 „	„ „	100 „ 250 — 0.95 „
	3 — 5 „ 1.30 „	1.90 „	2.50 „	3.10 „	„ „	250 „ 500 — 1.35 „
	5 — 10 „ 1.90 „	2.70 „	4.10 „	6.10 „	„ „	500 „ 750 — 1.80 „
	10 — 15 „ 2.60 „	4.10 „	6.10 „	8.10 „	„ „	750 „ 1000 — 2.20 „
15 — 20 „ 3.60 „	6.10 „	8.10 „	10.10 „		„ „	1000 „ 1250 — 2.55 „
					„ „	1250 „ 1500 — 2.90 „
					„ „	1500 „ 1750 — 3.25 „
					„ „	1750 „ 2000 — 3.55 „
Opłata od podanej wartości: za każde 100 zł lub ich część — 10 gr., oraz należność manipulacyjna: do 200 zł. podanej wartości — 20 gr., ponad 200 zł. podanej wartości — 40 gr.					Za przekazy telegraficzne: opłata jak wyżej, + należność manipul. za sporządzenie telegramu 20 gr., + należ. telegraf. za telegram przekazowy, + należ. za pospieszne doreczenie (o ile chodzi o przekazy adresowane poście restante lub do miejscow. należących do zamiejscowego okręgu doreczeń).	
Paczki ochronne: opłata od wagi 50% wyższa. Wartość podana przy paczkach prywatnych nie może przekraczać 10.000 zł.						